



Uroczystości listopadowe na Ukrainie
s. 2–3, 14–15, 23



EMIGRA 2016
Wojciech Jankowski
s. 4–5, 8



Między Humanem a Winnicą
Dmytro Antoniuk
s. 28–29

ISSN 1996-2304



Marszałek Senatu RP z wizytą we Lwowie

12 listopada z jednodniową wizytą przebywał we Lwowie marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski. W wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego wyjaśnił, że przyjechał na zaproszenie Adama Bali, dyrektora generalnego V Międzynarodowego Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”, ażeby uczestniczyć w inauguracji tego wydarzenia kulturalnego. Senat RP objął festiwal patronatem honorowym.

KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcia

Czas wolny Stanisław Karczewski wykorzystał na wizyty. Po rozmowach z przewodniczącym Lwowskiej Administracji Obwodowej Olegiem Syniutką i przewodniczącym Rady Obwodowej Aleksandrem Hanuszczynym złożyli kwiaty na grobach poległych w czasie protestów na Majdanie i w ATO na Donbasie, jak również na Cmentarzu Orłąt i pod pomnikiem żołnierzy Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.

Następnie wysoki gość z Polski przybył do Lwowskiej Kurii Metropolitalnej, gdzie został powitany przez arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego. Marszałek Senatu RP odwiedził Muzeum Archidiecezjalne. Po modlitwie w kaplicy przeszedł do biblioteki arcybiskupiej, gdzie spotkał się z prezesami i przedstawicielami środowisk polskich, szkół oraz mediów. Celem spotkania była rozmowa o problemach, które nur-



Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski na placu budowy Domu Polskiego

tują miejscowych Polaków. Chodziło o zwrot kościoła św. Marii Magdaleny i domu parafialnego przy kościele św. Antoniego, budowę i dalsza działalność Domu Polskiego we Lwowie, wsparcie finansowe dla nauczycieli polskich szkół, wspar-

cie dziecięcej szkoły piłkarskiej Pogoni Lwów. Marszałek Senatu zapewnił, że „w miarę możliwości Senat RP postara się rozwiązać te problemy”.

W ramach wizyty Stanisław Karczewski wspólnie z ambasado-

rem RP na Ukrainie Janem Piekło i konsulem generalnym RP we Lwowie Wiesławem Mazurem zwiedzili również bazylikę metropolitalną oraz plac budowy Domu Polskiego we Lwowie.

(cd. na s. 2)

Sejm: Ustanowione zostało nowe odznaczenie – Krzyż Wschodni

Sejm jednogłośnie uchwalił ustawę (4.11.2016 r.) ustanawiającą Krzyż Wschodni – odznaczenie dla obcokrajowców, którzy niesli pomoc Polakom na Wschodzie przesładowanym w latach 1937-1959 ze względu na ich narodowość.

Krzyż Wschodni ma nadawać prezydent na wniosek ministra spraw zagranicznych. Sześć MSZ ma przedstawiać wnioski z własnej inicjatywy lub z inicjatywy związków i stowarzyszeń kombatanckich, organizacji społecznych, kierownika Urzędu ds. Kombatanatów oraz osób prywatnych, po zasięgnięciu opinii prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Osoba odznaczona ma otrzymywać nieodpłatnie odznakę nadanego jej Krzyża i legitymację. Krzyż mógłby być nadawany pośmiertnie.

Sejm przyjął m.in. poprawkę, zgodnie z którą ustawa o ustanowieniu Krzyża Wschodniego wejdzie w życie sześć miesięcy od jej ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. W pierwotnym projekcie zapisano, że ustawa wchodzi w życie z dniem opublikowania.

Szef sejmowej Komisji Łączności z Polakami za granicą Michał Dwor-



czyk (PiS) mówił, że Krzyż Wschodni to odznaczenie dla obcokrajowców, którzy ratowali Polaków w latach 1937-1959.

Jak zaznaczył, 1937 rok to operacja „Polska” przeprowadzona przez NKWD, początek masowych represji,

które uderzyły najpierw w Polaków w Związku Sowieckim, a po 17 września 1939 roku także w Polaków mieszkających na Kresach Wschodnich. Z kolei rok 1959, to zakończenie drugiej repatriacji Polaków z Kresów.

„Upamiętnienie ludzi, którzy często ryzykując własne życie ratowali naszych rodaków, jest naszym moralnym obowiązkiem; to jest obowiązek państwa polskiego. Ich działanie było aktem odwagi, przykładem chrześcijańskiego miłosierdzia, człowieczeństwa w tamtych nieludzkich czasach” – podkreślił Dworczyk.

Jak zaznaczył, ustanawiając to odznaczenie państwo polskie uhonoruje osoby, które zdobyły się na heroiczny wysiłek i pomagały naszym rodakom w tamtych tragicznych chwilach. „To odznaczenie będzie przypominało nie tylko Pola-

kom, ale i narodom na Wschodzie, że my Polacy pamiętamy, że jesteśmy wdzięczni za pomoc okazaną każdemu naszemu rodakowi” – powiedział poseł PiS.

Podkreślił, że odznaczenie to będzie też dowodem, że „Polacy potrafią pamiętać o dramatycznej historii bez nienawiści, bez stosowania odpowiedzialności zbiorowej i obciążania winą za zbrodni całych narodów i społeczności”.

„Ustanawiając Krzyż Wschodni przypominamy nie tylko te dramatyczne zdarzenia, ale przypominamy też historię i dziedzictwo Kresów I i II RP. To bardzo ważne, to część naszej polskiej tożsamości” – powiedział Dworczyk. Jak dodał, ustanowienie Krzyża Wschodniego będzie też „ważnym narzędziem prowadzenia polityki historycznej”.

źródło: rp.pl

Marszałek Senatu RP z wizytą we Lwowie

(dokończenie ze s. 1)

- Senat RP, ale również Rząd Polski przykładają bardzo wielką wagę do budowy tego Domu – zaznaczył w wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego Stanisław Karczewski. – Bardzo byśmy chcieli, by on powstał, to jest nasze marzenie. Już poszukiwanie miejsca, zorganizowanie planu trwa-



Marszałek Senatu w Muzeum Archidiecezji Lwowskiej

lo 25 lat, więc chcielibyśmy, ażeby budowa trwała dużo-dużo krócej. Naszym marzeniem jest to, aby ten Dom oddać do użytku, zakończyć inwestycję w 2018 roku, w 100. rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę. Czy nam się uda – tego nie wiem, ale bardzo bym chciał, choć nie widzę jakichś wielkich postępów przy tej budowie.

Marszałek Senatu podkreślił znaczenie Domu Polskiego nie tylko dla Polaków mieszkających we Lwowie, ale również z dla całej Ukrainy. Zaznaczył, że w tym Domu będzie tętniło życie kulturalne, naukowe, społeczne. Tu będą mogły odbywać się koncerty, widowiska, spektakle teatralne.

Nasza rozmowa odbywała się dzień po obchodach 98. rocznicy odzyskania Niepodległości przez Pol-

skę. Marszałek Senatu RP przekazał życzenia dla Polaków, czytelników Kuriera Galicyjskiego:

- To wielkie święto dla naszej całej wspólnoty. Wspólnoty narodowej, wspólnoty polskiej. Chcemy tę wspólnotę umacniać. Chcemy, żeby ona była coraz silniejsza. Chcemy mieć z Polakami mieszkającymi za granicą jak najlepsze kontakty, jak

najlepsze relacje po to, aby Polska i polskość tu, w tych miejscach, gdzie jest tak wiele śladów polskości, żyła. Ażeby to dziedzictwo narodowe tu funkcjonowało i trwało. Wszystkim organizacjom polskim bardzo serdecznie dziękuję za zaangażowanie, za pracę, za trud. Ze swojej strony, jako marszałek Senatu, mogę obiecywać państwu, że będziemy państwa wysiłkiem, pracą wspierać.

Wieczorem w Filharmonii Lwowskiej marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski uczestniczył w inauguracji V Międzynarodowego Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”. Po ceremonii wręczenia statuetek wyróżnienia, wysłuchał premierę koncertowej wersji „Manru” Paderewskiego w specjalnej aranżacji Jerzego Maksymiuka.

Święto Niepodległości w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie

W przededniu Święta Niepodległości stało się już tradycją, że placówki dyplomatyczne RP organizują spotkania ze społecznością polską, przedstawicielami władz lokalnych, działaczami kultury i sztuki, aby uczcić tę najważniejszą w najnowszej historii Polski datę. 10 listopada takie spotkanie miało miejsce w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Na zaproszenie konsula generalnego Wiesława Mazura w murach Konsulatu zgromadzili się przedstawiciele społeczności polskiej z lwowskiego okręgu konsularnego. Przybyli przedstawiciele duchowieństwa katolickiego z metropolitą lwowskim abp. Mieczysławem Mokrzyckim na czele. Kościół greckokatolicki reprezentował władca Benedykt, a ukraińską Cerkiew prawosławną władca Filaret. Obecny był również proboszcz katedry ormiańskiej o. Tadeusz Geworkian. Na spotkanie przybyli przedstawiciele władz obwodowych Lwowa – Oleg Syniutka i Iwano-Frankowska – Oleg Gonczaruk w towarzystwie przewodniczących Rad obwodowych. Władze Lwowa reprezentował wicemarszałek ekonomii Rostysław Dackiw. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele świata nauki, kultury, nauczyciele szkół z polskim językiem wykładowym, dowódcy Straży Granicznej i Służby Celnej, przedstawiciele dyplomacji ukraińskiej, pracownicy konsulatu. Na spotkanie przybył też wiceprezes Stowarzyszenia Współ-



Pierwszy toast wznoszą Wiesław Mazur (od prawej), Oleg Syniutka i Oleg Gonczaruk

wyzwanie. Trzeba łączyć pamięć minionych pokoleń z tym, co dopiero ma nastąpić. Trzeba świadomości własnej historii, pamięci o tych, którzy walczyli o wolność. Trzeba szacunku dla tych, którzy ze względu na powojenną architekturę wytyczającą nowe granice, pozostali w miejscach urodzenia, pielęgnując swoje małe ojczyzny.

Nawiązując do obecnej sytuacji na Ukrainie, Wiesław Mazur podkreślił: „Czym jest wolność? Wie-

Polski za wszechstronne wspieranie Ukrainy w walce z agresorem i na arenie międzynarodowej.

- Naszej przyszłości nie może być bez naszej przeszłości – czasami trudnej, czasami tragicznej, ale czasami radosnej i szczęśliwej. Kartę przeszłości powinniśmy odwrócić, uszanować tych, kto zginął, spojrzeć z potępieniem na tych, kto zawinił i podziękować tym, kto w ciężkich chwilach rozumiał Ukrainca i rozumiał Polaka – powiedział przewodniczący lwowskiej obwodowej administracji Oleg Syniutka.

Jako ostatni zwrócił się do zebranych metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki: „Czasami stajemy z trudnością wobec spraw związanych z prawdą i historią, która pozostawiła w sobie pewne rany, Polska jest dla nas przykładem gojenia tych ran, chociażby przez unie litewskie, których zasadą zawsze była jedność i miłość. Te dwa czynniki są głównym motorem jedności i łagodzenia tych trudnych spraw pomiędzy narodami. Życzę wszystkim, aby Polska nadal tym czynnikiem miłości kierowała się zarówno w swoim kraju, jak i w działaniach w Unii Europejskiej, a także w stosunku do swego sąsiada – Ukrainy. By ta miłość i jedność była obecna i dziś. By rodacy mieszkający tu odczuwali tę troskę i miłość. By naród ukraiński odczuwał to, że Polska pragnie mieć dobrego sąsiada. Życzę wam wszystkim atmosfery miłości i jedności pomiędzy naszymi narodami, Polski i Ukrainy” – podkreślił arcybiskup. Na zakończenie pobogosławił po łacinie zebranych i całą imprezę.

Następnie konsul generalny Wiesław Mazur wznosił toast za niepodległość Polski i szybką niepodległość Ukrainy.

Przez cały wieczór świąteczną atmosferę uprzyjemniał zespół smyczkowy, który wykonywał piosenki i melodie polskie i ukraińskie.

Polscy Ormianie uczcili pamięć Jadwigi Zarugiewiczowej

WOJCIECH JANKOWSKI

W Dzień Zaduszny polscy Ormianie spotkali się pod tablicą pamiątkową Jadwigi Zarugiewiczowej, symbolicznej Matki Nieznanego Żołnierza. Na uroczystość przybyli polscy Ormianie i sympatycy oraz Marianna Gazarian, żona ambasadora Armenii, z córką.

Polskich Ormian nie wystraszyła bardzo wietrzna pogoda i dotkliwy chłód. Zebrali się pod tablicą pamiątkową Jadwigi Zarugiewiczowej i jej syna Konstantego w Dzień Zaduszny i w rocznicę odsłonięcia Grobu Nieznanego Żołnierza. Wiatr był tak silny, że nieosłonięte znicze gasły. Zapalono więc znicze takie, które nie zgasły by na wietrze, i złożono kwiaty. Marta Bohosiewicz, prezes Fundacji Ormiańskiej KZKO wyraziła nadzieję, że od tej pory co roku Ormianie i ich sympatycy będą spotykać się w tym miejscu, przy budynku Dowództwa Garnizonu Warszawa. Historyk Krzysztof Jabłonka wygłosił krótkie przemówienie.

- Przyjechałem tu nieco wcześniej i poszedłem w stronę Grobu Nieznanego Żołnierza – powiedział Krzysztof Jabłonka. – Tam zagadnąłem młodego człowieka, czy wie,

że dziś jest 91 rocznica Grobu Nieznanego Żołnierza, bo 2 listopada został wybudowany? On nie za bardzo skojarzył i odezwał się po ukraińsku. Porozmawialiśmy i wywiązało się polsko-ukraińskie braterstwo przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Kochani, siła Ormian polega na tym, że nawet Ukrainca z Polakiem połączy!

Grób Nieznanego Żołnierza został odsłonięty 2 listopada 1925 roku pod kolumną Ogrodu Saskiego. Do grobu sprowadzono szczątki niezidentyfikowanego żołnierza z Cmentarza Obrońców Lwowa. Bezimienną trumnę wskazała we Lwowie Jadwiga Zarugiewiczowa. Jej syn Konstanty, student Politechniki brał udział w obronie Lwowa w 1918, zginął pod Zadwórzem w 1920. Jadwiga Zarugiewiczowa była Ormianką, urodziła się w „stolicy polskich Ormian” Kutach w 1878 roku, zmarła w Suwałkach w 1968 roku.

Wydarzenie zorganizowała Fundacja Ormiańska KZKO. Tablicę pamiątkową poświęconą Jadwidze Zarugiewiczowej odsłonięto 2 listopada 2011 roku na nazywanym przez warszawiaków „domem bez kantów” budynku Dowództwa Garnizonu Warszawa na Pl. Piłsudskiego, nieopodal Grobu Nieznanego Żołnierza.



nota Polska Krzysztof Łachmański z osobami towarzyszącymi.

Witając zebranych konsul generalny Wiesław Mazur zaznaczył: „11 listopada 1918 roku, po 123 latach nieistnienia, Polska powróciła na mapy świata, a naród polski rozpoczął zmuszoną pracę u podstaw, aby wskrzесиć kulturę, język i ducha. Święto 11 listopada jest symbolem miłości ojczyzny, walki o wolność, symbolem wiary i symbolem zwycięstwa”. Kontynuując konsul generalny przytoczył słowa świętego Jana Pawła II: „Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co jest ojczyzną, umiłowanie tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna”.

- Szanowni państwo – przedłużał Wiesław Mazur – przed nami wielkie

to ten, kto ją utracił. My, Polacy, to wiemy i dlatego nie jest obojętna nam sytuacja na Ukrainie. Naszym wspólnym zadaniem i obowiązkiem jest zrobienie wszystkiego, aby u naszych sąsiadów zapanował pokój i aby Ukraina stała się znów wolnym i niepodległym państwem”.

Kolejni mówcy – przedstawiciele władz ukraińskich – podkreślali znaczenie słynnego powiedzenia Piłsudskiego, że „nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy” i zaznaczyli, że historia naszych dwóch narodów jest ściśle powiązana. Jednocześnie dziękowano Polsce za wsparcie, którego udzielała i nadal udziela Ukrainie w jej walce o niezależność i dążenia europejskie. Zaznaczano, że są siły, które chcą skłócić nasze narody, odwrócić bieg historii wstecz i tego należy się strzec. Dziękowano narodowi polskiemu za to, że jako pierwszy uznał niezależność Ukrainy, a władzom

Obchody 98. rocznicy Święta Niepodległości Polski we Lwowie

Uroczystą mszą św. w bazylice metropolitalnej w intencji Ojczyzny rozpoczęły się we Lwowie obchody 98. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

- To tutaj 1 kwietnia 1656 roku król Polski Jan Kazimierz złożył uroczyste ślubowanie, oddając Polskę szczególnej opiece Matki Bożej. To we Lwowie po raz pierwszy zwrócono się do Matki Bożej tytułem Królowo Polski. Tamte wydarzenia przyczyniły się do mobilizacji narodu w walce z najeźdźcą – mówił podczas homilii do polskiej społeczności Lwowa ks. infułat Józef Pawliczek, który przewodniczył mszy św. – Pamiętam i wielu z was starszych też to sobie przypomina, jak w stanie wojennym w Polsce śpiewaliśmy „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną racz

zapalili znicze na mogile zbiorowej na Cmentarzu Orłąt.

- To jest część historii Polski. Tutaj spoczywa wielu bohaterów, od powstania kościuszkowskiego, poprzez powstania styczniowe, listopadowe, obrońcy Lwowa. Mnóstwo ludzi, którzy walczyli o to, żebyśmy dzisiaj byli wolnym krajem. Składając dzisiaj wieńce byłem szczęśliwy, że mogłem tym ludziom oddać hold tu we Lwowie. Bo dzisiaj Polska jest pięknym, wolnym, europejskim państwem i dlatego tym ludziom należy się szacunek. Łezka w oku się kręci, że na tym przepięknym cmentarzu jest coś takiego co trudno wyrazić słowami – powiedział Wiesław Mazur, konsul generalny RP we Lwowie.



nam WRÓCIĆ, Panie”. Ówczesnym władzom komunistycznym bardzo się to nie podobało. Dziękujmy Bogu, że teraz możemy śpiewając prosić „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie” – podsumował wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej.

Druga część uroczystości miała miejsce na Cmentarzu Obrońców Lwowa. To tam na pomniku chwały widnieje napis „Mortui sunt, ut liberi vivamus” („Polegli, abyśmy żyli wolni”). Przy zbiorowej mogile nieznanymi żołnierzami stanęła warta honorowa lwowskich harcerzy i strzelców oraz poczty sztandarowe polskich towarzystw, organizacji i szkół. Następnie Wiesław Mazur, konsul generalny RP we Lwowie, konsulowie oraz pracownicy konsulatu, a także delegacje polskich towarzystw i organizacji ze Lwowa i obwodu lwowskiego oraz rodacy z Polski złożyli biało-czerwone wieńce i kwiaty oraz

- 98. rocznica Święta Niepodległości Polski obchodzona tutaj we Lwowie, a szczególnie na cmentarzu Łyczakowskim ma szczególny charakter. Tutaj te słowa: za niepodległość, za wolność, za to żebyśmy dzisiaj żyli w wolnym kraju nabierają szczególnego znaczenia. Tutaj leżą nasi bohaterowie, którzy za tę wolność oddali to, co mieli najcenniejszego – swoje życie. Cześć i Chwała Bohaterom! – powiedział Janusz Hamryszczak, wiceprezydent Przemyśla. Uroczystość zakończyła się wspólnym odśpiewaniem „Roty” Marii Konopnickiej przy grobie nieznanymi żołnierzami.

- Dzisiaj mamy wspaniałe Święto Niepodległości Polski. O naszą niepodległość walczyli nasi ojcowie i dziadkowie. Mój ojciec walczył pod Monte Casino, a ja zostałam z całą rodziną we Lwowie i stąd nie wyjadę. Był czas, że nie można było tutaj przychodzić. Dzisiaj przychodzimy,

możemy złożyć kwiaty nieznanym żołnierzom. I to jest dla nas wielki zaszczyt, że możemy tutaj być, trwać i reprezentować nasze polskie środowisko – powiedziała Teresa Dutkiewicz, wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

- Przychodzimy tutaj aby podziękować tym, którzy polegli za Niepodległość Polski. W holdzie uznania składamy kwiaty na mogile zbiorowej. To jest obowiązek każdego Polaka, który ma Polskę w sercu. Pamiętamy o pilkarskich Pogoni z czwartego pułku, którzy polegli w obronie Zadwórza i oddali swoje życie za niepodległość naszego państwa. Ten patriotyzm i poznawanie historii jest nadal kontynuowany w działalności klubu – powiedział Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów.

Po południu w Pałacu Młodzieży miała miejsce uroczysta akademia zorganizowana przez Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Wypełniona sala pałacu odśpiewała hymny narodowe Polski i Ukrainy. Zespoły polskie ze Lwowa i obwodu lwowskiego tańczyły, śpiewały polskie piosenki, recytowano też wiersze patriotyczne. Podczas koncertu wystąpiły również zespoły ukraińskie z Pałacu Młodzieży i pałacu kultury im. Chotkewycza.

- Święto Niepodległości Polski to jest nasze rodzinne święto. Bardzo się cieszę, że w tym dniu my, Polacy, możemy zrobić naszą polską akademię. Życzę wszystkim, żeby to święto przyniosło wiele radości, zadowolenia i szczęścia – powiedział Emil Legowicz, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

W listopadzie 1918 roku, po 123 latach zaborów Polska odzyskała wolność. Narodowe Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada jest najważniejszym świętem narodowym Polski. Rocznicowe uroczystości mają miejsce w wielu polskich miastach. Największe obchody z udziałem prezydenta i władz państwowych odbywają się w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Obchody Święta Niepodległości Polski w Stanisławowie

Złożeniem kwiatów pod pomnikiem Adama Mickiewicza polska społeczność Stanisławowa rozpoczęła obchody 98. rocznicy Niepodległości Polski.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSCZENKO
zdjęcia

- Dla nas to zaszczyt – tutaj, w Lwano-Frankiwsku złożyć kwiaty i podziękować Polsce za pomoc i wsparcie – powiedział Ruslan Marcinkiw, mer miasta.

Konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wspólnie z merem Lwano-Frankiwka Ruslanem Marcinkiwem oraz przedstawicielami Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego i polskich organizacji złożyli biało-czerwone wieńce i kwiaty. Tradycyjnie na pla-

Duchowość. Każda z tych części prezentuje, czym była i czym mogła być II Rzeczpospolita.

Przedstawiciel warszawskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej Dariusz Gałaszewski zdradził, że wystawa ta jest efektem konferencji naukowej zorganizowanej pod tą samą nazwą, podczas której zaprezentowane zostały dokumenty, pamiątki, przedmioty kultury materialnej i inne świadectwa dotyczące okresu II Rzeczypospolitej.

Jak wyraził to Dariusz Gałaszewski, „II Rzeczpospolitą tworzyli zyczajni ludzie, którzy pod przywództwem Józefa Piłsudskiego usiłowali odtworzyć I Rzeczpospolitą, utraconą



cu Mickiewicza stanisławowiaci odśpiewali hymn narodowy Polski.

Głównym punktem uroczystości 11 listopada było otwarcie wystawy „Rzeczpospolita utracona” w Muzeum Sztuki Podkarpacia (dawnej stanisławowskiej kolegiacie) w ramach 5 Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”.

- To wystawa dotycząca tego, czego już niema, tego, co już utracone – powiedział podczas otwarcia wystawy konsul KG RP we Lwowie Rafał Kocot. – Utrata stanowi nieodzowny element ludzkiego życia – tracimy zdrowie, przyjaciół, pieniądze, bliskich, rodzinę. To wszystko wiąże się z niewymownym smutkiem, żalem i bólem. W takich chwilach staramy się wszystko to zachować chociaż we wspomnieniach. Wystawa „Rzeczpospolita utracona” to właśnie nasze wspomnienia.

Ponad 20 ogromnych plansz ze zdjęciami podzielono umownie na trzy części: Ludzie, Dziedzictwo,

w rezultacie imperialnej okupacji. Polskę więc odbudowano, by ponownie ją utracić wskutek agresji dwóch reżimów totalitarnych – hitlerowskich Niemiec i Związku Radzieckiego. Jest to bardzo wzruszająca wystawa, to dla nas pozostały pamiątki po żyjących wtedy ludziach, ich groby na cmentarzach. Ta wystawa jest próbą pokazania tego nam współczesnym, którzy nie doświadczyli II wojny światowej, jej okrucieństwa, cynizmu, nieludzkości”.

Michał Dejnega, dyrektor Muzeum Sztuki Podkarpacia podkreślił, że otwarcie wystawy w kolegiacie stanisławowskiej – dawnym kościele rzymskokatolickim, jednym z najstarszych zabytków historii i architektury dawnego Stanisławowa – jest przejawem pewnego rodzaju braterstwa sąsiednich narodów.

Zakończyła obchody uroczysta msza św. w kościele pw. Chrystusa Króla w intencji Ojczyzny, której przewodniczyli wcześniejszy proboszcz ks. Kazimierz Halimurka oraz obecny proboszcz ks. Władysław Iwaszczak.



EMIGRA 2016. Festiwal, który łączy Polaków ze wschodu, zachodu, północy i południa

W Warszawie zakończyła się 4. edycja Festiwalu Filmowego EMIGRA. Warszawska publiczność miała okazję zapoznać się z filmami o Polakach mieszkających na Ukrainie, w Libanie, Czechach, Brazylii i Nowej Zelandii. W programie znalazło się 25 tytułów i 40 filmów konkursowych.

WOJCIECH JANKOWSKI

Zebranych na uroczystym otwarciu przywitały inicjatorka festiwalu Agata Lewandowska i lwowianka mieszkająca w Warszawie Elżbieta Lewak. Filmami otwarcia były dwa dzieła związane z Ukrainą: „Ojcu” w reżyserii Liliany Komorowskiej i Diany Skay oraz „Piano” Vity Marii Drygas. W trakcie uroczystości przemawiali: Romuald Łanczkowski, wicedyrektor Biura Polonijnego Senatu RP oraz Magda Tadeusiak-Mikołajczak, dyrektor Telewizji Polonia. Tomasz Różniak odczytał list prezesa Wspólnoty Polskiej Longina Komołowskiego.

- Cały tegoroczny festiwal jest skierowany na Wschód, „Kamera na Wschód” to jego hasło – powiedziała dyrektor festiwalu Agata Lewandowska. – Wszystko po to, żeby Polacy w Polsce zdali sobie sprawę, jak żyją Polacy na Wschodzie. To z jednej strony. Z drugiej strony, żeby Polacy na Wschodzie zaczęli realizować filmy o sobie i żeby mogli nam je pokazać! Emigra to festiwal, który łączy Polaków ze wschodu, zachodu, południa i północy!

W pokazie pozakonkursowym na festiwalu zaprezentowano film „Zbrodnia Wołyńska” w reżyserii Artura Witoszka. W dyskusji po projekcji głos zabrali: Mirosław Rowicki, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego” oraz Romuald Mieczkowski, redaktor naczelny kwartalnika „Z nad Wilii”.

- Nie ma prawdy ukraińskiej i polskiej. Prawda, jeżeli rozumiemy ją jako fakty, może być tylko jedna – powiedział Mirosław Rowicki. – Jednocześnie jestem przeciwny domaganii się przeprosin od wszystkich i oskarżaniu w imieniu wszystkich, bo przeproszać można tylko za coś, z czym się człowiek identyfikuje.



Inauguracja 4. edycji „Emigry”. Agata Lewandowska (od lewej), Elżbieta Lewak oraz reżyserzy i realizatorzy filmu „Ojcu”

Kolejnym pokazanym filmem związanym z Ukrainą był „PL w UA” zrealizowany przez Agatę Lewandowską, Mirosława Rowickiego, Aleksandra Kuśnierza i Eugeniusza Sała. To film dokumentujący życie młodych Polaków we Lwowie, Winnicy, Berdyczowie i Kijowie.

- To miał być film o młodych robotnicy przez młodych. Przeglądając materiały zrozumiałam, że ten film ma inny smak, to nie jest grzeszny reportaż albo film dokumentalny – oceniła Agata Lewandowska. – To było zdenerwowanie mojego spojrzenia na Ukrainę ze spojrzeniem młodych Polaków patrzących na Ukrainę od wewnątrz.

O pracy nad filmem mówił również Eugeniusz Sała. Zarysował różnice pokazanych w „PL w UA” Polaków z ziem, które należały do II Rzeczypospolitej i z Ukrainy środkowej, która znajdowała się wtedy w Związku Sowieckim.

- Młodzież we Lwowie, w polskich wioskach na zachodzie Ukrainy lepiej mówi po polsku, lepiej zna historię. Młodzież z Winnicy, Kijowa

mieszkała w innych warunkach. Ja w dzieciństwie słuchałem opowieści babci i dziadka, a jak powiedziała bohaterka filmu, ich dziadkom zabroniono mówić po polsku. To są ukraińscy Polacy, bo mieszkają na tych ziemiach i się z tą ziemią utożsamiają, choć często dopiero szukają swojej polskości. Jest to jeszcze bardziej widoczne po Majdanie, podczas którego ukraińscy Polacy poparli Rewolucję Godności.



Na Emigrę przyjechali również Edyta Maksymowicz i Jan Wirbel, nasi koledzy z wileńskiej redakcji Wilnoteka, którzy zaprezentowali materiał pod tytułem „Zapraszamy na bal”. Gościem specjalnym z Białorusi była Irena Waluś. Pokazano film produkcji Telewizja Bielsat „Kontrabandziści”.

Organizatorzy zapewnili także zamknięty pokaz filmu „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego i spotkanie

z aktorem, Zachariaszem Muszyńskim, który przyznał, że rodzina miała problemy z zaakceptowaniem tego, że grał upowca, gdyż rodzina ucierpiała z rąk UPA. Powiedział więc, że zagra enkawudziście, co przyjęto z ulgą. Muszyński zaznaczył, że w przeciwieństwie do kolegów z Ukrainy, którzy odmówili pracy przy filmie, on nie miał żadnych wątpliwości, ponieważ to jest jego zawód i praca ze Smarzowskim była dla niego zaszczytem.

Emigra jest jedyną imprezą pokazującą tak szerokie spektrum życia emigracyjnego. Ukazuje dolę Polaków rozsiadanych po świecie w poszukiwaniu chleba, Polaków na Wschodzie nekanych przez totalitaryzm XX wieku, naszych rodaków w tak odległych zakątkach świata jak Brazylia, czy Nowa Zelandia. Emigra to festiwal o coraz większym znaczeniu. Przegląd współfinansowany jest przez Senat Rzeczypospolitej.

W festiwalu Emigra wyróżniono aż osiem prac filmowych. Brązową nagrodę otrzymały „Polak brazylijski” Barbary Jendrzejczyk, „Śledztwo” Eny Kielskiej i „Dawno temu na Śląsku” Tomasza Protokowicza. Srebro otrzymał Patryk Rębisz za „Shoulder the Lion” (Na barkach lwa). Za szczerość poszukiwań swojej tożsamości złoto otrzymała Annette Olsen za „My Iranian Paradise” (Mój irański raj).

Festiwal odbył się w dniach 4–6 listopada w Warszawie. Projekcje odbywały się w kinie Kultura, Rejs i w Sali Kominkowej Domu Polonii, uroczyste zamknięcie festiwalu – w Starej Oranżerii w Wilanowie. Organizatorzy wspólnie z Klubem Galicyjskim pragną w listopadzie zaprezentować trzy filmy dotyczące Ukrainy we Lwowie i lwano-Frankiwsku.

Pianino na barykadach

z VITĄ MARIĄ DRYGAS, reżyserką filmu „Piano”, rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Powstało tyle filmów o Majdanie, ale Pani pokazała Rewolucję Godności w inny sposób, pod kątem muzyki i pianina. Czemu właśnie tak?

Na ten temat trafiłam zupełnie przypadkiem, kiedy pojechałam do Kijowa na warsztaty Młodzi o młodych, podczas których Polacy, Białorusini, Ukraińcy wspólnie tworzyli filmy. W czasie spaceru po Majdanie zobaczyłam, że stoi instrument pomalowany w barwy narodowe. Pomimo złej pogody, pomimo tego, że

na pianino padał deszcz i były bardzo niesprzyjające warunki, żeby siedzieć i na nim grać, cały czas włóczyli się dookoła niego ludzie i śpiewali, najczęściej ukraińskie pieśni narodowe. Zaczęłam się przyglądać instrumentowi, ludziom i pomyślałam, że to jest bardzo ważny dla nich element. Tak zaczęła się moja podróż i początek dokumentacji tego pianina.

W filmie koncentruje się Pani nie tylko na instrumencie, ale i na ludziach, którzy na nim grali. To są fascynujące sylwetki.

Na początku obrałam taką metodę, że siedziałam nieopodal instrumentu i przyglądałam się temu, kto przychodzi, jak gra. To było ciekawe, bo łatwo można było zweryfikować,



Maria Basza

kto jest profesjonalnym artystą, kto jest amatorem, a kto w ogóle ledwo gra. Muszę powiedzieć, że kiedy zobaczyłam Panią Ludmiłę Cziczuk, która podeszła do pianina i zaczęła grać Chopina, pomyślałam, że to jest wybitny twórca. Podeszłam do niej. Powiedziała mi, że jest wykładowcą w konserwatorium, zdecydowała się chodzić jako wolontariusz, nosiła ludziom jedzenie, gotowała dla nich.

Grała tylko na okazjonalnych koncertach, ale powiedziała, że jej studentka, Antuanetta Miszczenko cały czas działa i grała na Majdanie.

Ja tam pojawiłam się pierwszy raz dopiero w marcu, kiedy ten protest był jeszcze aktywny, ale te główne starcia miały miejsce wcześniej. Moja praca polegała na tym, że rekonstruowałam wiele wydarzeń, których nie widziałam. Poszukiwałam materiałów archiwalnych. Zrobiłam dużą kwerendę. Zaczęłam się interesować też głównymi postaciami, które podczas rewolucji grały na tym pianinie. Zaczęłam je szukać. Później zgłębiać, dlaczego zwrócili swoje kroki ku temu instrumentowi. Tak jak Bohdan, zwany Pianistą Ekstremistą, który na Majdanie występował w kominiarce. Jego wizytówką było to, że zawsze miał kominiarkę i kamizelkę kuloodporną. Podchwycyli to nieba-

wem międzynarodowe media i on zaczął się pojawiać w różnych gazetach, wiadomościach. W następstwie to pianino stało się symbolem rewolucji, ponieważ Bohdan walczył też aktywnie na Majdanie i grał na pianinie brudnymi rękoma – po tym jak rzucał koktajle Molotowa, jak Berkut oblewał go zimną wodą przy minus 20 stopniach. I po tych bojowych wydarzeniach gra przynosiła mu ukojenie. On opowiadał, że nienawidził w dzieciństwie pianino, ponieważ chodził do szkoły muzycznej, to mu się kojarzyło z egzaminami, ze stresem i nie odnajdował w tej muzyce przyjemności. A w sytuacji na Majdanie to pianino podnosiło na duchu innych ludzi, dla których grał, to dla niego samego stało się jakąś formą terapii, kanalizacji stresu, nerwów. To była dodatkowa funkcja, bo jako jedyny i grał, i na barykadach walczył.

Dla Czechów Polak to głupek

IZABELA WAŁASKA, reżyser wyróżnionego filmu „Pocztówka z Zaolzia”, opowiada WOJCIECHOWI JANKOWSKIEMU o tym, co Czesi myślą o Polakach i polskiej żywności, o Zaolziu i o „szkopyrtokach”.

Czy Pani jest... „tustela”?
[śmiech] Tustela! Dobrze Pan zrozumiał. Jestem tustela, czyli „tu stąd”. Jestem z Zaolzia, jestem Zaolzianką stuprocentową, no i Polką oczywiście.

Ale losy rzuciły Panią do Pragi?

Tak, ale to konieczność finansowa, bo tam jest praca. Na Zaolziu pracy dla tłumaczy, dla nauczycieli języków obcych nie ma zbyt dużo.

Nie jest Pani filmowcem? Jest Pani filologiem z wykształcenia?

Tak, uczę polskiego, czeskiego i angielskiego.

wypowiedzi Czechów na temat Polaków. Ja po czterdziestu latach nie odkryłam, skąd to się wzięło. A skoro już powiedziałam o tym „głupku”, to powiem więcej. Gdy Czecha po wypowiedzeniu tej opinii zapytasz, czy zna jakiegoś Polaka, odpowie że nie. Czy był w Polsce? Nie. A na jakiej podstawie Pan czy Pani sądzi, że Polak to głupek? „Bo tak jest!”. Koniec! Tu się dyskusja urywa. Czesi, którzy lubią Polaków albo mają neutralny stosunek do nich, twierdzą, że jest dużo Czechów, którzy nie mają poczucia własnej wartości, honoru. Może ci, którzy sądzą, że Polacy to „głupki”, podświadomie zazdroszczą Polakom, że zawsze w historii potrafili walczyć o swoją wolność, godność, honor? Nie wiem na pewno, ale tak chyba jest.

Z tego co wiem, istnieje przekonanie, że Polska to jest kraj, gdzie są kiepskie drogi i fatalne jedzenie i od czasu do czasu rusza kam-

jest dwujęzyczna nota bene i dziecko uzyskuje szersze wykształcenie? Co jest powodem, że posyłają dzieci do czeskich szkół? Nie wiem, może pójście na łatwiznę, bo łatwiej jest posługiwać się jednym językiem, aniżeli komplikować sobie życie następnymi obowiązkami.

Kto to jest „szkopyrtok”?

[śmiech] To jest określenie osoby, która zmieniła narodowość z polskiej na czeską na Zaolziu. Tylko na Zaolziu takie pojęcie funkcjonuje.

Moi zaolziańscy znajomi mówili, że najbardziej antypolski są właśnie „szkopyrtoki”.

To tak właśnie jest. Jeżeli jest się stuprocentowym katolikiem i później po jakimś rozczarowaniu przechodzi się na protestantyzm, to jest się wtedy zajadłym antykatolikiem. To często spotykane zjawisko...

W społeczności polskiej na Zaolziu są zarówno katolicy i protestanci...



Eugeniusz Szabo

Czemu zatem postanowiła Pani zrealizować taki film?

To jest mój debiut i to jest film, który powstał z potrzeby serca, bo tak się złożyło, że mając czterdziestkę, zaczęłam podsumowywać swoje życie i stwierdziłam, że warto byłoby coś po sobie zostawić, chociaż nie zamierzam jeszcze umierać. Bardzo mocno w Pradze zaczęłam odczuwać korzenie zaolziańskie. Zaczęłam się z tym utożsamiać. Film „Pocztówka z Zaolzia” i następne dwa, których jeszcze nie skończyłam, są efektem uświadomienia sobie swego własnego pochodzenia.

Jak Zaolziance mieszka się w Pradze?

Samo miasto ma taką namacalną, wyczuwalną dla mnie, bardzo fajną atmosferę, aczkolwiek do mentalności czeskiej tak do końca jeszcze się nie przyzwyczaiłam. Jak scharakteryzować mentalność czeską? To jest takie „powoli, zaczekajmy, samo się rozwiąże, ktoś to rozwiąże, ale nie będę tego rozwiązywał ja, broń Boże!”.

Czy to prawda, że Czesi patrzą na Polskę z góry i widzą nasz kraj jako znajdujący się na niższym poziomie rozwoju?

Dobrze, że Pan zadał to pytanie! Niestety tak jest i ja z tym walczę. Trzeci film, który teraz będę kończyć, jest o Polakach i Czechach, już z pominięciem mniejszości polskiej na Zaolziu, ma pokazać ten problem. Czesi, nie wiadomo skąd, wzięli przekonanie, że Polak to głupek. Tak można by w skrócie podsumować

pania w mediach atakująca polską żywność...

Sledzę te kampanie skierowane przeciw polskiej żywności. One wyglądają tak, że wyciągnie się jedną spleśniałą pieczarkę z dziesięciu ton, które przyjechały z Polski, i pokaże się tę wiadomość w dziesięciu programach telewizyjnych. Pokaże się spleśniałą pieczarkę i nie powie, że to był jeden popsuty grzyb, tylko że Polacy przysyłają nam zgniłe i spleśniałe owoce i warzywa. Uogólni się dramatycznie. To jest nie fair. Rozmawiałam z importerami żywności z innych krajów. Oni mają porównanie, jaką jakość ma polska żywność i holenderska, niemiecka i tak dalej. To oni powiedzieli mi, że polska żywność jest jedną z najlepszych.

Spotkałem się z opinią, że to jest metoda obrony czeskiego rynku przed polskim jedzeniem.

Tak! Nawet w czeskim rządzie są osoby, które są magnatami spożywczo-handlowymi, mają wpływ na media, i im polska żywność na rynku bardzo przeszkadza.

Dziś powiedziała Pani przy odbieraniu wyróżnienia, że sto lat temu na Zaolziu było 120 tysięcy Polaków a dziś jest jedynie 27 tysięcy. Dlaczego tak jest?

Staram się to zrozumieć, dlatego Zaolziacy posyłają swoje dzieci do czeskich szkół. Rozumiem sytuację, kiedy Zaolziak wyjeżdża gdzieś za granicę, do Szwecji na przykład, ma małżonka Czecha i tam jest tylko szwedzka szkoła. Dlaczego nie posyłają do polskiej szkoły, która

To nas nie dzieli obecnie. Według moich szacunków, na Zaolziu jest około 60% katolików i 40% protestantów. Polska jest prawie cała katolicka, a na Zaolziu jest bardziej zróżnicowana sytuacja.

Spółczesność czeskie jest bardziej zateizowane, niż polskie, więc może ten czynnik religijny jest bez większego znaczenia w Czechach?

Wśród Polaków na Zaolziu religia odgrywa znaczną rolę. Jeśli chodzi o Czechy właściwie, to religia jest zastępowana czymś innym – tarotem, astrologią i takimi różnymi rzeczami, bo człowiek w coś musi wierzyć.

Popularne są takie zjawiska parareligijne?

Tak, bardziej niż w innych krajach, ale na Zaolziu religia odgrywa dużą rolę. Zresztą, jakby spojrzeć na polskie liceum na Zaolziu, to 50-60% dzieci przyznaje się do wiary katolickiej, bądź protestanckiej tak na poważnie. Oprócz tego, że chodzą do kościoła, uczęszczają na spotkania biblijne. Wiara na Zaolziu jest traktowana poważnie.

Po studiach w Polsce nie chciała Pani pozostać w Krakowie?

Czułam potrzebę zmiany środowiska. Jest taka teoria, że człowiek zmienia się co siedem lat. Kraków kochałam, ale po siedmiu latach poczułam potrzebę zmiany... Ale w Pradze też już siedzę za długo...

Zapraszamy do Lwowa!

A może by tak do Lwowa?! Już kiedyś byłam... I bardzo mi się podobało!

Kocham Polskę i Armenię



Maria Basza

Diana Skaya (od lewej) i Liliana Komorowska

z DIANĄ SKAYĄ, współreżyserką filmu „Ojcu” opowiadającego historię rodziny polskiej z Winnicy dotkniętej zbrodniczą Operacją Polską dokonaną przez NKWD rozmawia WOJCIECH JANKOWSKI. Film zaprezentowany został podczas otwarcia festiwalu Emigra.

Ma Pani korzenie polsko-ormiańskie, mieszka Pani w Kanadzie. Losy Pani rodziny są złożone...

Urodziłam się w Armenii. Moja babcia mieszkała w Winnicy. Moja rodzina zawsze mówiła po polsku. Wyjechaliśmy do Kanady. Tak w skrócie to się przedstawia. W filmie „Ojcu” Adam, mąż babci, został rozstrzelany w 1938 roku. Później moja babcia Jadwiga wyszła za mąż po raz drugi i drugi mąż został zesłany na Syberię. Trzymano go tam przez 17 lat, do czasu, gdy umarł Stalin. Wtedy mógł wyjechać z Syberii i pojechał do Armenii, do swojego brata. Moja mama pojechała do męża i tak moja rodzina znalazła się w Kanadzie. Mieszkam tam już ponad 20 lat.

Jak to się stało, że Pani zna polski? Mama mówiła w domu po polsku?

Moja mama mówi po ormiańsku, po rosyjsku, po polsku. Babcia ze mną rozmawiała tylko po polsku. W Kanadzie w domu rozmawiano ze mną i po ormiańsku, i po polsku.

Nie wspomniała Pani jeszcze o Winnicy...

Mieszkaliśmy tam jak byłem małą. Co roku jeździliśmy tam do rodziny. Moi przodkowie są z Winnicy.

Domyślałam się, że film „Ojcu” powstał z potrzeby serca?

To jest nasza rodzinna historia, o której zawsze opowiadali mi w domu i po polsku, i po rosyjsku. Miałam taką wizję, że należy to jakoś uwiecznić, najlepiej na dużym ekranie.

Zawodowo jest Pani związana z filmem?

Tak. Pracowałam w castingu, w studio, przy produkcji filmów dokumentalnych w Armenii i w Kanadzie. Również przy tłumaczeniach i robieniu napisów dolnych do filmów. Jednym słowem – wszystko, poza pracą reżyserską. Film „Ojcu” to mój debiut.

Finansowo jak Pani sobie poradziła, czy to są duże koszty?

Zdecydowałam się pokazać scenariusz w konsulacie polskim w Montrealu. Chciałam ich tym zainteresować, bo jest to historia Polaków w czasach terroru, która była nieznana. Nikt o tym nie mówił i nie pisał. Udało się. Dostałam fundusze z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Potem Telewizja Polska to koprodukcją, postprodukcję robiliśmy u nich. Poza tym byli jeszcze inni sponsorzy w Kanadzie.

Gdzie film był pokazywany poza Warszawą?

W maju mieliśmy pokaz w Cannes. Ponadto pokazywaliśmy w Armenii, w Stanach. Niedawno pokazywaliśmy ten film we Lwowie, w Winnicy, w Kijowie.

Chce Pani kontynuować pracę nad tematami rodzinnymi?

Bardzo bym chciała, bo nawet Polacy za granicą nie wszyscy się tym interesują, albo żyją w małżeństwach mieszanych, zapominają język polski. Z czasem ta pamięć zginie. Dlatego jest dla mnie ważne, żeby pokazać ludziom tę historię, która jest prawie nieznana. Wczoraj był pokaz filmu „Wołyń” i ktoś na sali zapytał, czy jest jakaś łączność tych wydarzeń ze współczesnością. Oczywiście, że jest. Na przykład ja jestem wnuczką Polki z Kresów, która to wszystko przeżyła. Jestem wnuczką Polki, która tego nie zapomni. I trzeba odkrywać to i pokazywać światu. Film „Wołyń” był o czymś innym. Losy mojej rodziny były związane z inną zbrodnią, z Operacją Polską dokonaną przez NKWD. Niemniej to jest historia, która musi być opowiedziana.


To mało oryginalne pytanie, ale muszę je zadać: kim się Pani czuje? Polką? Ormianką? Kanadyjką?

Zawsze dostaję to pytanie. Bardzo trudno na to pytanie odpowiedzieć, bo ja bardzo kocham te dwie kultury. Od dzieciństwa byłam wychowywana i w ormiańskiej kulturze, i w polskiej. Skończyłam ormiańską szkołę, do polskiej nie chodziłam, ale w polskiej kulturze cały czas przebywałam. Polska krew jest we mnie bardzo silna i bardzo ważna. Uwielbiam Polskę i uwielbiam Armenię... Jestem i Ormianką, i Polką! Ja pochodzę z polskich Kresów i Górnego Karabachu od strony ojca, z takich ormiańskich Kresów. Dlatego chcę pracować i nad tematami polskimi, i ormiańskimi.

Dziękuję za rozmowę.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI


 Reformę wewnętrzną państwowej agencji drogowej Ukrainy, wprowadzenie reguł transparentności oraz walkę z korupcją zapowiada były minister transportu Sławomir Nowak, który w ub. tygodniu został pełniącym obowiązki szefa Ukrawtodoru.

- Mam takie poczucie, że zabieram się za rzeczy bardzo trudne i niemożliwe, natomiast ułożyłem sobie w taki bardzo menadżerski sposób plan działania, który uzgodniłem i z premierem, i z ministrem transportu. (...) Po pierwsze rozpoczniemy od reformy wewnętrznej Ukrawtodoru, który dzisiaj jest taką rachityczną, trochę niewydolną strukturą – musimy to wszystko przebudować – powiedział Nowak.

Wyjaśnił, że chodzi o wprowadzenie reguł transparentności, których do tej pory na Ukrainie nie było. – Przetargi odbywają się w sposób bardzo nieprzejrzysty, musimy to wszystko uprzykrzyć i ukrócić przede wszystkim korupcję. Ja nie mam dowodów na razie, ale gdzieśgdzie domyślam się i wszyscy wkoło o tym mówią, że tak funkcjonuje, w związku z tym musimy to bardzo wyraźnie przeciąć – podkreślił Nowak.

Pytany o kwestię obywatelstwa ukraińskiego, chociaż ukraińskie prawo nie pozwala na posiadanie drugiego obywatelstwa, odpowiedział: „To już jest kwestia władz Ukrainy, ja mam zapewnienie od władz Ukrainy, że dla nich to nie jest żaden problem, to nie jest żadna kwestia dyskusyjna, zresztą tutaj na Ukrainie to nie wzbudza takich kontrowersji jak u nas, w Polsce. Ja oczywiście jestem i pozostanę polskim obywatelem. Cieszę się i jestem dumny również z tego, że zaproponowano mi obywatelstwo Ukrainy, a był to wymóg formalny, aby objąć tę funkcję, więc traktujemy to w tych kategoriach” – tłumaczył.

Sławomir Nowak o swoich planach: reforma wewnętrzna Ukrawtodoru, walka z korupcją na Ukrainie.
p.mał, 28.10.2016

 Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko złożył deklarację majątkową, która jest dostępna w internecie na stronie agencji ds. zapobiegania korupcji. Obowiązek taki ma ponad 100 tys. ukraińskich urzędników państwowych.

Poroszenko, biznesmen stojący na czele imperium czekolady przed objęciem prezydentury w maju 2014 roku, zadeklarował, że jest właścicielem ponad 100 firm w różnych krajach, w tym Rosji. Powiadomił, że w banku ma zdeponowane ok. 24 mln euro, a od „każdego centa zapłacił należne podatki do budżetu Ukrainy”.

- Co się tyczy mojej deklaracji, od razu chcę zauważyć, że cały mój majątek ruchomy i nieruchomości – mieszkania, ziemia, samochody, obrazy i biżuteria – został zakupiony niewydzierzawiony przed objęciem urzędu. Co więcej, w zasadzie mają-

tek został nabyty w czasie, kiedy nie pełniłem jeszcze służby publicznej – napisał prezydent na Facebooku w niedzielę wieczorem.

Prezydent Ukrainy złożył deklarację majątkową w internecie.
31.10.2016

 Holenderski rząd ogłosił, że potrzebuje jeszcze sześciu tygodni, aby znaleźć prawnie wiążący kompromis, dzięki któremu kraj nie musiałby wycofać poparcia dla umowy stowarzyszeniowej UE-Ukraina. W kwietniowym referendum prawie dwie trzecie Holendrów wypowiedziało się przeciw ratyfikowaniu umowy, która zakłada silniejsze stosunki polityczne i handlowe z Ukrainą. Holandia to jedyny kraj UE, który nie ratyfikował porozumienia.

- Biorąc pod uwagę nasze interesy narodowe, rząd postanowił kontynuować międzynarodowe negocjacje w okresie przed kolejnym spotkaniem Rady Europejskiej, które odbędzie się 15-16 grudnia, w celu znalezienia prawnie wiążącego rozwiązania – napisał Koenders. Dodał, że Holandii zależy na takim porozumieniu, które podpisałiby wszyscy przywódcy krajów UE.


Szef KE Jean-Claude Juncker „jest gotów współpracować z premierem Holandii Rutte, aby przed grudniowym szczytem UE znaleźć rozwiązanie. Jednak musimy poczekać na ten rezultat i dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć więcej na ten temat” – oświadczył rzecznik Komisji.

Holandia: Rząd chce więcej czasu na rozwiązanie sprawy umowy UE-Ukraina.
p.mał, 31.10.2016

 Dyplomaci i organizacje polskie na Ukrainie przed dniem Wszystkich Świętych porządkują groby Polaków w Kijowie i Charkowie, gdzie znajdują się dwie polskie nekropolie katyńskie oraz na jednym z największych cmentarzy katolickich na Ukrainie – w Żytomierzu. Przed 1 listopada mieszkający w Kijowie Polacy uprzątnęli groby zasłużonych rodaków i żołnierzy Wojska Polskiego poległych w 1920 roku.


W dniu Wszystkich Świętych Polacy złożyli kwiaty i zapalili znicze na otwartym w 2012 r. polskim cmentarzu wojennym w Bykowni. Spoczywa tu prawie 3,5 tys. polskich ofiar zbrodni katyńskiej, zamordowanych z rozkazu Stalina. Odwiedzili także mogiły poległych w czasie II wojny światowej żołnierzy I Armii Wojska Polskiego w dzielnicy Kijowa Damnica. Polscy dyplomaci upamiętnią również rodaków spoczywających na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w charkowskich Piatichatkach. Po raz pierwszy tysiące przekazanych z Polski zniczy zapłonęło na cmentarzu polskim w Żytomierzu, którym opiekują się członkowie Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie.

Dyplomaci i organizacje polskie na Ukrainie pamiętają o naszych zmarłych rodakach.
Jarosław Junko, 1.11.2016

 Ukraińscy dziennikarze twierdzą, że Kijów nadal handluje z rosyjską zbrojeniówką poprzez brytyjskich pośredników. Ukraińska telewizja internetowa Hromadske w programie „Slidstwo.info” (reportaże śledcze) wyemitowała materiał, autor którego twierdzi, że współpraca przemysłów zbrojeniowych Ukrainy i Rosji wciąż trwa. Mimo że od ponad dwóch lat na wschodzie Ukrainy trwa wojna, a władze w Kijowie wielokrotnie oskarżały Moskwę o dokonanie agresji.

Z informacji tych wynika, że ukraińska firma państwowa „Ukrinmasz”, która należy do koncernu zbrojeniowego „Ukroboronprom”, kupuje części rosyjskich producentów poprzez pośredników z Wielkiej Brytanii. Firma miała zakupić rosyjskie gąsienicowe układy bieżne poprzez brytyjską Rion Assets Company LTD, które później zostały zastosowane w transporterach opancerzonych typu BTR-70. Kupowane miały być również silniki do transporterów.


Czy Ukraina nadal handluje bronią z Rosją?
Ruslan Szoszyn, 03.11.2016

 Biuro prasowe prezydenta Ukrainy poinformowało, że Petro Poroszenko rozmawiał przez telefon z prezydentem Kirgistanu. Administracja prezydenta Almazbeka Atambajewa zaprzeczyła tym informacjom. Na oficjalnej stronie prezydenta Poroszenki pojawiła się informacja, że prezydent Ukrainy omówił telefonicznie stan dwustronnych stosunków z Almazbkiem Atambajewem. Prezydenci mieli podkreślić istotną potrzebę aktywizacji gospodarczej.

Komunikat na stronie ukraińskiego prezydenta skomentowała administracja prezydenta Kirgistanu. Zaprzeczyli oni, by doszło do takiej rozmowy. Po tym komunikacie informacja zniknęła ze strony prezydenta Poroszenki.

Media na Ukrainie podejrzewają, że Poroszenko padł ofiarą oszustów. Tak zwani pranksterzy podszywają się pod znane osoby. Kilka lat temu w podobny sposób oszukano prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszkę. Osoba, która podawała się za syna Wiktora Janukowycza, przekonywała białoruskiego prezydenta, by przyjął do swojego kraju eks-prezydenta Ukrainy.

Poroszenko padł ofiarą oszustów.
p.mał, 03.11.2016

 Ukraińscy hakerzy włamali się do elektronicznej poczty kremlowskiego urzędnika, rządzącego Donbasem. Kijowskie grupy Cyberjunta i Trinity opublikowały korespondencję Władysława Surkowa, odpowiedzialnego na Kremlu za rosyjską politykę wobec Abchazji, Osetii Południowej oraz Donbasu. Wynika z niej, że urzędnik rządzi na wschodniej Ukrainie, zmienia miejscowych „ministrów”, próbuje wywołać rozruchy w Charkowie oraz doprowadzić do podziału Ukrainy, ale przede wszystkim zarabia na han-

dlu paliwami z Donbasem. Wśród pism Surkowa Cyberjunta znalazła napisany przez niego projekt nowej konstytucji Ukrainy, który następnie rosyjska delegacja prezentowała w czasie rozmów pokojowych w Mińsku. Znalezione tam też projekty ustaw, które później w ukraińskim parlamencie zgłaszała frakcja Bloku Opozycyjnego złożona z polityków wcześniej związanych ze zbiegłym prezydentem Janukowyczem.

Część zachodnich ekspertów już uznała korespondencję za autentyczną, tak jak i Służba Bezpieczeństwa Ukrainy. Ale inni mają wątpliwości. – Zdarzyło mi się korespondować z Surkowem. Nigdy nie podawał mi swojego adresu e-mailowego, tylko prosił o wysyłanie do osób trzecich. Stamtąd też otrzymywałam odpowiedzi – przypominała rosyjska publicystka Natalia Geworkian. Ale Cyberjunta od razu zastrzegła, że wiała się do skrzynki pocztowej biura Surkowa, a nie jego osobistej. Hakerom udało się ponadto namierzyć jeden z innych adresów, jakim posługiwał się urzędnik. Był to wydział administracji rosyjskiego prezydenta odpowiedzialny za kontakty z krajami WNP.

Ukraina i Rosja prowadzą wojnę w internecie.
Andrzej Łomanowski,
06.11.2016

 Były prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili poinformował w poniedziałek, że zdecydował o rezygnacji ze stanowiska gubernatora obwodu odeskiego na Ukrainie. Oskarżył prezydenta Petra Poroszenkę o popieranie klanów korupcyjnych – podała agencja Interfax-Ukraina.

- W tej sytuacji postanowiłem zrezygnować i rozpocząć nowy etap zmagania – powiedział Saakaszwili na briefingu w Odessie. – Faktycznie, w obwodzie odeskim prezydent osobiście wspiera dwa klany – oznajmił Saakaszwili, który od swojej nominacji 2015 roku kilkakrotnie zarzucał władzom w Kijowie brak realnego zaangażowania na rzecz reform. Jak zaznaczył, nie oznacza to, że się poddaje i zapewnił, że będzie kontynuował walkę z korupcją.


Saakaszwili wskazał, że o decyzji przesądziły składane przez urzędników państwowych elektroniczne deklaracje majątkowe, w których wykazywali wielkie dochody, a jednocześnie prosili o pomoc materialną.

Saakaszwili zrezygnował ze stanowiska szefa obwodu odeskiego.
07.11.2016

 Kiszyniów domaga się wycofania rosyjskich żołnierzy z Naddniestrza. Kijów chce w tym pomóc. Ministrowie obrony Ukrainy i Mołdawii spotkali się w Odessie i doszli do wniosku, że Rosja powinna wycofać swoje jednostki wojskowe z separatystycznego Naddniestrza. Szef mołdawskiego resortu obrony Anatol Salaru chce opracować plan do końca roku. Jak twierdzi, rosyjscy żołnierze mogą opuścić terytorium nieuznawanej enklawy drogą

powietrzną, morską lub lądową przez Ukrainę. Kijów miałby nawet utworzyć w tym celu specjalny „zielony korytarz”. Kiszyniów chce, by proces ten nadzorowały OBWE oraz ONZ.


Mołdawia chce wycofać się rosyjskiego wojska z Naddniestrza.
Ruslan Szoszyn, 08.11.2016

 Rząd Ukrainy zatwierdził w środę dymisję byłego prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwilego ze stanowiska gubernatora obwodu odeskiego na południu kraju, z którego odszedł, oskarżając prezydenta Petra Poroszenkę o popieranie klanów korupcyjnych.

Saakaszwili, który zapowiadał, że złoży w środę gabinetowi premiera Wołodomyra Hrojsmana raport ze swej działalności w Odessie, nie trafił na jego posiedzenie. Z jego słów wynikało, że nie został na nie zaproszony. „Nawet po ludzku zwolnić mnie nie mogą – skwitował. – Przyszedłem tutaj, ale nie będę przecież stał pod drzwiami, jak jakiś bezdomny! Przyjechałem i jestem o minutę drogi od ich sali posiedzeń. Jeśli rozpatrują moją sprawę, jestem gotów przyjść i złożyć raport” – mówił Saakaszwili dziennikarzom w trakcie narady rządu.

O zatwierdzeniu dymisji Saakaszwilego media usłyszały od ministra ekologii Ostapa Semeraka. „Ta kwestia była rozpatrywana, dymisję przyjęliśmy” – oświadczył. Teraz, po akceptacji rządowej, formalnego zwolnienia ze stanowiska gubernatora powinien dokonać prezydent Poroszenko.

Rząd zatwierdził dymisję Saakaszwilego.
p.mał, 09.11.2016

 Premier Ukrainy Wołodomyr Hrojsman pogratulował Donaldowi Trumpowi zwycięstwa w wyborach prezydenckich w USA i wyraził nadzieję, że Stany Zjednoczone będą kontynuowały politykę wspierania jego kraju. – Gratuluję Amerykanom wyboru nowego szefa państwa i gratuluję zwycięstwa nowemu prezydentowi USA Donaldowi Trumpowi. Chcę życzyć narodowi amerykańskiemu sukcesów i rozwoju oraz mam nadzieję, że nowa administracja będzie kontynuowała kurs wspierania Ukrainy – napisał Hrojsman na Facebooku.

Na Ukrainie wyborcze zwycięstwo Trumpa jest przyjmowane z ogromnymi obawami. Zaniepokojenie budzą przede wszystkim jego wypowiedzi na temat zaanektowanego w 2014 roku przez Rosję Krymu. Trump sugerował, że USA powinny uszanować wybór mieszkańców Krymu i zaakceptować przejście półwyspu przez Rosję. – Wiecie, że naród Krymu, jak słyszałem, wolał być z Rosją, niż tam, gdzie był wcześniej. I to trzeba mieć na uwadze – mówił ówczesny kandydat Republikanów.

Ukraiński politolog Wadym Karasiow ocenił, że wygrana Trumpa oznacza, iż Stany Zjednoczone skupią się teraz przede wszystkim na polityce wewnętrznej. – Jest to sygnał dla wszystkich tych na Ukrainie, którzy liczyli, że z pomocą USA uda się

rozwiązać wszystkie jej problemy: w Donbasie, na Krymie, w relacjach z Rosją i Europą (...). Nikt nie rozwiąże tych problemów za nas. Powinniśmy zająć się tym sami – powiedział agencji Interfax-Ukraina.

Premier ma nadzieję, że USA nadal będą popierały Kijów.
adm, 09.11.2016

Ministerstwo Obrony Ukrainy zwróciło się do swych obywateli o ograniczenie wizyt na zaanektowanym przez Rosję Krymie. Apel jest reakcją na informację rosyjskich służb specjalnych o zatrzymaniu na półwyspie ukraińskiej grupy dywersyjnej. Rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) oświadczyła, że zatrzymała w Sewastopolu członków grupy dywersyjnej Ministerstwa Obrony Ukrainy, którzy przygotowywali ataki na obiekty wojskowe i użytkowe na Krymie.

Ukraiński resort odpowiedział, że jest to prowokacja Rosjan.

- Oficjalnie temu zaprzeczamy i oświadczamy, że jest to prowokacja przeciwko państwu ukraińskiemu oraz kolejny krok w wojnie informacyjnej – powiedział na konferencji prasowej przedstawiciel ukraińskiego ministerstwa obrony Oleksandr Motuzianyk.

- Krym stał się pod okupacją niebezpiecznym miejscem. Apelujemy do Ukraińców i cudzoziemców, by przed wizytą na okupowanych terytoriach rozważyli wszystkie za i przeciw i żeby bez potrzeby tam nie jeździli – dodał Motuzianyk.

Władze proszą obywateli o ograniczenie wizyt na Krymie. adm, 10.11.2016

KRESY@PL „Szansa”, „zła wiadomość” i list Sawczenko do prezydenta-elekta. Tak wygląda przegląd ukraińskich reakcji na wybór 45. prezydenta USA. Trudno jednoznacznie ocenić, na ile ukraińskie komentarze podyktowane są trzeźwą analizą sytuacji, a na ile robieniem dobrej miny do złej gry.

Posłanka Nadija Sawczenko opublikowała list otwarty do Trumpa, w którym wzywa go, by nie tylko nie zdejmował sankcji nałożonych na Rosję, ale wręcz je zwiększył – „jeśli chce uniknąć III wojny światowej”.

Tymczasem anglojęzyczny Kiewpost bije na alarm, pisząc: „Ukraine has reason to worry more than most nations” (Ukraina ma powody, by obawiać się bardziej, niż większość państw).

Z kolei Ukraińska Prawda, piórem Aliony Hetmańczuk przekonuje, że zwycięstwo Trumpa jest szansą, którą Ukraina musi umieć wykorzystać, żeby odrzucić jeszcze jeden polityczny paternalizm – tym razem amerykański.

I wreszcie propolskie espresso. tv publikuje komentarz Dmytra Homona, utrzymany w tonie równowagi. Czytamy w nim, że „wynik wyborów to zła wiadomość”, ale jednocześnie dowiadujemy się, że „nie oznacza on końca świata”. Autor argumentuje, że logika układanki politycznej w USA jest taka, że prędzej czy później prezydent staje się rzecznikiem swojej macierzystej partii.

Ukraińskie reakcje na zwycięstwo Trumpa.
11.11.2016

Zorganizujmy Mikołajki w Naddniestrzu!

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Mołdawskiej Republice Naddniestrzańskiej, powstałe z inicjatywy Polaków zamieszkujących tamte tereny, wraz z Horizon Agency, niezależną grupą reporterów oraz osób związanych z działalnością charytatywną, organizuje MIKOŁAJKI dla dzieci polskiego pochodzenia mieszkających w najbardziej zagrożonych miejscowościach Naddniestrza.

Naddniestrze jest nieuznanym na arenie międzynarodowej parapaństwem, stanowiąc formalnie integralną część Mołdawii z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Jednocześnie jest to izolowany i najuboższy region Europy, w którym mieszka ponad 8 tysięcy osób polskiego pochodzenia. Działania Towarzystwa aktywnie dążą do zachowania kultury, tradycji i mowy polskiej poprzez sięganie do korzeni swoich przodków.

Obecnie sytuacja polityczna całkowicie ograniczyła zainteresowanie tym regionem i dostarczanie jakiegokolwiek pomocy jest prawie niemożliwe z powodu ogromnych trudności w uzyskaniu zgody na przewóz darów przez „granicę” mołdawsko-naddniestrzańską i ukraińsko-naddniestrzańską.

Zadbajmy o dzieci

Dzięki wsparciu różnych organizacji i osób prywatnych akcja mikołajkowa dla polskich dzieci jest organizowana już od kilku lat. Dlatego i w tym roku chcielibyśmy przygotować

- utworzenie Domu Polskiego „Wołodyjowski” w Raszkwie (wydarzenie wyjątkowe na skalę całej Europy Wschodniej);

- systematyczna renowacja polskiego cmentarza w Raszkwie z XVIII wieku, który jest unikalnym pomnikiem polskiej kultury w Naddniestrzu;

- organizacja cyklicznych spotkań z polską kulturą i sztuką, podczas których wielokrotnie gościliśmy znanych i cenionych twórców z Polski i zza granicy;

- nawiązanie współpracy na płaszczyźnie kultury, nauki i medycyny z polskimi organizacjami sektora publicznego, w tym Wojewódzkim Szpitalem w Przemyślu, Centrum Nauki i Kultury, Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie;

- zorganizowanie edukacyjnych, profilowanych obozów letnich w Polsce dla dzieci i młodzieży;

- założenie dziecięcego zespołu Koraliki i zespołu Słobodzianki; Towarzystwo ściśle współpracuje z



drobne upominki ze słodyczami, żywnością, a także podstawowymi środkami czystości, które zostaną przekazane rodzinom polskim w ramach pomocy przedświątecznej. Produkty mogą zostać zakupione na fakturę tylko w Naddniestrzu. Paczki zostaną rozdyskrebowane dzieciom w jednej z trzech miejscowości: Tyraspolu, Raszkwie i Słobodzie Raszkwskiej.

Zostanie przygotowany materiał filmowy i fotograficzny z akcji.

O Towarzystwie Kultury Polskiej „Jasna Góra”

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” powstało w 2004 roku z inicjatywy Polaków zamieszkujących Naddniestrze. Organizacja posiada trzy oddziały – w Tyraspolu, Raszkwie i Słobodzie Raszkwskiej. Siedziba Towarzystwa znajduje się przy kościele rzymskokatolickim w Tyraspolu. Do najważniejszych projektów Towarzystwa należą:

chórem Harmonia oraz z zespołem tanecznym Alians;

- organizacja akcji medyczno-humanitarnej z polskimi lekarzami w Naddniestrzu w maju 2015 roku.

Organizatorzy:
Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra”
Horizon Agency

Partnerzy medialni:
Koncept ogólnopolski magazyn akademicki
Kurier Galicyjski niezależne pismo Polaków na Ukrainie
Obserwator Międzynarodowy niezależny magazyn i portal poświęcony sprawom międzynarodowym

Kontakt:

Marta Rybicka
marta.rybicka@gmail.com
tel.: 606 619 589

Środki można wpłacać na konto:
BANK PKO BP SA O/1 w PRZEMYŚLU
Nr rachunku: 07 1020 4274 0000 1102 0056 3643
Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra”

Więcej informacji na: www.dompolskiwraszkwie.cba.pl

Szkolenia edukacyjne dla polskich szkół sobotnio-niedzielnich na Ukrainie

W ramach projektu „Biało-czerwone ABC. Wspieranie rozwoju edukacji polskiej na Ukrainie” Fundacja „Wolność i Demokracja” zorganizowała warsztaty edukacyjne dla nauczycieli, rodziców i dzieci z 30 szkół sobotnio-niedzielnich oraz 6 szkół z polskim językiem nauczania z całej Ukrainy.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ALEKSANDER KUŚNIERZ
zdjęcia

Projekt składa się z trzech etapów i ma na celu udoskonalenie funkcjonowania kulturalno-oświatowych centrów edukacyjnych z włączeniem rodziców, uczniów, nauczycieli oraz społeczności lokalnej.

- Każda szkoła pragnie, aby współpraca nauczycieli, rodziców i dzieci była jak najlepsza. Dlatego są tutaj, by nauczyć się realnej współpracy, angażowania się w działalność szkoły, żeby te działania były atrakcyjne, łatwe i dały dobry rezultat dla wszystkich – powiedziała Julia Naszczoczka, nauczycielka języka polskiego z miasta Turzysk (obwód wołyński).

Jedno z takich szkoleń odbyło się we Lwowie. Wzięli w nim udział nauczyciele, rodzice i dzieci ze Lwowa, Jaworowa, Czerwonograda, Stryja,



Łucka, Kowla i Ternopola. Uczestnicy mieli za zadanie stworzyć wizję wymarzonej szkoły poprzez uwzględnienie jej obszarów funkcjonowania – organizację życia szkoły, jej przestrzeni oraz dydaktykę i wychowanie.

- Pytałam rodziców, czy myśleli o tym, że mogą wpływać na to, co dzieje się w ich szkołach. Odpowiadali, że nie myśleli o tym. A teraz rozumieją, że mogą wpływać na działalność

szkół – zaznaczyła Ludmiła Antonienko, prowadząca szkolenia dla rodziców, nauczycielka języka polskiego z Kijowa.

- Z dziećmi pracowało się fantazyjnie. Są otwarci, ale nie uświadamiają sobie, że od nich może coś zależeć. Dla nich to było odkryciem i niespodzianką. Przerabialiśmy z dziećmi różnorodne zadania i omawialiśmy jaką oni chcą widzieć szkołę swoich marzeń i co mogą dla tego zrobić – dodała Krystyna Sydorenko, prowadząca szkolenia dla dzieci, nauczycielka języka polskiego z Odessy.

Pomieszczeń dla przeprowadzenia warsztatów we Lwowie użyczył Związek Polaków „Orzeł Biały”. Na lekcje języka polskiego uczęszcza do nich ponad 300 dzieci.

- Te warsztaty rozwijają rozumienie tego, jak mają współpracować ze sobą rodzice, nauczyciele i dzieci. Żeby nie było tylko tak, że nauczyciel prowadzi lekcję, a uczeń nie ma

nic do powiedzenia, tylko musi się uczyć. Również żeby były samorządy szkolne, rada rodziców, żeby też mieli wpływ na proces nauczania w szkole – powiedział Sergiusz Łukianenko, prezes Związku Polaków „Orzeł Biały” we Lwowie.

Projekt jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polską i Polakami za granicą.

Nowa partia na Ukrainie: Korpus Narodowy

Cywilny Korpus „Azow” (CK Azow) w dniu 14 października br. utworzył partię polityczną pod nazwą Korpus Narodowy. Taka decyzja zapadła na zjeździe założycielskim i podjęło ją 292 delegatów ze wszystkich obwodów Ukrainy. Na czteroletnią kadencję szefa partii wybrany został Andrij Bilećkyj, były dowódca pułku Azow.

ADAM LELONEK
DMYTRO BORYSOW
OLGA POPOWYCZ

Formalnie CK „Azow” przemianował partię „Patriota Ukrainy”, która została założona w grudniu 2015 roku, ale jeszcze pod inną nazwą – Ruch Obywatelski „Uczciwe Sprawy” (Чесні справи). Od marca 2016 do 14 października br. na czele „Patriotów Ukrainy” stał Nazar Krawczenko, naczelnik sztabu CK „Azow”. Oznacza to, iż przygotowania do utworze-

z tego ostatniego, co ma sprawić, iż partia liczyć będzie co najmniej 10 tys. członków. Co więcej, wśród członków CK „Azow”, którzy weszli w skład Korpusu Narodowego, są także dawni członkowie paramilitarnej i nacjonalistycznej organizacji „Patriota Ukrainy”, której liderem był w swoim czasie również Andrij Bilećkyj, ultrasi z różnych miast oraz nawet dawni członkowie Socjal-Narodowej Partii Ukrainy (przemianowanej w 2004 roku na Wszechukraińskie Zjednoczenie „Swoboda”).

- walka o „radykalne zwiększenie dzietności”;
- ułatwienia w dostępie do broni palnej;
- wzmocnienie pozycji prezydenta (nadanie mu pełnomocnictwa naczelnego dowódcy i prezesa rady ministrów);
- utworzenie ukraińskiego legionu złożonego z cudzoziemców;
- rozbudowanie niskich szczebli administracji państwowej;
- rozwój ukraińskiej energetyki atomowej;



(c) Apostrophe Musiienko

nia Korpusu Narodowego miały charakter długotrwały i przemyślany.

Na zjeździe założycielskim pierwszym zastępcą Bilećkiego został również Nazar Krawczenko. Jego zastępcą – Mykoła Krawczenko, członek Zarządu Głównego KC „Azow”. Do kierownictwa Korpusu Narodowego weszli m.in.: Oleksandr Alfiorow, Stepan Holowko, Oleksandr Drozdow, Jarosław Honczar, Wiktor Czesak, Oleksandr Masłak, Dmytro Doroszenko, Ołeh Szyrjajew, Rodion Kudriaszow, Maksym Zajczenko, Dmytro Kucharczuk, Stepan Winiar, Serhij Sywaczuk, Natalia Kockowycz. Uczestniczącym w zjeździe witali pisarz Wasyl Szklar i muzyk Arsenij Biłodub. Inicjatywa partii została także wsparta przez więźniów władzy komunistycznej i weteranów walki o niepodległość: Łewka Łukjanenka i Myroslawa Symczycza.

Jak piszą ukraińskie media, nazwa „Azow” nie pojawiła się ani w dokumentach programowych, ani w symbolice nowej partii, nie mniej jednak wszyscy uczestnicy tego przedsięwzięcia nie ukrywają faktu, iż nowa formacja budowana jest na bazie Korpusu Cywilnego „Azow” powiązanego z pułkiem (aż 5 członków kierownictwa CK weszło do kierownictwa nowej partii). Zgodnie z zapowiedziami lidera, w szeregi partii wejście zdecydowana większość aktywistów

Batalion Azow został sformowany w maju 2014 roku w Berdiańsku (obwód zaporoski). Następnie we wrześniu zwiększył on swój skład osobowy i został przeformowany w pułk, a w listopadzie tego samego roku wszedł on w skład Gwardii Narodowej. W maju 2016 pierwszy jego dowódca Andrij Bilećkyj poinformował o planach stworzenia nowej siły politycznej. Pierwszym wydarzeniem Korpusu Narodowego stał się „Marsz nacji”, który przeszedł z pochodniami ulicami Kijowa 14 października, równoległe do konkurencyjnego marszu zorganizowanego przez skrajnie prawicową Swobodę. Marsz Azowa odbył się jednak wspólnie z Prawym Sektorem – przy tym pierwszym szła kolumna z flagami PS.

Program partii wychodzi z założeń ukrainocentryzmu i w swoich postulatach mówi m.in. o stworzeniu warunków dla rozwoju technologicznego i wejścia przez państwo do czwartej rewolucji przemysłowej.

Założenia programowe w polityce wewnętrznej:

- odnowienie statusu państwa atomowego przez Ukrainę;
- „gospodarczy nacjonalizm” – oznaczający w praktyce nacjonalizację strategicznych przedsiębiorstw i innych aktywów państwowych, które istniały w momencie uzyskania niepodległości przez Ukrainę;

- zaostrzenie kar za korupcję i nadużywanie władzy (z karą śmierci włącznie);

- minimalizacja kar pozbawienia wolności w celu zamieniania jej na prace społeczne oraz rozpoczęcie dyskusji na temat przywrócenia kary śmierci;

- wprowadzenie możliwości odpłatnej rezygnacji z poboru (suma nie została jeszcze podana), przy jednoczesnym zrzeczeniu się praw wyborczych;

- całkowity zakaz reklam politycznych w telewizji i nośnikach zewnętrznych.

Założenia programowe w polityce zagranicznej:

- nieprzyłączanie się do „brukselskiej biurokracji”, czyli sprzeciw dla integracji Ukrainy z Unią Europejską;
- sprzeciw wobec przystąpienia do Paktu Północnoatlantyckiego;
- budowanie sojuszy z innymi państwami w „geopolitycznej przestrzeni łączącej Morza Bałtyckie i Czarne”, a głównymi partnerami Ukrainy w formacie Międzymorza mają być dla Ukrainy państwa bałtyckie i Polska;
- zerwanie Umowy o przyjaźni i stosunkach dyplomatycznych z Rosją (przywrócenie relacji mogłoby nastąpić dopiero po zakończeniu rosyjskiej okupacji Krymu i Donbasu oraz wypłacenia przez Rosję reparacji).

źródło: polukr.net

W brazylijskim Cruz Machado 80% mieszkańców posługuje się językiem polskim



Eugeniusz Salo

z BARBARĄ JENDRZEJCZYK, reżyserką filmu „Polak brazylijski”, który uzyskał brązową nagrodę, rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Dlaczego zdecydowała się Pani na temat Polaków mieszkających tak daleko, w Brazylii?

To była inicjatywa Mikołaja Rykowskiego, społecznika, który organizuje spotkania wigilijne dla samotnych oraz wielkanocne dla Polonii. To był jego pomysł, żeby zrobić obiad wielkanocny dla Polaków z Brazylii. Ja się tam pojawiłam, bo wcześniej jako wolontariuszka uczestniczyłam w różnych wydarzeniach. Postanowiłam zrobić relację fotograficzną. Skończyło się tym, że pojechałam tam z Krystianem Żuchowskim, który wziął aparat, ja wzięłam dyktafon. Postanowiliśmy spędzić tam jeszcze kilka dni, jeżdżąc wokół Cruz Machado. Tam rozmawialiśmy z Polakami, z osobami o polskich korzeniach.

To była wyprawa, jak na polskie warunki, odległa...

Odległa. I przyznam, że był to szalony pomysł. Bilet do Brazylii jest drogi. Ja miałam wsparcie. Miałam wsparcie Mikołaja Rykowskiego z fundacji Wolne Miejsce, jako że uczestniczyłam w ich projektach. I udało się pokryć koszty mojej podróży. Ja nie dałabym rady zrobić wszystkiego sama – dźwięk, obraz, rozmawiać z tymi ludźmi. To jest duże przedsięwzięcie. Zaangażowaliśmy również nasze środki by tam być przez jakiś czas.

Jakie miała Pani wyobrażenia o Polakach w Brazylii, gdy tam jechała?

Nie miałam wielkich oczekiwań, kogo tam zobaczę. To była tak egzotyczna podróż w tak daleki zakątek świata, że nie zastanawiałam się długo, co tam zobaczę. Ale to robiło wrażenie, bo zbiegło się z zamachem w Brukseli. Nasza podróż wiodła przez Brukselę. I byliśmy w Brazylii na ostatnią chwilę, na ten obiad wielkanocny. Ponad 500 osób i wielu z nich mówiło po polsku. To było coś takiego, co się nie da opisać, ponieważ człowiek leci tyle godzin. Nasza podróż trwała 22 godziny w jedną stronę. Jak dolecieliśmy w końcu i usłyszeliśmy brazylijskich Polaków, to było coś niesamowitego. Byłam w Brazylii i rozmawiałam po polsku!

Zazwyczaj w obcym środowisku w trzecim, czwartym pokoleniu następuje asymilacja językowa. Czy tam nadal mówi się po polsku?

Jest to podzielone. W tej miejscowości, do której trafiliśmy, Cruz Machado są mocne korzenie polskie i tam 80 proc. mieszkańców ten język zachowało i nim mówi. Oczywiście nie na co dzień, trochę od święta, bo jednak portugalski jest tam głównym językiem.

Na zdjęciach pokazanych w filmie było widać, że niektórzy z Polaków tamtejszych są już wymieszani. Mieli ciemną skórę, inne rysy twarzy.

To już jest któreś pokolenie, więc wymieszali się Polacy z Brazylijczykami, ale niesamowite jest to, że w wielu rodzinach ten język pozostaje i kolejne, młode pokolenia chcą się go uczyć. Mimo, że tej Polski dawno nikt nie widział, język jest przekazywany.

Dziękuję za rozmowę.

Promocja książki Tadeusza Olszańskiego po ukraińsku

Staraniem Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku ukazało się dawno oczekiwane tłumaczenie książek Tadeusza Olszańskiego „Kresy kresów. Stanisławów” i „Stanisławów jednak żyje” na język ukraiński. Znakomity opis przedwojennego Stanisławowa ukazał się w jednym tomie pod tytułem „Kiedyś w Stanisławowie...”

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego zaprasza na spotkanie z tłumaczką Natalią Tkaczyk 1 grudnia o godzinie 18:00, ul. Strzelców Siczowych 56.

We Lwowie Klub Galicyjski organizuje spotkanie z autorką przekładu na temat książki 3 grudnia w Centrum Historii Miejskiej o godzinie 16, ul. Akademika Bohomolca 6.

W Kołomyjach promocja książki odbędzie się 8 grudnia w Narodowym Muzeum Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia o godz. 14:00, ul. Teatralna 25.

Otwarcie V Indexu imienia Mariusza Kazany

W pałacu Potockich 6 listopada po raz piąty został otwarty konkurs grafiki „Indeks imienia Mariusza Kazany”. Otwarcia towarzyszyła wystawa „Dwa widzenia” młodych polskich grafików z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



ALEKSANDER KUŚNIERZ tekst i zdjęcia

Mariusz Kazana był dyrektorem Protokołu Dyplomatycznego polskiego MSZ, zginął 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Mariusz Kazana był również wielkim miłośnikiem sztuki i aktywnie propagował polską sztukę i kulturę poza granicami kraju. Zajmował się

małżonką Mariusza Kazany Barbarą wpadli na pomysł stworzenia Indexu Kazany, aby co roku prezentować dorobek i twórczość młodych polskich i ukraińskich artystów z akademii sztuk pięknych.

- To są młodzi ludzie, którzy dopiero wchodzi w ten świat sztuki i to chyba ich pierwsza taka wystawa, to taki pierwszy krok do kariery artystycznej. W poniedziałek konkurs

Kazany – powiedziała Barbara Kazana, przewodnicząca rady fundacji im. Mariusza Kazany – konkurs ma na celu promocję młodych ukraińskich grafików, w ramach tego konkursu organizujemy konferencje i wystawy. W tym roku pierwsza taka wystawa to wystawa o Wilanowie pod tytułem Genius Loci – Dwa Widzenia. To wystawa polskich studentów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, która wcześniej była pokazywana w galerii dyplomatów Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie oraz w pałacu w Wilanowie, dziś została otwarta w przepięknym pałacu Potockich we Lwowie. W konkursie bierze udział 16 artystów, młodych ukraińskich grafików. Do konkursu zapraszamy studentów i absolwentów Narodowej Akademii Sztuki we Lwowie. Laureat konkursu zostaje zaproszony na miesięczny staż artystyczny do polskiej akademii sztuki, oczywiście również otrzymuje nagrodę finansową. Lwów jest dla nas miejscem szczególnym. Co roku wracamy na konkurs Indeks imienia Mariusza Kazany. Przez cały rok przygotowujemy się do tego konkursu, bo jest to dla nas bardzo ważne wydarzenie i raz w roku w okolicach Święta Niepodległości 11 listopada organizujemy konkurs.



między innymi promowaniem młodych polskich artystów. We wrześniu 2010 roku powstała fundacja jego imienia, która wspólnie z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie organizuje ten konkurs.

Na wystawie grafiki zostały zaprezentowane prace studentów z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, tematem przewodnim których był Wilanów.

Konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur osobiście przyjaźnił się z Mariuszem Kazaną i specjalnie dla Kuriera Galicyjskiego powiedział, że wystawa poświęcona twórczości Mariusza Kazany miała miejsce 6 kwietnia 2011 roku na otwarciu Konsulatu Generalnego RP w Sewastopolu. Później wystawa powędrowała do wszystkich konsulatu RP na Ukrainie, a we Lwowie ówczesny konsul Jarosław Drozd wspólnie z

zostanie rozstrzygnięty, zwycięzca otrzyma nagrodę finansową ufundowaną przez Konsulat Generalny RP we Lwowie – dodał Wiesław Mazur.

- Od pięciu lat organizujemy we Lwowie konkurs Indeks im. Mariusza



RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni

w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Pokaz filmów Emigry 2016 we Lwowie i Iwano-Frankiwsku

Klub Galicyjski zaprasza na pokaz filmów, prezentowanych w Warszawie w czasie Festiwalu Filmów Emigracyjnych Emigra 2016. Gośćmi wieczoru będą Katarzyna Zaorska-Podsiadło, współorganizator festiwalu, Eugeniusz Sało, współtwórca filmu „Pi w Ua” i Sławomir Sobczak, polski dziennikarz pracujący w Krakowie i Chicago.

Pi w Ua – film pokazujący życie młodych Polaków na Ukrainie, Agata Lewandowski/Kurier Galicyjski, Polska/Ukraina

Ojcu – film ukazujący dramat rodziny dotkniętej represjami NKWD w Winnicy w 1938 roku, reż. Liliana Komorowska, Diana Skay, Kanada

Czwarta dzielnica – film o tysiącach Polaków, którzy w poszukiwaniu nowego życia pojechali do Stanów Zjednoczonych, reż. Adrian Prawica, USA

25.XI – Iwano-Frankiwsk, Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Eu-



ropejskiego, godz. 18, ul. Strzelców Siczowych 56

27.XI – Lwów, Centrum Historii Miejskiej, godz. 14, ul. Akademika Bohomolca 6

Zapraszamy!

SPOTKANIA OSSOLIŃSKIE we LWOWIE

Zapraszamy Państwa na ostatnie spotkanie w tym roku!



- **5 grudnia**: gościem będzie prof. Adam Redzik, prawnik i historyk z Uniwersytetu Warszawskiego.

Godz. 17:00, Pałac Baworowskich, ul. Biblioteczna 2.

www.facebook.com/spotkania.ossolinskie

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W Opolu spotkali się dziennikarze mediów polonijnych

W dniach 17–20 października w Opolu odbywało się Forum Mediów Polonijnych. Polonijni dziennikarze z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, Belgii, Holandii, Czech i Niemiec wymieniali się doświadczeniami, prezentowali swoje dokonania, brali udział w debatach na uczelniach, gościli w redakcjach lokalnych mediów, w instytucjach kultury oraz firmach. Mieli także możliwość zwiedzenia miasta oraz skorzystania z bogatej oferty kulturalnej.

Uroczystość otwarcia I Forum Mediów Polonijnych odbyła się w Urzędzie Miasta Opole. Uczestniczył w niej wicepremier Jarosław Gowin, goszczący w tych dniach w mieście oraz prezydent miasta Arkadiusz Wiśniewski. Gospodarzami wydarzenia były instytucje: Urząd Miasta Opole, Politechnika Opolska i Uniwersytet Opolski.

Mieszkańcy miasta zainteresowani poezją mieli okazję do spotkań autorskich z Leokadią Komaiszko z Belgii i Romualdem Mieczkowskim z Litwy, którzy w ramach Forum zaprezentowali swoje wiersze i opowiedzieli o sytuacji Polonii i Polaków w ich krajach zamieszkania.

Swiżłana Nowak,
monitor-press.com

Znicze na cmentarzach w Mohylowie Podolskim i Krasilowie

1 listopada przypada dzień Wszystkich Świętych i rozpoczyna się okres poświęcony wspomnieniom zmarłych. Dlatego tego dnia wierni odwiedzają groby swoich bliskich, aby zapalić na nich znicze, złożyć okolicznościowe wieńce i wianki, pomodlić się za zmarłych. Zwyczaj ten jest także praktykowany przez osoby bezwyznaniowe i niewierzące, jako wyraz pamięci oraz oddania czci i szacunku zmarłym. Tradycję tę kultywuje również Kulturalno-Oświatowa Organizacja „Polonia-Podole” z Mohylowa Podolskiego, która przystąpiła do programu „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” i w ramach programu członkowie tej organizacji uporządkowali wiele polskich nagrobków na cmentarzach w Mohylowie Podolskim i Jaryszowie. 1 listopada udali się na mohylowską nekropolię, aby uczcić zmarłych, pomodlić się w zadumie jesiennego dnia i zapalić znicze na nagrobkach tych, którzy odeszli już do wieczności. Towarzyszył im proboszcz miejscowej parafii rzymskokatolickiej o. Paweł Gryszak, który przewodniczył modlitwie za zmarłych, spoczywających na tym cmentarzu.

Akcja zapalenia zniczy na starym polskim cmentarzu w Mohylowie odbyła się przy współpracy z winnickim Stowarzyszeniem „Kresowiaczy” i została objęta patronatem Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Po

wieczornej mszy św. 1 listopada parafianie kościoła pw. Serca Jezusa, członkowie miejscowej polskiej organizacji społecznej odwiedzili polski cmentarz, żeby w modlitwach, roznosząc znicze, wspomnieć o wszystkich zmarłych.

wizyt.net

Sprzątanie w Załóżcach

W ubiegłą sobotę członkowie Centrum Rozwoju Kultury i Języka Polskiego w Tarnopolu sprząkali stary polski cmentarz we wsi Załóżce w obwodzie tarnopolskim. Na założeckim cmentarzu jest wiele powalonych krzyży i przewróconych pomników, ale są też takie, które nie zostały zniszczone. Z wielu nagrobków usunęliśmy ziemię, chwasty, ale pozostało jeszcze wiele pracy do wykonania, którą chcielibyśmy kontynuować w przyszłości.

Założce to wieś o bogatej historii. Są tam dwa kościoły: jeden czynny pw. Niepokalanego Poczęcia NMP z XIX w., a drugi pw. św. Antoniego z XVI wieku, zrujnowany po wojnie. Kiedyś też znajdował się tam zamek rodziny Wiśniowieckich, był główną siedzibą rodu. Po Wiśniowieckich, dobra założeckie stały się własnością Sobieskich, a następnie Potoczek. Zamek jest obecnie w całkowitej ruinie. W pobliżu ruin zamku koło starego kościoła członkowie centrum posadzili choinki.

Był to nasz pierwszy wyjazd, ale na pewno nie ostatni. Wszyscy uczestnicy deklarują chęć ponownego wyjazdu. Mamy nadzieję, iż w najbliższym czasie więcej osób dołączy do naszego centrum i wspólnie z miejscowymi będziemy brać udział w takich akcjach.

Natalia Reszeta,
monitor-press.com

Do Łucka przywieziono Ogień Niepodległości

W niedzielę 6 listopada do katedry św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku przywieziono Ogień Niepodległości. Tradycyjnie jest on zapalony od znicza na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Kostiuchnówce. Następnie harcerze w sztafecie rowerowej wiozą ogień do Warszawy.

Tegoroczna Sztafeta Rowerowa „Ogień Niepodległości” została zorganizowana już po raz szesnasty. Trasa przebiega przez następujące miejscowości: Zgierz–Kostiuchnówka–Hrubieszów–Lublin–Ostrowiec Świętokrzyski–Radom–Warszawa–Zgierz. Jej długość wynosi prawie 700 km. W drodze powrotnej do Polski harcerze przekazują Ogień przedstawicielom władz lokalnych, organizacjom harcerskim i młodzieżowym. 11 listopada podczas głównych uroczystości z okazji Święta Niepodległości przywieziony z Wołynia Ogień Niepodległości zaplonie na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Organizatorzy i główni uczestnicy tej sztafety, harcerze i instruktorzy Hufca ZHP Zgierz z województwa łódzkiego 5 listopada zapalili sym-

boliczny Ogień Niepodległości od znicza na grobie legionowym w Polskim Łasku pod Kostiuchnówką. Ta nieduża wieś w rejonie maniewickim na Wołyniu jest ważnym miejscem w historii niepodległej Polski. To właśnie tu w lipcu 1916 r. Legiony Polskie pod dowództwem Józefa Piłsudskiego po raz pierwszy podjęły wspólną walkę. W bitwie przeciw wojskom rosyjskim poległo ok. 2 tys. żołnierzy, lecz ich krew nie została przelana na próżno: dzięki tej ofierze stała się możliwa w przyszłości niepodległość Polski.

6 listopada Ogień Niepodległości przywieziono też do Łucka. Harcerze z Hufca „Wołyń”, który w tym roku dołączył do Sztafety, wręczyli Ogień bp. Witalijowi Skomarowskiemu, ordynariuszowi diecezji łuckiej. Po mszy, która została odprawiona w łuckim kościele św. Apostołów Piotra i Pawła wołyńscy harcerze powieźli ogień do Zdobunowa.

Anatolij Olich

W Winnicy zakończyły się warsztaty integracyjne

6 listopada w stolicy Podola dobiegły końca warsztaty integracyjne dla uczniów, ich rodziców i nauczycieli języka polskiego. Niedzielne zajęcia podsumowały cykl spotkań edukatorów z przedstawicielami polskich szkół sobotnio-niedzielnich, działających w obwodzie winnickim. Ich uczestnicy nie tylko pracowali nad realizacją określonych zadań, ale także mile spędzili czas w towarzyskiej atmosferze.

– Ciepłe i szczerze słowa wdzięczności dla wszystkich. Piękne zdjęcia i pamięć o ciekawie spędzonym wspólnie czasie pozostaną w naszych sercach – powiedziała Łarysa Kowalenko, główna koordynatorka warsztatów integracyjnych, pracownica Winnickiej Akademii Nieprzerwanej Oświaty.

Warsztaty odbyły się w ramach projektu „Białe czerwone ABC – rozwój edukacji polskiej na Ukrainie”, którym opiekuje się Fundacja „Wolność i Demokracja”, w ramach sprawowania opieki Senatu na Polonię i Polakami za granicą.

Słowo Polskie

Młodzież z Polski i Ukrainy pisała wspólną historię

„(Prze)pisać historię / (Пере)писати історію” to projekt wymiany młodzieży, realizowany w ramach Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży. Powstał on dzięki zaangażowaniu młodych ludzi w wieku 14–16 lat, uczących się w Bytomiu w Polsce i w Równem na Ukrainie.

Podstawowym celem projektu było wspólne odkrywanie zapomnianych kart z historii obu narodów. Kontekstem dla tematu projektu był negatywny wydzźwięk historii obu narodów, który obecnie przeważa w środkach przekazu.

32 młodych uczestników z Polski i Ukrainy wraz ze swoimi opiekunami podjęło się zadania (prze)pisania wspólnej historii, tak by znalazło się w niej miejsce dla marginalizowa-

nych na lekcjach historii i w mediach obszarów dotyczących nauki, gospodarki i kultury. W ramach przygotowań przeanalizowano wiele różnych „zapomnianych historii”, z których podczas projektu wybrano osiem najbardziej pouczających i pozytywnie wpływających na stosunki pomiędzy obu krajami. Następnie w międzynarodowych grupach opisywano, opracowywano i promowano te historie w swoich środowiskach lokalnych.

Ponadto czas spędzony w trakcie realizacji projektu pozwolił na wspólne odkrywanie europejskiej tożsamości i wzajemne poznawanie kultury podczas wspólnie przygotowanych przez młodzież wieczorów międzykulturowych. Poprzez komunikację i promocję projektu młodzież udowodniła, iż historia może i powinna prowadzić do budowania mostów, a nie murów.

Ze strony polskiej w projekcie uczestniczyła młodzież z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 11 w Bytomiu, pod opieką swoich nauczycieli: Grażyny Pala i Renaty Zeliasz-Nguyen. Organizatorem projektu była Fundacja Europejskich Inicjatyw na Śląsku z Bytomia i parafia rzymskokatolicka pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła w Równem.

monitor-press.com

Polska Biblioteka Medyczna w Kijowie

– Uważam, że lekarza, który nie czyta fachowej literatury, obawiać się trzeba bardziej, niż choroby. Zawsze powinien on „trzymać rękę na pulsie”, stosować najnowsze metodyki, czy chociażby nie zalecać tych leków, które w Europie już dawno są zabronione – powiedziała dyrektor Narodowej Biblioteki Nauk Medycznych Raisa Pawlenko rok temu, kiedy po raz pierwszy miałem okazję porozmawiać z tą niezwykle elokwentną, pełną wigoru i twórczej fantazji osobą.

Opowieść o instytucji, której oddała wiele lat swego życia, pani Łarysa rozpoczęła od historii bibliotecznego gmachu, który usytuowany jest w obrębie parku uniwersytetu kijowskiego. Willa ta była pierwszym prywatnym budynkiem zbudowanym w 1898 roku przez znakomitego mecenasa sztuki Mikołaja Tereszczenkę. Jak na owe czasy, był to supernowoczesnie wyposażony obiekt, w którym zainstalowano ogrzewanie parowe, pierwszą w Kijowie autonomiczną elektrownię, pierwsze podnośniki windowe i pierwsze wielkogabarytowe sejfy. Za czasów radzieckich (już w 1918 r.) urządzono tu pracownię radiologiczną, z czasem instytut radiologiczny, funkcjonujący do roku 1969. Niestety budowlę zaniedbano i w niezwykle fatalnym stanie przekazano pod pomieszczenie biblioteki medycznej, powstałej w Kijowie jeszcze 94 lata temu (w 1922 r.).

Fascynujące są jej zbiory. Liczą one około 1,5 mln woluminów, książek i publikacji, w tym dokumentów i ksiąg z XVI i XVII wieku. Unikatowe w skali światowej starodruki (prace

Hallera, Hipokratesa). Są to pozycje spisane w 35 językach świata w tym też po polsku.

I to 5 lat temu polski lekarz, były student Uniwersytetu im. Bohomolca w Kijowie Krzysztof Królikowski, który nieraz korzystał z archiwów biblioteki, zainicjował wzbogacenie zbiorów o pozycje polskie. Jego ideę wsparty prawie wszystkie polskie wydawnictwa medyczne. Pierwsze katalogi działu polskich książek medycznych w bibliotece liczyły 500 pozycji. Jako patron projektu wystąpiła Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie, która skupia 31 tysięcy lekarzy. Polscy lekarze i wydawnictwa medyczne przekazały dla biblioteki ukraińskiej ponad 5 tysięcy najnowszych książek i specjalizowanych czasopism. Wśród nich jest prywatny księgozbiór wybitnego polskiego kardiochirurga i polityka prof. Zbigniewa Religi przekazany przez jego żonę Annę Wajszczuk-Religę oraz książki ze zbiorów Fundacji Rozwoju Kardiochirurgii im. profesora Zbigniewa Religi.

W czerwcu 2016 r. podczas IX Kongresu Polonii Medycznej i II Światowego Zjazdu Lekarzy Polskich podpisano umowę o współpracy między Okręgową Izbą Lekarską w Warszawie i Narodową Biblioteką Nauk Medycznych w Kijowie.

12 października do Reprezentacyjnej Sali Narodowej Biblioteki Nauk Medycznych w Kijowie przybył establishment medyczny stolicy z okazji niezwykle, a mianowicie otwarcia pierwszej poza granicami kraju Polskiej Biblioteki Medycznej, powstałej przy Narodowej Bibliotece Nauk Medycznych w Kijowie. Wszyscy byli zgodni co do tego, że funkcjonowanie nowej biblioteki sprzyjać będzie zacieśnieniu więzi i wymianie doświadczeń pomiędzy naukowcami Ukrainy i Polski.

dk.com.ua

Wiwat Polska, dziękujemy! Obchody Święta Niepodległości w Winnicy

Obchody 98. rocznicy Niepodległości Polski w Winnickim Okręgu Konsularnym rozpoczęły się od złożenia kwiatów i zapalonych zniczy pod tablicą Józefa Piłsudskiego przy ulicy Sobornej. Główna część uroczystości odbyła się w restauracji „Wetur”. Jej oprawę muzyczną zapewnił chór im. Juliusza Zarębskiego pod batutą Jana Krasowskiego. Przybyłych z czterech obwodów Polaków, duchowieństwo oraz przedstawiciele władz przywitał gospodarz uroczystości – konsul generalny RP Tomasz Olejniczak. Za kielichem dobrego wina liderzy środowiska polskiego z Podola, Bukowiny i Wołynia omówili ważne sprawy organizacyjne, rozdali zaproszenia na własne uroczystości oraz dowiedzieli się o tym, co się dzieje u sąsiadów.

Organizatorem obchodów Święta Niepodległości Polski w Winnicy był Konsulat Generalny RP na czele z kierownikiem placówki Tomaszem Olejniczakiem.

Słowo Polskie

Lublin miastem współpracy polsko-ukraińskiej

W środę, 26 października w Lublinie odbyło się prestiżowe wydarzenie gospodarcze pt. „Polsko-Wschodnia Konferencja PUIG Lub-Invest”. Spotkanie przebiegało w Lubelskim Centrum Konferencyjnym, gdzie odbyła się konferencja merytoryczna oraz wieczorna gala. Konferencję zorganizowała Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza wraz z Urzędem Miasta Lublin oraz Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego.

ADAM KULCZYCKI

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał Jacek Piechota, prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, przy współudziale Krzysztofa Żuka, prezydenta miasta Lublina i Sławomira Sosnowskiego, marszałka województwa lubelskiego.

W konferencji wzięło udział ok. 200 osób z Polski, Ukrainy, Białorusi, Mołdawii, Węgier, Słowacji, Gruzji oraz Kazachstanu. Obecni byli reprezentanci władz Polski i Ukrainy, a także przedstawiciele biznesu, finansów, mediów, środowisk akademickich oraz instytucji wspierających przedsiębiorczość. Po raz pierwszy połączono Wschodnie Forum Gospodarcze LUB-INVEST cyklicznie odbywające się w Lublinie z rocznie odbywającą się w Krasiczynie konferencją organizowaną przez PUIG.

W uroczystym otwarciu przedsięwzięcia wzięli udział prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej Jacek Piechota, marszałek województwa lubelskiego Sławomir Sosnowski, prezydent miasta Lublin Krzysztof Żuk, dyrektor Departamentu Analiz i Polityki Migracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji RP Paweł Hut, członek Gabinetu Politycznego Ministra Rozwoju RP Michał Masior, zastępca przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej Roman Karpiuk, konsul generalny Ukrainy w Lublinie Wasyl Pawluk, rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. Stanisław Michałowski.

Wydarzenie odbyło się w pięciu obszarach tematycznych poprzedzonych częścią inauguracyjną. Sesja 1: Skutki podpisania Umowy Stowarzyszeniowej ws. Wolnego Handlu między Ukrainą a Unią Europejską oraz nowych tendencji w obrocie towarowym i perspektywy zmian w tym obszarze. Sesja 2: Lublin i województwo lubelskie w nowej perspektywie gospodarczej – oferta miasta Lublina i województwa lubelskiego dla inwestorów krajów Europy Wschodniej. Sesja 3: Kierunek Ukraina – stan polskich inwestycji i zmiany w przepisach prywatyzacyjnych szansą dla zwiększenia polskiej obecności na rynku ukraińskim. Sesja 4: Legalna migracja ekonomiczna i edukacyjna szansą i wyzwaniem dla polskiego rynku pracy i systemu oświaty. Sesja 5: Kierunki rozwoju eksportu i inwestycji w kontekście międzynarodowej współpracy województwa lubelskiego.

Konferencja była świetną okazją do wymiany doświadczeń i opinii na temat zacieśnienia polsko-wschodniej współpracy gospodarczej. To wyjątkowe wydarzenie, zarówno ze względu na tematykę, jak i znakomite grono specjalistów, którzy podzieliли się z uczestnikami wszechstronną wiedzą z różnych dziedzin tejże współpracy, cieszyli się niesłabnącym zainteresowaniem nie tylko Polaków, a i przedstawicieli innych krajów.

W programie wydarzenia znalazły się najbardziej aktualne kwestie z zakresu perspektyw dalszego zacieśnienia relacji gospodarczych między



Polską a jej wschodnimi sąsiadami, ze szczególnym uwzględnieniem roli Lublina i województwa lubelskiego jako tradycyjnej już bramy wiodącej na Wschód. Na szczególną uwagę zasługują konsekwencje podpisania Umowy Stowarzyszeniowej ws. Wolnego Handlu między Ukrainą a Unią Europejską, zaprezentowane przez specjalistów z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i Ośrodka Studiów Wschodnich – Daniela Szeligowskiego i Wojciecha Konończuka. Nie mniej ważnym dla uczestników był temat „Kierunek Ukraina”, analizujący stan polskich inwestycji i zmiany w przepisach prywatyzacyjnych, zwiększających szansę dla polskiej obecności na rynku ukraińskim.

Ofertę miasta Lublina i województwa lubelskiego dla inwestorów z krajów Europy Wschodniej przed-

Galicyjskiego Jacek Piechota, prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. – Lublin jest największym miastem Polski Wschodniej, położonym niemal na samej granicy Unii Europejskiej, symbolicznej linii podziału na Wschód i Zachód Europy. Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza w ramach wyżej wymienionej konferencji gwarantuje interesujący wkład merytoryczny oraz udział wielu potencjalnych partnerów biznesowych.

- Lubelskie to przede wszystkim jeden z największych i najważniejszych regionów rolniczych Polski. Bogate zaplecze czystej ekologicznie żywności sprzyja rozwojowi przemysłu spożywczego: owocowo-warzywnego, cukrowniczego, młynarskiego, mleczarskiego, mięsnego, piwowarskiego, spirytusowego i tytoniowego. To także znane zagłębie zielarskie i



stawili: Artur Habza, dyrektor Departamentu Gospodarki i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, Mariusz Sagan, dyrektor Wydziału Strategii i Obsługi Inwestorów Urzędu Miasta Lublina oraz Paweł Prokop, prezes Fundacji Inicjatyw Menadżerskich, dyrektor Przedstawicielstwa PUIG w Lublinie. Prelegenci podkreślali unikalne doświadczenia Lublina i Lubelszczyzny jako regionu szczególnie przyjaznym inwestorom zagranicznym z uwagi na świetną infrastrukturę regionu, rozbudowane zaplecze naukowe, osiągnięcia w branżach IT, w przemyśle maszynowym, motoryzacyjnym, spożywczym, lotniczym etc.

- To niezwykle ważne dla polsko-wschodnich stosunków gospodarczych wydarzenie stało się niezapomnianą okazją do pogłębienia wiedzy na temat obrotu towarowego, inwestycji i międzynarodowych finansów, a także nawiązania wielu partnerskich kontaktów z przedstawicielami biznesu z wielu krajów, które zaowocują wymiernymi korzyściami – powiedział dla Kuriera

pszczelarskie – lubelskie herbatki i syropy ziołowe oraz miody pitne są bardzo poszukiwane na krajowych i europejskich rynkach – zachwalał województwo lubelskie Sławomir Sosnowski, marszałek województwa lubelskiego.

W gronie prelegentów nie zabrakło reprezentanta jednej z najbardziej znanych polskich inwestycji na wschodzie – Damiana Ragana, wiceprezesa Zarządu Kredobanku SA oraz przedstawicieli instytucji wspierających ekspansję polskich przedsiębiorców na Wschód – Piotra Soroczyńskiego, głównego Ekonomistę KUKA SA, i Karola Jakubaszka, naczelnika Wydziału Finansowania Handlu Zagranicznego BGK. Ze strony ukraińskiej doświadczenie dwustronnej współpracy przedstawił Wołodimir Korud, wiceprezes Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Konferencja dała możliwość dialogu z liczną delegacją z obwodu wołyńskiego na czele z Romanem Karpiukiem, zastępcą przewodniczącego Wołyńskiej Rady Obwodowej – regionu ważnego z uwagi na bliskość geograficzną i potencjał gospodarczy.

W ostatnich latach w polsko-ukraińskich stosunkach wzmocniła się rola legalnej migracji ekonomicznej i edukacyjnej obywateli Ukrainy do Polski, budząca szczególne zainteresowanie z uwagi na nowelizację przepisów regulujących tę kwestię. Problematykę dostępu do polskiego rynku pracy omówił zastępca dyrektora Urzędu Pracy m.st. Warszawy Lech Antkowiak oraz prezes Agencji Pracy TRADMA SA Małgorzata Nurzyńska. Kwestie zwiększającej się ilości studentów z krajów wschodnich w Lublinie przedstawiły przedstawicielki Urzędu Miasta Lublina oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej Wiktoria Herun i Marzena Bichta. Wśród szacownego grona prelegentów nie zabrakło przedstawicieli dyplomacji, reprezentowanej przez wicekonsula konsulatu generalnego

RP w Łucku Marka Zapóra, konsula generalnego Ukrainy w Lublinie Wasyla Pawluka oraz Sergieja Botwicza, konsula Republiki Białoruś. Uczestnicy Konferencji podkreślali, iż z uwagi na aktualność zaprezentowanej w ramach wydarzenia tematyki oraz dynamicznie zmieniających się uwarunkowań gospodarczych i geopolitycznych istnieje potrzeba cyklicznego charakteru przedsięwzięcia w latach kolejnych.

W świat nowych rozwiązań technologicznych i informatycznych uczestników konferencji wprowadzili przedstawiciele specjalistycznych firm w tym zakresie – Callpage i Kan-Boo. W trakcie wydarzenia uroczyste zostały podpisane porozumienia między PUIG a Callpage i KanBoo.

Po wyczerpującej części merytorycznej uczestnicy mieli możliwość przedłużenia dialogów w nieformalnej atmosferze na specjalnej gali wieczornej, jaka odbyła się w hotelu Wiktorija.

Lublin nauką stoi

Według danych statystycznych GUS z maja 2015, pod względem liczby studentów Lublin znajduje się

w czołówce ośrodków akademickich w Polsce i jest największym we wschodniej części kraju (w woj. lubelskim skupia ponad 88 proc. ogółu studentów). Działa tu 5 uczelni publicznych i 4 uczelnie niepubliczne, które wyróżniają się nie tylko największą liczbą studentów w województwie lubelskim, ale przede wszystkim imponującym dorobkiem naukowo-badawczym docenianym w kraju i za granicą.

Studenci chętnie wybierają Lublin z uwagi na komfort życia oraz na wysoki poziom kształcenia. Uczelnie, obok bogatej oferty edukacyjnej, corocznie rozszerzanej o nowe kierunki, rozbudowują oraz modernizują swoją infrastrukturę i zaplecze badawcze, wspierają aktywność naukową i pozanaukową studentów oraz podejmują działania skierowane do absolwentów. Łącznie na wszystkich uczelniach kształci się około 70 tys. osób, w tym ok. 6,5 tys. studentów zagranicznych, w tym 3700 studentów z Ukrainy, oraz 500 studentów z programu Erasmus+. Mimo ogólnokrajowego trendu do spadku liczby studentów, związanego m.in. z niżem demograficznym w kraju, liczba osób studiujących w Lublinie utrzymuje się na zbliżonym poziomie, odnotowując tylko 4 proc. spadek w porównaniu do ubiegłego roku akademickiego, zaś liczba studentów zagranicznych stale wzrasta – w roku akademickim 2015/2016 odsetek obcokrajowców wyniósł 8,28 proc. (wzrost z 6,20 proc. w stosunku do roku ubiegłego).

O ugruntowanej pozycji lubelskich uczelni w środowisku naukowym świadczą ich obecność oraz bardzo dobre lokaty w rankingach krajowych, jak też międzynarodowych (np. Webometrics Ranking of World Universities). Warto wymienić tu Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, który według danych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku akademickim 2014/2015 trafił do pierwszej dziesiątki najpopularniejszych uczelni w Polsce (9 miejsce). W najnowszym Rankingu Szkół Wyższych 2015 organizowanym przez „Perspektywę” lubelskie uczelnie uplasowały się na następujących pozycjach: Uniwersytet Medyczny w Lublinie (25), Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (26), Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (32), Politechnika Lubelska (41), Uniwersytet Przyrodniczy (43). Przy czym według kategorii innowacyjności, Politechnika Lubelska znalazła się w pierwszej trójce. Uniwersytet Medyczny w Lublinie zajął wysoką 7. pozycję w kategorii „umiędzynarodowienie” oraz 8. pozycję w kategorii „warunki kształcenia”, zaś Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej zajął 15. miejsce w kategorii „Preferencje pracodawców”.

W tekście wykorzystano informacje zamieszczone m.in. na stronie internetowej:

www.pol-ukr.com/polsko-wschodnia-konferencja-puig-lub-invest

Kto i dlaczego boi się Europy

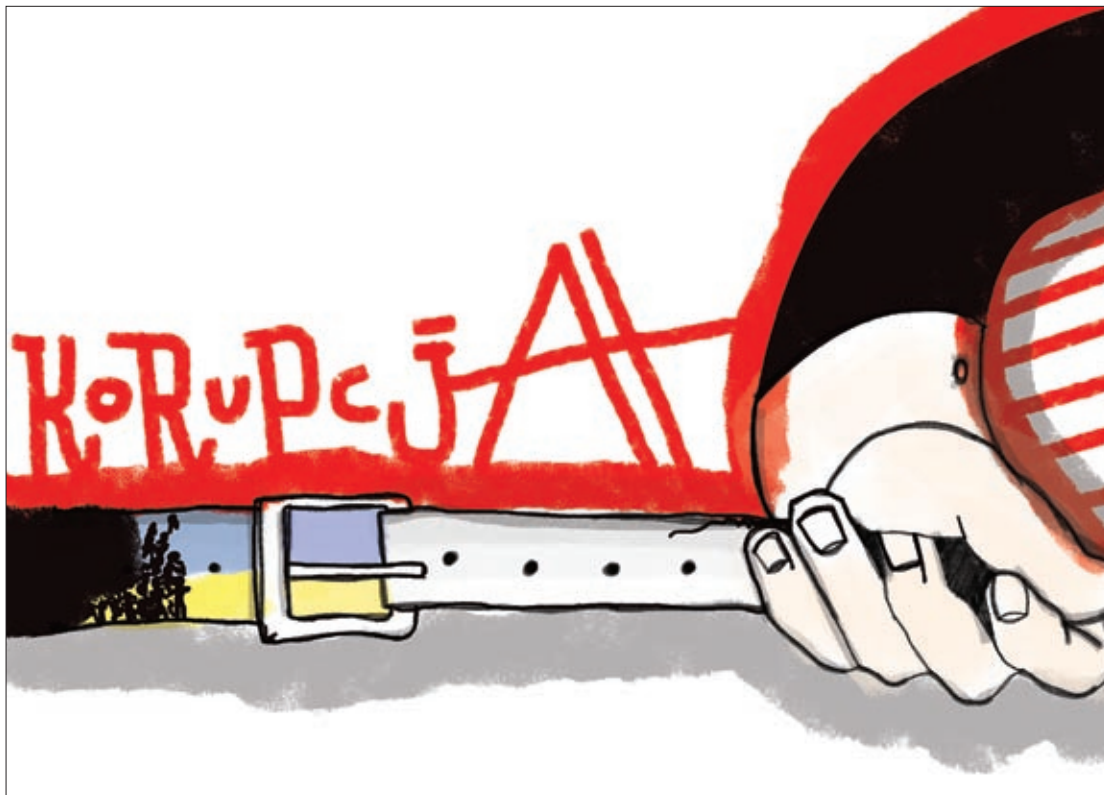
„Ojczyzna w niebezpieczeństwie!” – patetycznie krzyczą patentowani patrioci i partyjne hieny, które bezczelnie przyswoiły sobie zdobycze Rewolucji Godności. „Kwestia gwarancji socjalnych jest nie na czasie” – twierdzą kategorycznie, po raz kolejny bezwstydnie zmieniając barwy partyjne i trzymając „nos pod wiatr”. „Należy przecierpieć” – chórem wtórują im urzędnicy najwyższego szczebla, poszerzając kolejne dziurki w paskach, aby ścisnąć „zarobione” zbędne kilogramy i upychają w rajach podatkowych nabyte „wytężoną” pracą miliony. O należytej ocenie ofiarności narodu ukraińskiego, oddającego najlepszych synów i córki w walce przeciwko agresorowi, apelują patentowani mówcy ukraińscy do sytego i obojętnego Zachodu.

WASYL RASEWYCZ

Wszyscy nawołują do cierpliwości. Jednak ta propozycja nie dotyczy ich samych, ich dzieci i rodziny. Tym, którzy nie godzą się na rolę pasywnego stada, mówią, że ich wymagania są nie na czasie, że zaprzędali się wrogowi i w ogóle zdradzili naród ukraiński. Bo kruche ciało ukraińskiej państwowości może zapewnić dostatek życia niewielkiej grupie wybranych, a od nadmiernych wymagań państwa może w ogóle wyzionąć ducha. Czy jest to aby prawdą? Po co Ukraińcom państwo? Czy państwo jest celem samym w sobie, takim narodowym fetyszem, którym należy się lubować, oddawać mu honory, ale niczego od niego nie wymagać? Gdybyśmy żyli na przełomie XIX i XX wieku to z takim stosunkiem do państwa można byłoby się jeszcze zgodzić. Ale nawet wtedy potężne ruchy społeczne wymagały gwarancji socjalnych i nie miały do zdobytej narodowej państwowości stosunku jak do porcelanowego chińskiego wazonu, który kupiono, aby umieścić go w gablocie w najbardziej zaszczytnym miejscu swego mieszkania.

Proszę się zgodzić, że w XXI wieku ciężko jest operować kategoriami XIX stulecia. Jeżeli druga połowa XIX i zwłaszcza początek XX wieków przepelnione były ideami osiągnięcia przez narody niepodległej państwowości, to w XXI wieku raczej mamy do czynienia z przekazaniem części narodowo-państwowych pełnomocnictw ponadnarodowym strukturalom w rodzaju Unii Europejskiej. Cóż więc ma robić teraz Ukraina? Nie zbudowawszy jeszcze silnego narodowego państwa, od razu skierować się do Europy, aby utracić wiekowe marzenia o tym, że „w swojej chacie swoją prawdą, i siłą, i wolą”?

Staje się zrozumiałym, że dopóki dotychczasowe ukraińskie elity nie będą w stanie odpowiedzieć na pytanie, co też takiego budują w Ukrainie i jaki jest cel tego projektu – kardynalnych zmian nie będzie. Jak twierdzi wschodnia przypowieść – statek, który nie zna celu swej podróży, nigdy nie złapie właściwego wiatru. Albo starając się zbudować swój ukraiński przysiółek z „własnym młynem i własnym sadem” pośród zglobalizowanego świata, nie zważamy na żadne zasady obowiązujące na całym świecie, albo opuszczamy czym prędzej wiek XIX i próbujemy zająć swoje miejsce we współczesnej Europie. Nie zwracając przy tym nadmiernej uwagi na nasze traumy historyczne, ale proponując światu to, dzięki czemu po połączeniu z nami osiągnie on coś nowego i ważnego. Po co każdorazowo pokazywać światu nasze historyczne (obecnie już jako zjawy)



Aleksy Kokorew

rany, rozdrapywać je i czekać, kiedy wreszcie pożałują nas jako ofiarę i przytulą, jak biednego krewnego? Zwiększyć – komu potrzebny jest nie-szczęśliwy i nieudacznik? O przyjaźń z takim nikt walczyć nie będzie. Takich niechętnie zapraszają do towarzystwa, bo stale jęczenie takiego partnera nie pozwoli na realizację najskromniejszego planu.

Wniosek nasuwa się sam. To dlaczego tak boją się kursu europejskiego ukraińscy urzędnicy, nacjonaliści i ultra patrioci? Dlaczego z ostatnich sił uczepili się jakiejś efemerycznej „ukraińskiej Ukrainy”? Mówią o „ziemi danej przez Boga”, o autochtonach, przybyszach, okupantach, którzy przyszli tu przed osiemnastą laty? Dlaczego starają się przymierzać teorie, które cywilizowana ludzkość już dawno odrzuciła na śmietnik? Czy dążąc do Europy i wprowadzając standardy europejskie utracimy jakiś koloryt, bez którego nie da się żyć? Nie – jeżeli nie uważać korupcji za nieodłączną cechę Ukraińców. Nasi urzędnicy tak naprawdę boją się przejrzystości europejskiego ustawodawstwa i wypracowanych mechanizmów walki z korupcją. Boją się reformy sądownictwa, organów ścigania, które doprowadza do zamiany zacisznych gabinetów i rodzinnych majątków na cele więzienne, mniej komfortowe, jeżeli nie zdążą z reformą systemu penitencjarnego.

Zrozumiałe jest też i to, że ukraińskie społeczeństwo obywatelskie ma za mało sił, aby samo zwalczyć ten system. Dlatego i nasi aktywiści społeczni, i my, zwykli obywatele, za każdym razem liczymy na Zachód. Czekamy, że Zachód wtępi się i pogrozi naszym urzędnikom. Przyznajmy, że większość pozytywnych zmian w post-majdanowej Ukrainie nastąpi-

ła pod presją Zachodu, lub wskutek szantażu międzynarodowych organizacji finansowych o niewydaniu kolejnej transzy pomocy finansowej skorumpowanemu ukraińskiemu urzędnikom. Rosyjska agresja nie poszerza się w głąb Ukrainy nie tylko dzięki Siłom Zbrojnym Ukrainy, ale i dzięki zgranym działaniom międzynarodowej wspólnoty.

Wyjście Ukrainy z rosyjskiej orbity i początek ruchu w kierunku zjednoczonej Europy przeciąga się w czasie nie tylko dlatego, że świat zachodni boi się podzielić się z nami swoim dobrobytem, ale przede wszystkim dlatego, że za słabo naciskamy na nasz klanowo-oligarchiczny system i jego slugi – skorumpowanych urzędników. Dlatego, że jesteśmy za mało aktywni u siebie w domu. Ciągłe oczekujemy cudu i przyjścia mesjasza-wyzwoliciela całego narodu ukraińskiego. I oczekując, bierzemy aktywny udział we wzmocnieniu skorumpowanego systemu.

Przypomnijmy sobie, ile wysiłku kosztowało aktywistom społecznym i niektórym politykom przyjęcie ustawy o obowiązkowym elektronicznym deklarowaniu dochodów. Czego tylko nie wyrabiano, aby to storpedować! A ukraińskie społeczeństwo dlaczego zajęło pozycję postronnego obserwatora: zajęło wygodne miejsce przed telewizorem i z niezmałym spokojem oczekiwało, kto zwycięży. Mało tego. Gdy rozpoczęła się brudna kampania przeciwko któremuś z aktywistów, społeczeństwo z upojeniem „polykało” każdy skandal autorstwa złodziei i korupcjonistów. Sieci społecznościami pęczniały od „sprawiedliwego” gniewu i oburzenia zachowaniem aktywistów, którzy w bezsilności zwrócili się o pomoc do tegoż Zachodu.

Nie przestaję dziwić się wiecznemu ukraińskiemu rozdwojeniu pomiędzy „jesteśmy w swoim domu – nie wtrącajcie się” a „Zachód nam pomoże”. Znajdujemy zawsze masę rozmaitych argumentów, dlaczego reszcie świata będzie tak źle bez naszego państwa. Przede wszystkim panuje przekonanie, że jeżeli Zachód nie poprze Ukrainy, to będzie miał do czynienia z Rosją na swych granicach. To argument pierwszy. A drugi – Ukraina, jak w czasach nawały mongolskiej, znów ofiarne broni Europy.

Czegoż chce Ukraina od Europy w nagrodę za swoją ofiarę? Członkostwa w UE? Nie. Zwiększenia inwestycji w ekonomikę Ukrainy? Tak, ale brak reform i oczywista niechęć stworzenia sprzyjającego klimatu inwestycyjnego wskazuje na rzecz przeciwną. Oligarchowie, którzy kontrolowali rynki Ukrainy, nadal bronią zażarcie swoich pozycji. A któż z zachodnich inwestorów, znając poziom korupcji wśród ukraińskich urzędników i sędziów, zaryzykuje konkurować z monopolistami-oligarchami? To, dlaczego, zamiast grozić Zachodowi, jak rozkapryszone dziecko, że „na złość Babci odmrozę sobie uszy”, nie wziąć się za obalenie systemu klanowo-oligarchicznego i korupcji, nie wezwać na pomoc potęgę świata zachodniego? Jednak takich prób nie słycać. Natomiast są wymagania – nie uwierzcie – uznać prawo Ukrainy do swoich specyficznych bohaterów historycznych. Tu więc łączą się szeregi współczesnych nacjonalistów, ultra patriotów i, jak by to nie brzmiało dziwnie, skorumpowanych urzędników.

Niektórzy ukraińscy nacjonaliści, powołując się na zagrożenie ze strony Rosji, dlaczegoś nie biorą

się za konsolidację społeczeństwa ukraińskiego, za próbę połączenia Ukraińców w naród polityczny. Obserwując zachowanie niektórych z nich ma się wrażenie, że mijają się z realiami codzienności i żyją w świecie wirtualnych gier komputerowych. Tam główni bohaterowie mają po kilka żyć, można lekko zgromadzić potencjał i przemieszczać go, poruszając się z poziomu na poziom.

Jednak w realu wszystko wygląda inaczej. Pokłóciwszy się ze swymi partnerami o kwestie historyczne, można doznać kompletnego fiaska w kwestiach o wiele ważniejszych politycznie. Taktyka, ukierunkowana na to, że w obliczu rosyjskiej agresji uda się na sąsiadach wymusić uznanie naszego prawa do kontrowersyjnych bohaterów, jest na tyle bezsensowna i niemądra, że przypomina procedurę wbijania gwoździ szwajcarskim zegarkiem. A tak w ogóle, wywoływanie duchów historycznych bohaterów w naszych czasach nie daje nic oprócz oszukiwania samych siebie. Historyczni bohaterowie nie tylko nie konsolidują społeczeństwa ukraińskiego, lecz tworzą z niego łatwą ofiarę propagandowych manipulacji.

Powiecie, że przesadzam, że nawet sama Europa skręca na prawo i pojawiają się poważne ruchy odśrodkowe. Powiecie, że nie wiadomo co z samą UE będzie za kilka lat i czy warto w ogóle tam dążyć. Warto. Dla obywateli Ukrainy eurointegracja jest życiowo konieczna. Inaczej nigdy nie dowiedzą się, jakie są europejskie standardy życia i pozostaną do końca niewolnikami oligarchów i skorumpowanych urzędników. Każdego razu po żądaniach podwyżki emerytury z 50 na 60 dol. USA będą nasłuchiwać, czy nie przestało bić serce słabego organizmu ukraińskiej państwowości.

Co dotyczy państw-członków UE, to oprócz Wielkiej Brytanii, która ma możliwości prowadzić swoją samodzielną politykę bez oglądania się na Brukselę, kwestia wzmocnienia narodowej niepodległości w większości państw się nie pojawia. Wprawdzie polityka wyrównywania poziomu europejskich regionów, gdy to możliwe państwa UE wkładają swoje kapitały w infrastrukturę i ekonomikę słabszych, doprowadziła do tego, że wzmocniwszy się ekonomicznie państwa te zaczęły żałować swego utraconego narodowego „kolorytu”. Pojawili się „eurosceptycy”, niektórzy sowicie opłacani przez Putina. Ale czy należy powielać niesprawdzone koncepcje oparte na wierze we własne nadzwyczajne możliwości i z góry stawiać się poza planszą gry? A nie prościej byłoby orientować się na wolny świat równych możliwości, jakim jest UE? Bo wspólnie i...

Nie, lepiej tak – zwyciężymy.

Spotkanie Ossolińskie z Adamem Myjakiem

Kolejne Spotkanie Ossolińskie odbyło się z udziałem prof. Adama Myjaka, rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, znanego współczesnego rzeźbiarza polskiego. Było to już LXIV Spotkanie, zorganizowane wspólnie przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu i Lwowską Narodową Bibliotekę Ukrainy im. Wasyla Stefanyka.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

Przewodniczył wydarzeniu Jan Malicki, jeden z organizatorów i pomysłodawców Spotkań Ossolińskich i jeden z ich najważniejszych filarów. On przedstawił prelegenta i powiedział, że „mało o kogo tak zabiegał osobiście, jak o wizytę do Lwowa rektora Adama Myjaka. Jego „Kwadryga” zdobi fasadę Teatru Wielkiego w Warszawie i jest jednym z symboli odrodzenia, odbudowy stolicy, symbolem tego co przepadło, ale wróciło wbrew wszystkim problemom trudnych powojennych doświadczeń narodu polskiego. Złoty medal „Gloria Artis”, który prof. Myjak otrzymał w 2005 roku, jest jednym z najważniejszych odznaczeń dla artysty w Polsce”.

Na sali lwowskiej biblioteki profesora witali bardzo ciepło przedstawiciele lwowskiej inteligencji, pracownicy lwowskich muzeów, naukowcy, przedstawiciele polskich towarzystw i organizacji działających we Lwowie, Kościoła katolickiego i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, pod patronatem którego odbywają się Spotkania Ossolińskie.

Adam Myjak urodził się w 1947 roku w Starym Sączu. Całe jego twórcze życie związane jest z Warszawską ASP. Ukończył studia w 1971 roku, również tam rozpoczął pracę pedagogiczną. W latach 1979-1983 przebywał na stypendium Lehbrucka w Duisburgu (Niemcy), gdzie wykładał rzeźbę na tamtejszym uniwersytecie. Od 1990 roku jest profesorem Warszawskiej ASP. Funkcję rektora pełni już po raz piąty. Prowadzi Pracownię Rzeźby. Kieruje również Zakładem Rzeźby na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie. Na swoim koncie artystycznym Adam Myjak ma ponad 70 wystaw indywidualnych w Kraju i za granicą. Jest wielokrotnym laureatem międzynarodowych i krajowych wystaw i konkursów. Od 2009 roku jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Potężna postać rzeźbiarza-rektora wzbudziła ogólną sympatię obecnych i spotkanie odbywało się w bardzo sympatycznej atmosferze twórczej. Swoją referat, wygłoszony we Lwowie, prof. Myjak zatytułował „Moja Akademia”, ale też często zwracał się nie tylko do spraw i doświadczeń na Warszawskiej ASP, lecz również na Uniwersytecie w Lublinie.

- Dlaczego „Moja Akademia”? – powiedział na początku swej prelekcji Adam Myjak. – Dlatego że całe moje życie zamyka się w tej Akademii, dlatego że jest to mój drugi dom.

Prof. Myjak podzielił swój referat na dwie części. W pierwszej opowiadał o historii ASP w Warszawie, o jej osiągnięciach, o dniu dzisiejszym, o problemach. W tej części wystąpił raczej jako rektor i pieczęlowy gospodarz wielkiej uczelni, dobrze



Adam Myjak

orientujący się w jej sprawach organizacyjnych i finansowych. W części drugiej profesor starał się rozwinąć swoje poglądy na sztukę, przede wszystkim sztukę współczesną, przedstawić drogę jej rozwoju w Polsce i nie tylko. Omówił problemy kształcenia młodych talentowanych ludzi, ich stanowienia jako dojrzałych artystów. Niestety brak czasu nie pozwolił na szerszą dyskusję dotyczącą tej drugiej części referatu.

Za oficjalną datę otwarcia ASP w Warszawie uważany jest rok 1904. Ale rektor Myjak nawiązał tradycję kształcenia adeptów sztuki jeszcze do czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. 200 lat temu jednym z pierwszych wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego był Wydział Sztuk Pięknych, zaś w 1766 roku opracowano pierwszy projekt Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Właśnie to były początki nowoczesnego życia artystycznego w Polsce. Od 1904 roku istniała warszawska prywatna Szkoła Sztuk Pięknych, założona przez mecenasów sztuki, artystów, przedstawicieli polskiej arystokracji. Od początków działalności szkoły bardzo silny akcent położono na sztukę użytkową. W 1914 roku uczelnia otrzymała własny gmach. W Polsce niepodległej ogromny wpływ na rozwój sztuki miały grupy artystów wywodzących się właśnie z warszawskiej uczelni – „Bractwo św. Łukasza”, „Szkoła wolnomularska”, stowarzyszenie „Ryt” pod kierownictwem Władysława Skoczylasa. Był to główny nurt nowoczesnej grafiki polskiej. Stowarzyszenie „Ład” zajmowało się sztuką użytkową, metaloplastyką, ceramiką. Złote medale otrzymane na międzynarodowych wystawach w Paryżu tylko podkreśliły sukces tych stowarzyszeń i związanych z nimi artystów.

Po II wojnie światowej siedziba Akademii leżała w ruinach. Również w stanie ruiny znajdował się pałac Raczyńskich na Krakowskim Przedmieściu, przeznaczony po wojnie na główną siedzibę ASP. Wszystko trzeba było odbudować – i to wezwanie zostało wykonane. Akademia stale poszerzała się o nowe wydziały i nowe idee. Teraz liczy 9 wydziałów i 29 specjalności, prowadzi studia

stacjonarne, wieczorowe, niestacjonarne, doktoranckie. Działa Salon Akademii. Od 1990 roku odbywają się wolne wybory na rektora. Do tego czasu rektor był mianowany i zatrudniany przez władze Warszawy i Ministerstwo. Wśród nowych wydziałów znajduje się też Wydział Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki. Jego działalność na czele z profesorem Januszem Smazą jest szeroko znana na Ukrainie, też we Lwowie. Funkcjonuje Wydział Mediów i Scenografii. Akademia wychodzi poza swoje mury na przestrzeń miejską. Popularne są doroczne nieformalne spotkania uczniów, studentów, absolwentów, znanych twórców. Na wystawę prac studentów i absolwentów ASP w „Zachęcie” ludzie stali w kolejce. Kierownictwo Akademii jest otwarte na ruch studencki, na eksperymenty, daje drogę młodzieży, poszukiwaniom twórczym.

- Podstawowe hasło uczelni: „Sztuka jest takim elementem życia, bez którego nie możemy funkcjonować” – mówi Adam Myjak. – Ceniemy różnorodność, bogactwo poglądów, niestandardowe podejścia studentów i twórców do koncepcji artystycznych. ASP zawsze miała w swoich murach artystów światowej klasy. Absolwenci ASP teraz funkcjonują w wymiarze europejskim i światowym. Do Warszawy i do Lublina przyjeżdża dużo studentów z różnych krajów. Z Zachodu Europy i ze Wschodu. Uczymy wszystkich bardzo solidnie. W nasz czas młodzież ma wybór. ASP stwarza studentom możliwości rozwoju własnej indywidualności.

Profesor Myjak powiedział, że ma dużo studentów z Ukrainy, zwłaszcza w Lublinie. Są to bardzo ciekawe indywidualności z wielkim artystycznym potencjałem. Wzajemne przenikanie kultur jest sprawą bardzo ważną, twórczo wdzięczną, daje niezwykle oryginalne efekty, zbliża ludzi i narody. Są też studenci ze wszystkich europejskich krajów – Niemiec, Włoch, Norwegii. Europa staje się jakby jednym krajem. Ale miejsce kształcenia też ma wpływ na wyobraźnię studentów.

- Zawsze mówię studentowi: nie trzeba kopiować nikogo – podkreśla Adam Myjak. – Standardy mechanicznie przenoszone – to nie jest dobre. Syndrom wyższości Zachodu dawno już minął. Utalentowanych ludzi nie jest mniej w Polsce czy na Ukrainie, niż w Ameryce. W sztuce nasza młodzież jest bardziej chłonna. Nie ma nic gorszego w sztuce, niż być wtórnym.

Na zakończenie spotkania pełnomocnik wrocławskiego Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie Wiktoria Malicka ogłosiła, że ostatnie Spotkanie w 2016 roku odbędzie się 5 grudnia, zaś gościem będzie prof. Adam Redzik, prawnik i historyk z Uniwersytetu Warszawskiego.

A jednak jest złota!

Tegoroczna jesień nie cieszy nas zbyt ciepłą pogodą, słońcem i pięknymi złotymi kolorami. Więcej jest deszczu, słoty i zimna. A jednak w przedszkolu nr 48 przy ul. Metrologicznej we Lwowie na chwilę wróciła ta prawdziwa – złota.



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Wychowawczynie polskiej grupy Jolanta Szymańska i Ela Kapustina oraz muzykolog Łesia Wojciechowska przygotowały z dziećmi poranek o tej jesieni, którą tak chcielibyśmy odczuć. Dla wielu dzieci był to pierwszy poranek i występ przed rodzicami, bo są w przedszkolu dopiero od września. Stąd nie wszystkie mogły pokonać stres i zdenerwowanie. Niektóre „wiercipięty”, takie, co to chwilę nie usiedzą na miejscu, wspomagały kolegów słowem i gestem. Ale jak za-

było je przebrać. Kolejna trójka chłopaków wykazała się znajomością płodów jesieni. Cała reszta dzieci ich w tym głośno dopingowała.

Podczas poranku nie tylko dzieci wykazywały swe umiejętności. Przyszła kolej na zawody rodziców, a zadanie mieli nie takie łatwe – trzeba było wyluskać z kolby ziarenka kukurydzy. Jeżeli ktoś myśli, że to takie proste, niech spróbuje sam. Do rywalizacji najpierw stanęły mamy, a później jeden z ojców przeciwko dziadkowi. W obu wypadkach doping dzieci był ostry, a nawet pomagały zbierać ziarenka z podłogi.



wsze pod koniec imprezy już wszyscy włączyli się do ogólnej zabawy. Rodzice, z wypiekami na twarzy, oglądali występy swoich pociec.

Zabawa zaczęła się od deklamacji wierszyków, tańców i piosenek o jesieni. Potem obecni na świetlicy przenieśli się do bajkowego ogrodu, w którym jarzyny na grządkach rozmawiały ze sobą, krytykując pomidor za to, że wspina się ponad innych na tyczce. A temu było tak wstyd, że poczerwieniał. Jednak, gdy w końcu wszystkie jarzyny znalazły się w koszyku małej ogrodniczki – zapanowała pomiędzy nimi zgoda. Jesień bogata jest w plony. Czasami zdarza się, że jarzyny i owoce wysypią się z koszyka i przemieszają. Trzeba wtedy je zebrać i posegregować. Było to kolejne zadanie, z którym dzieci również sprawiły się na medal. Tegorocznej jesieni obrodziły orzechy, kasztany i żołędzie. Ale te spadając z drzew znów przemieszają się i trzeba

Złota jesień to przede wszystkim złote liście na drzewach. Tych też nie zabrakło na poranku. Były suche, szeleszczące, zupełnie niepodobne do tych na ulicy – mokrych i zlepionych. A jak są suche liście, to zaraz spadają z drzew pod najłżejszym podmuchem wiatru. Na świetlicę wpadł wiatr i rozwał liście, które dzieci zbierały w bukietki, tańczyły z nimi i bawiły się. Takim właśnie złotym „liści-padem” zakończył się poranek.

Na koniec była jeszcze jedna niespodzianka. Jeden z chłopców miał właśnie w ten dzień urodziny. Cała grupa powitała go tańcem, śpiewając „Sto lat”, a jubilat stał w środku kółeczka. Potem pięć razy go „podrzucano” – ukończył, bowiem pięć lat.

A potem już tylko tradycyjne grupowe zdjęcie z wychowawczyniami i biegiem do grupy na słodki poczęstunek. Za tak piękny poranek dzieci zasłużyły na nagrodę, a wychowawczynie na chwilę wytchnienia.

Pamięć. Modlitwa. Znicz

„Zróbmy wszystko, aby po naszej śmierci uroczystość Wszystkich Świętych była naszą uroczystością. Aby także o nas mówiły pokolenia: prawdziwie ich życie było prawe, sprawiedliwe, uczciwe, dobre i pobożne. Miejmy odwagę walczyć o świętość. Miejmy odwagę żyć wiarą, nadzieją i miłością, pamiętając, że czas ucieka, a wieczność czeka” – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki podczas uroczystości na Cmentarzu Łyczakowskim.

**KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO**
tekst i zdjęcia

29 października, przed Dniem Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym, dziennikarze rzeszowskich mediów przyjechali do Lwowa aby porządkować groby dziennikarzy spoczywających na cmentarzach Łyczakowskim i Janowskim. Inicjatorką akcji, która odbyła się już po raz siódmy, jest Jolanta Danak-Gajda z Radia Rzeszów, dzięki której powstał Komitet na rzecz Opieki nad Grobami Dziennikarskimi na Łyczakowie. Dotychczas znaleziono ponad pięćdziesiąt nazwisk polskich dziennikarzy z przełomu XIX i XX wieku.

- To był ten dobry czas, kiedy wielu wspaniałych dziennikarzy, literatów i poetów tworzyło w języku polskim, a teraz spoczywają tutaj, na tych cmentarzach i mało kto o nich pamięta – powiedziała Jolanta Danak-Gajda. – Dlatego pomyśleliśmy sobie, że warto przyjeżdżać tutaj co roku, opiekować się tymi grobami, czyścić je. Niektóre wymagają remontów, bardzo są zniszczone. Widzimy jak bardzo są zachwaszczone te mogiły. Co roku te chwasty odrastają, chociaż je czyścimy bardzo skrupulatnie, ale niestety siła natury jest tak wielka, że mamy co robić co roku.

W tym roku do akcji dołączyło kilku nowych rzeszowskich dziennikarzy.



- Tego typu akcja budzi wielkie emocje, bo przecież, jak mówił mój ulubiony wielki nasz poeta Cyprian Kamil Norwid, Ojczyzna – to pamięć i groby, czy też ja powtórzę to za naszym marszałkiem Piłsudskim: Ojczyzna to ziemia i groby – dodał Marek Jakubowicz z Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. – A więc tę ziemię i pamięć należy zachować dla potomnych i nie możemy zapomnieć o tych, którzy leżą poza granicami obecnej Polski.

- To są nasi starsi koledzy, którzy kiedyś w tym mieście mieszkali, pracowali i w tym mieście pozostali, natomiast my teraz przyjeżdżamy do nich – dodał Aleksander Bucholc z Informacyjnej Agencji Radiowej. – Sprzątamy i czyścimy te groby, kontynuujemy jakby ich dzieło. Jest

to od nas taki mały dar, że o nich pamiętamy.

Polskie znicze zostały zapalone również na grobach dziennikarzy ukraińskich. – Nie robimy tutaj żadnych różnic – zaznaczył niezależny dziennikarz, członek SDP Andrzej Klimczak. – Mam nadzieję, że ta nasza akcja branżowa, dziennikarska spowoduje też akcję przedstawicieli innych branż w Polsce, żeby zajęli się grobami swoich zmarłych kolegów.

Poza uwagę dziennikarzy z Rzeszowa nie pozostały także inne polskie grobowce na nekropolach lwowskich.

Do redakcji Kuriera Galicyjskiego dotarła też informacja od naszego czytelnika Henryka Myśliwca z Polski: „Od kilku lat grupa znajomych, która nie podlega żadnej organizacji, wyjeżdża (w okolicach 1 listopada) z Polski do Ukrainy na przygraniczne cmentarze, aby tam zapalić symboliczne znicze na opuszczonych polskich grobach. Nasza akcja nie ma żadnych norm organizacyjnych, jest to po prostu wolontariat, w którym bierze udział od 10 do 20 osób. W tym roku odwiedziliśmy cmentarze w Chyrowie, Felsztynie, Samborze i Starym Samborze”.

Obchodom uroczystości Wszystkich Świętych na Cmentarzu Łyczakowskim, Dnia Zadusznego na Cmentarzu Janowskim i uroczystościom w katedrze lwowskiej przewo-

niczył metropolita arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

- Świętość trzeba zacząć budować już teraz, aby mieć szansę na życie w innym, lepszym świecie – powiedział arcybiskup Mokrzycki 1 listopada podczas mszy św. na Cmentarzu Orłąt. Podkreślił, że „tego uczą nas również ci, nad których grobami dzisiaj się zatrzymamy”.

Lwowski metropolita wspominał też kapłanów, towarzyszących katolikom tej ziemi w drodze ku świętości przez okres komunizmu. – Wspominamy odważnych ludzi, którzy gdy pojawiła się iskierka wolności, wraz z nimi upomnieli się o zrujnowane kościoły, wzięli do ręki łopaty i oczyszczali sprofanowane świątynie, aby na nowo sprawowana była w nich msza św. Czynili to nie tylko dla siebie, ale też dla



Uroczystości na Cmentarzu Orłąt Lwowskich

nas. Dlatego za św. Augustynem powtarzamy: przy końcu życia będziemy rozliczani jedynie z miłości – powiedział arcybiskup Mokrzycki. Na zakończenie wezwał: „Zróbmy wszystko, aby po naszej śmierci uroczystość Wszystkich Świętych była naszą uroczystością. Aby także o nas mówiły pokolenia: prawdziwie ich życie było prawe, sprawiedliwe, uczciwe, dobre i pobożne. Miejmy odwagę walczyć o świętość. Miejmy odwagę żyć wiarą, nadzieją i miłością, pamiętając, że czas ucieka, a wieczność czeka!”.

Do wspólnej modlitwy przy Grobie Nieznanego Żołnierza dołączyło się dwóch kapłanów grekokatolickich z Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu oraz kilkunastu miejscowych działaczy ukraińskich. Również na sąsiednim cmentarzu Ukraińskiej Armii Galicyjskiej grekokatolicy odmówili modlitwę żałobną. Procesja modlitwiana tradycyjnie przeszła przez Cmentarz Łyczakowski. Po jej zakończeniu arcybiskup Mokrzycki na prośbę polskich i ukraińskich pszczelarzy poświęcił nowy pomnik na grobie prof. Teofila Ciesielskiego (1846-1916) – wybitnego polskiego botanika, pszczelarza i redaktora „Bartnika Postępowego”. Oryginalny nagrobek wykonał lwowski rzeźbiarz Wasyl Hurmak.

Wszędzie na grobach zapalono w tym dniu „Światelka pamięci”. Ta polska akcja została zorganizowana po raz trzynasty.

2 listopada, w Dzień Zaduszy, Polacy ze Lwowa tradycyjnie zgromadzili się na Cmentarzu Janowskim. Przed rozpoczęciem mszy św. przy nagrobku św. Józefa Bilczew-

skiego zostały zapalone tysiące zniczy na grobach.

- Każdego roku znicze były zapalane na Cmentarzu Łyczakowskim, na Cmentarzu Orłąt – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego Jan Kot, członek Zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. – Ostatnie dwa lata dzięki TKPZL, Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie i różnym sponsorom, którzy znicze nam



przywieźli, rozpalamy je na Janowskim, na grobach polskich i nie tylko. Teraz pogoda chociaż nie sprzyja, ale znicze wszystkie zostały na grobach rozstawione.

Do rozmowy dołączyła prezes „Rodziny Rodzin” Halina Wencak: – Przychodzimy tu co roku, od wielu lat – zaznaczyła. – Szczególnie od 15 lat zainteresowaliśmy się polem Lotników Polskich, do których, wie- dzieliśmy, że nie przychodzi nikt.

A zaczęło się to od grobu Jana Fąfrowicza, lotnika, który ma daleką rodzinę w Nowym Targu i oni prosili o jakieś zadbanie o ten grób. Potem z mężem zobaczyliśmy, że obok leżą lotnicy, lotnicy i lotnicy. Do „Rodziny Rodzin” dołączyli się wszyscy Lwowianie z różnych organizacji polskich, dla których nie był obojętny los mogił lotników polskich. Z biegiem czasu przerodziło się to w taką akcję, która dla nas jest obowiązkiem Polaka dla Polaka. A dzisiaj bardzo się cieszę, że jest taka akcja, że Cmentarz Janowski 2 listopada nabywa tej swojej wielkości. Tu była Polska i my szanujemy wszystkich tu pochowanych. Rozstawialiśmy światełka na wszystkich grobach – ten symboliczny gest zapalenia znicza dla osoby innej narodowości, która obok leży zapomniana.

- Jest to nasza jubileuszowa akcja „Podaruj znicz na Kresy”, dzięki Bogu już dziesiąta – mówi Alicja Brzan-Klos z Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Katowicach. – Cały czas pomagamy Polakom w obwodzie lwowskim, w Stryju, w Samborze, w Łanowicach, w Drohobyczu. Z uwagi na to, że nieopodal budujemy dla państwa piękny Dom Polski, akcją jubileuszową dedykujemy Cmentarzowi Janowskiemu i jesteśmy przekonani, że tak pięknie rozkwitnie jak Cmentarz Łyczakowski.

Obecny konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur złożył podziękowanie wszystkim wolontariuszom, Wspólnocie Polskiej, harcerzom, strzelcom, organizacjom polskim,

wszystkim Polakom, którzy w tych dniach w ramach akcji „Światelko pamięci” zapalili ponad 60 tys. zniczy na dwóch cmentarzach lwowskich.

Wieczorem 2 listopada w lwowskiej bazylice metropolitalnej arcybiskup Mokrzycki przewodniczył mszy św. za zmarłych biskupów, księży, zakonników i zakonnice. Po zakończeniu liturgii odmówiono też wspólną modlitwę w krypcie katedry lwowskiej.

Kwesta „Serce dla Kresów”

W Dniu Wszystkich Świętych setki serc na wielu cmentarzach w Warszawie i Radzynie Podlaskim połączyły się w jednym celu – renowacji polskiego dziedzictwa na Kresach. Fundacja Dziedzictwo Kresowe po raz pierwszy zorganizowała dobroczynną kwestę „Serce dla Kresów”. Zgromadzone środki zostaną wykorzystane m.in. na renowację i ochronę polskich grobów znajdujących się na terenie Ukrainy oraz Białorusi, a także na zorganizowanie pomocy dla potrzebujących Polaków. Fundacja przewiduje także dalszą renowację wnętrza kościoła pw. św. Antoniego we Lwowie, który od kilku lat obejmuje swoją opieką w tym zakresie.

ANNA GORDIJEWSKA

W ramach akcji „Serce dla Kresów” kwestowały warszawskie środowiska szkolne i akademickie. Duże zaangażowanie wykazali studenci Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej, uczniowie i nauczyciele z liceum im. Romualda Traugutta oraz liceum im. Zbigniewa Herberta, z którym Fundacja Dziedzictwo Kresowe podpisała niedawno deklarację partnerską w zakresie upowszechniania wśród młodzieży wiedzy na temat

Wśród wolontariuszy nie zabrakło członków Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie, z którymi Fundacja Dziedzictwo Kresowe wspólnie realizuje liczne projekty obejmujące renowację miejsc pamięci polskich oficerów na Kresach. Dołączyli również absolwenci polskich szkół we Lwowie, wśród nich Karolina Baczyńska i Stanisław Aprilaszewski, a także starsze pokolenia lwowiaków mieszkających w Warszawie. W Radzynie Podlaskiej wsparcia udzieliły władze samorządowe. Adam Adam-

się do tej akcji przyłączyć”. – Najbardziej wzruszające spotkania – stwierdziła Grażyna Witos – były z tymi Polakami, którzy urodzili się na Kresach. Darczyńcami byli również ich dzieci i wnukowie, ale też turyści, którzy często podkreślali, że byli na Kresach i mają świadomość potrzeby wsparcia finansowego.

Każdy ofiarodawca w podziękowaniu za wrzucaną złotówkę otrzymywał naklejkę w kształcie białego serca z napisem „Serce dla Kresów”, co zapoczątkowało nową, piękną tra-



Fundacja Dziedzictwo Kresowe

polskiej kultury, historii i tradycji związanych z Kresami. Do tegorocznej kwesty włączyli się także wolontariusze z Radzyna Podlaskiego, gdzie głównym koordynatorem akcji była Bożena Płatek, dyrektor Gimnazjum nr 1 im. Orła Łwowskich.

Prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe Jan Sabadasz powiedział dla Kuriera Galicyjskiego, że poprzez tę akcję, oprócz samej idei zbiórki, organizatorzy chcieli nagłośnić i przypomnieć mieszkańcom Warszawy i Radzyna Podlaskiego o polskim dziedzictwie kulturowym, które pozostało na Kresach i wymaga opieki, a także o rodakach, którzy mieszkają na tej ziemi. Inicjatywa Fundacji spotkała się z szerokim zainteresowaniem i ogromnym wsparciem. Była to pierwsza kwesta zorganizowana przez Fundację Dziedzictwo Kresowe i tylko w Warszawie wzięło w niej udział ponad 5000 osób. – Jesteśmy zbudowani postawą Polaków, ich poziomem znajomości tematyki Kresów i ogromną serdecznością, którą darzą nasze działania. To nas utwierdza w przekonaniu, że musimy jeszcze więcej pracować, by wykorzystać ten potencjał i wspólnie budować system wsparcia dla Kresów i naszych rodaków – dodał Jan Sabadasz.

ski, przewodniczący Rady Miasta, powiedział: „całym sercem jestem za tym, aby polskie dziedzictwo na Kresach było docenione i zaopiekowane”.

W październiku Kurier Galicyjski na swoim portalu opublikował informację o inicjatywie Fundacji, która zapraszała wszystkich chętnych do kwestowania. Na apel odpowiedziała warszawianka Grażyna Witos. Wolontariuszka opowiedziała naszej redakcji o tym, że nie przypuszczała jak ważny dla niej będzie ten dzień, ile radości przyniesie jej kwestowanie i poczucie wspólnoty w działaniu na rzecz ratowania zabytków na Kresach. – Ten dzień uświadomił mi, że ludzie chcą się dzielić, pomagać i chcą rozmawiać – powiedziała. – Iłeż to ja pięknych wspomnień o Lwowie, Wilnie, o Kresach i o rodzinnych losach w ten dzień wysłuchałam. Iłeż to ludzi na moje „dziękuję” za wrzuczone pieniądze odpowiadało, że to oni dziękują – kontynuowała Grażyna Witos. Wielokrotnie słyszała słowa: „jak to dobrze, że jesteście, że kwestujecie”, „o tak, ratowanie zabytków na Kresach to nasz obowiązek!”, albo „tak, byłem na wycieczce we Lwowie i Cmentarz Łyczakowski jest piękny, ale wciąż potrzebuje naszego wsparcia, dlatego i ja muszę

dzielić się sercem i pamięcią o tym, co dla każdego Polaka powinno być ważne – pamięć o naszym wspólnym dziedzictwie narodowym poza granicami kraju. Jan Sabadasz wyraził nadzieję, że w przyszłym roku do akcji „Serce dla Kresów” dołączą inne miasta w Polsce.

Zaduszki

*W kręgu świec i zadumy
Tęskne, rzewne westchnienie.
Suną wspomnień tabuny,
To listopada tchnienie.*

*Spacer ścieżką cmentarną,
Wszak tam oni czekają,
Za swą służbę ofiarą
W nieśmiertelności trwają.*

*Liść szeleści pod stopą,
Taki spokój dokoła.
Cienia chmurnych obłoków
Nie odpędzi myśl zgola.*

*Czasem ptak zabłąkany
Zakoluje na niebie
I ich szept niesłyszalny –
Tu czekamy na ciebie.*

STANISŁAWA NOWOSAD

Akcja Podaruj znicz na Kresy w Żytomierzu

2 listopada 2016 młodzież, nauczyciele i członkowie Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie zapalili znicze na Cmentarzu Polskim w Żytomierzu.



WIKTORIA LASKOWSKA-SZCZUR

Tradycja Zaduszek jest mocno zakorzeniona w polskiej kulturze. Szczególny wymiar posiada to święto w Żytomierzu, stanowi ono połączenie Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego. W tym czasie odwiedza się groby bliskich i zapala znicze.

Białe i czerwone znicze, kupione ze środków Urzędu Marszałkowskiego województwa śląskiego i przekazane przez Górnośląski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska zostały zapalone na Polskim Cmentarzu w Żytomierzu oraz na grobach Polaków w obwodzie Żytomierskim: Berdyszowie, Korosteniu, Nowogrodzie Wolyńskim, Radomyślu, Olewsku, Korostyszewie, Choroszewie, Jemilczynie, Marjanówce, Bykówce.

Na Cmentarzu Polskim w Żytomierzu została odprawiona uroczysta msza święta za zmarłych, której

przewodniczył ks. kanonik Wiktor Makowski. Tradycyjnie setki wiernych ze wszystkich żytomierskich parafii modliły się za tych, którzy odeszli do wieczności, szczególnie za tych, którym odmówiono w przeszłości prawa do godnego pogrzebu chrześcijańskiego, za prześladowanych, za poległych na wojnach, w tym za poległych na ostatniej wojnie rozpętanej na wschodzie Ukrainy. W szczególności ks. kanonik Wiktor Makowski podziękował członkom Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie za organizację sprzątnięcia Polskiego Cmentarza.

W imieniu Zarządu ŻOZPU składam gorące podziękowania dla wicemarszałka województwa śląskiego Stanisława Dąbrowy, prezydenta miasta Bytom Damiana Bratli oraz Alicji Brzan-Kłós. Górnośląskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia Wspólnota Polska za zaangażowanie, organizację akcji oraz pomoc Polakom na Kresach.

List do redakcji

Świąteczko Pamięci

Z inicjatywy Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie przy wsparciu Senatu RP i Fundacji Wolność i Demokracja uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej 1 listopada 2016 r udali się do Lwowa, żeby zapoznać się z polską historią i kulturą swoich przodków oraz wziąć udział w akcji Świąteczko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego.

Nasze poznawanie Lwowa zaczęło się od zwiedzania Rynku, łacińskiej katedry pw. Wniebowzięcia NMP, zobaczyliśmy pomnik wieszczki narodowej Adama Mickiewicza. Wycieczkę po Lwowie dla młodzieży prowadziła Teresa Pakosz, redaktor Radio Lwów, wspaniały znawca historii i zabytków Lwowa.

Najważniejszym punktem programu i celem przyjazdu do Lwowa było uczestnictwo w akcji Świąteczko

Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego oraz udział w akcji Podaruj znicz na Kresy, zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski województwa śląskiego i Górnośląski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Pani Alicja Brzan-Kłós przekazała Żytomierskiemu Obwodowemu Związkowi Polaków na Ukrainie 3000 zniczy, które później zapalono na Polskim Cmentarzu w Żytomierzu i na grobach Polaków w obwodzie Żytomierskim.

We Lwowie młodzież pomagała roznosić i zapalać zniczy na grobach Marii Konopnickiej, Stefana Banacha, Władysława Belzy, Artura Grotgera, Gabrieli Zapolskiej. Młodzież zaśpiewała Rotę na grobie autora Marii Konopnickiej oraz uczestniczyła we mszy świętej odprawionej przez metropolitę lwowskiego obrządku łacińskiego abpa Mieczysława Mokrzyckiego.

Wiktor Laskowska-Szczur

Dom z witrażem Żanny Słoniowskiej

Refleksje po lekturze

Człowiek jest jak witraż – ocenić jego piękno można tylko, kiedy się spojrzy od środka. Podobnie jest z książkami.

KATARZYNA ŁOZA
tekst i zdjęcia

Pytana o to, czego brakuje mi we Lwowie, odpowiadam niemal bez namysłu: polskich książek. Są tutaj praktycznie poza zasięgiem, zwłaszcza te najnowsze, a ograniczony budżet nie pozwala na wykupienie całych półek księgarskich podczas rzadkich wizyt w Polsce. Dlatego zakupy trzeba planować z wyprzedzeniem i z rozmysłem, nie dając się kierować nagłymi porywami serca.

Od momentu, w którym ogłoszono wyniki konkursu wydawnictwa Znak na współczesną powieść, wiedziałam, że książkę Żanny Słoniowskiej „Dom z witrażem” muszę mieć. Jej tekst był jedynym skierowanym do druku z prawie 1000 tekstów nadesłanych na konkurs. Od razu wiedziałam, o który „dom z witrażem” chodzi – poznałam Żannę jeszcze w czasach, kiedy ona była lwowianką, a ja warszawianką. Czytałam jej felietony o Lwowie, dzięki niej poznałam i tę kamienicę, wypełnioną 11-metrowym dziełem sztuki.

Lwowie wciąż odnajduję w nim nowe miejsca, nowe zachwycające szczegóły. To nie tylko książka o Lwowie. Ta książka jest jak Lwów – z jego zaułkami, uliczkami, kontrastami, z jego prawdą, która nie zawsze pasuje do utartych stereotypów.

Dziś powieść ma za sobą nominację do nagrody Nike, a kilka dni temu Żanna Słoniowska została laureatką nagrody Conrada za najlepszy debiut literacki ubiegłego roku. Z tej okazji chcę się podzielić moimi refleksjami na temat tej książki.

O czym jest „Dom z witrażem”? Ktoś powie, że o miłości, ktoś – że o rozpadzie imperium, inny – że o wrażliwości na sztukę, jeszcze inny – że o szukaniu własnej tożsamości czy o potrzebie bliskości. I każdy będzie miał rację. W tej niewielkiej książeczce mieści się tyle ważnych tematów, ile kolorów jest w tytułowym witrażu. Dla mnie jest to jednak przede wszystkim wspaniała, głęboka opowieść o kobietach uwikłanych w tragiczne sploty życiowych okoliczności, głodnych miłości, ale niepotrafiących jej dać, raniących naj-



czule pielęgnuje babcię do ostatnich dni jej życia wybacząc jej dziwactwa i ułomności, przyprowadza do niej kolejnych znajomych, uważając ją za *najbardziej fascynującą spośród wszystkich zabytków jego północnego miasta*. Świat „Domu z witrażem” to świat murów między ludźmi i barier nie do pokonania, gdzie jedno słowo, jeden fałszywy krok zamyka na zawsze drzwi i odcina drogę powrotu.



Planowałam kupić książkę w wersji elektronicznej (oszczędności!), ale urzekła mnie piękna okładka, prezentowana na witrynie przemysłowej księgarni. Przeczytałam – raz, zachłannie, szybko i od razu drugi raz, już powoli, smakując i zwracając uwagę na szczegóły, zupełnie jak turysta, któremu mało jednodniowej wycieczki po Lwowie z biurem podróży i wraca już sam, żeby poczuć klimat miasta, żeby się w nim rozsmakować, poszwędać bez celu uliczkami. Zdecydowanie jest to książka, do której można wracać wielokrotnie – przekonałam się o tym znów, po ponad rocznej przerwie czytając ją ponownie, a raczej odczytując ją na nowo i odnajdując w niej treści i wątki wcześniej niezauważone. Tak samo, jak po tylu latach zamieszkania we

bliższych wbrew swojej woli. Z takim balastem wkracza w życie główna bohaterka, narratorka i alter ego autorki, żyjąca w świecie składającym się z samych kobiet: Prababki, Aby (babci) i matki Marianny. Mężczyźni są tam nieobecni lub nieistotni, jak pradziadek, zabrany w 1937 przez NKWD, czy dziadek, który zmarł dawno przed urodzeniem bohaterki. Co do ojca, ma ona wątpliwości „czy w ogóle istniał”.

Każda z kobiet poświęca się dla drugiej, nie otrzymując nic w zamian oprócz sztycherstwa i pogardy. Każda jest niespełnioną artystką i jedyna, która odnosi sukces, Marianna – odnosi go paradoksalnie dopiero przez własną śmierć: *Była Wielka. Chciała umrzeć. Udało się*. Nie ma tu nic z dehnelskiej „Lali”, w której wnuczek

I tak to trwało przez lata: milczenie jednej rodziło pogardę drugiej i na odwrót, milczenie żyło się z pogardą – do końca życia złączyły matkę i córkę mocniej niż fakt, że ciało jednej pojawiło się w ciele drugiej. Każda próbuje się wyrwać, ale wcześniej, czy później wraca do tego zakłętą kręgu. *Do dziś zadaje sobie pytanie, dlaczego nie przytuliła jej na siłę. Dlaczego nie pocałowała? Dlaczego nie wykrzyczała wszystkiego, co czuje?* To, co dla bohaterki jest dręczącym pytaniem, dla czytelnika niech będzie wskazówką i odpowiedzią, przestroga.

Drugą płaszczyzną, nie mniej dla mnie ważną, a może nawet ważniejszą przez to, że temat ten nie jest w ogóle poruszany w literaturze, jest wątek wyborów życiowych Polaków

pozostałych po II wojnie światowej w ZSRR. Temat bardzo ważny i bolesny, a we współczesnym polskim dyskursie publicznym sprowadzony do hasła „nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy”.

Mimo, iż bohaterki mieszkają razem w jednym lwowskim mieszkaniu, każda z nich żyje tak naprawdę w innej epoce – od przedrewolucyjnej Rosji, przez sowiecką Ukrainę, po upadek ZSRR i niepodległą Ukrainę, i żadna z nich nie jest u siebie ani w tym miejscu, ani w tym czasie. Postać Prababki mimo woli nasuwa skojarzenia z „Cudzoziemką”. Podobnie jak bohaterka Kuncewiczowej, Prababka pa-

W kolejnych pokoleniach ojczyzna będzie więc już kwestią świadomego wyboru. Będzie jak pudełko z profilem Chopina, które można wypełnić dowolną treścią, kierując się różnymi pobudkami – zarówno wzniosłymi, jak i przyziemnymi. Takiego wyboru dokonała przede wszystkim Marianna, ale także Fioletowa, która zmianę narodowości potraktowała jak interes, podobnie jak mieszkanie po zmarłym wujku. W tej galerii postaci brakuje mi jeszcze jednej – kogoś, kto „załatwił” Kartę Polaka, żeby ułatwić sobie przenoszenie taniego alkoholu przez granicę.

Brakuje mi tu także trochę nieodpowiedzenia, otwartych drzwi, co



nicznie boi się śmierci (*jakże będę umierać, kiedy nie żyłam ja wcale?*), podobnie jak ona jest niespełnioną artystką, być może i w jej sercu, tak samo jak w sercu Róży, *poruszała się przeklęta młodość. Ciągle żywa, ciągle gryząca, jak złe, nierozumne szczenie?*

Autorka daje nam wyraźnie do zrozumienia, że świat nie jest czarno-biały. Bohaterki – Prababka i Aba – choć deklarują się zdecydowanie jako Polki, nie dają się nijak wtłoczyć w stereotyp „kresowego Polaka”, który przez lata władzy sowieckiej zachował język, religię i obyczaje. Obie mówią na co dzień po rosyjsku, ich praktyki religijne nie mają w sobie nic z żarliwości, główna bohaterka jako dziecko nie poznaje w domu ani „Pod Twą Obronę”, ani „Boże, coś Polskę”, ani nawet „Kto ty jesteś? Polak mały” – jest wychowywana bez narodowości: *[zajścia te] odkryły przede mną, że każdy ma jakąś narodowość. Wcześniej wydawało mi się, że to dotyczy tylko szczególnie zainteresowanych – na przykład Aby, która ciągle mówiła o swojej polskości*.

Bohaterki „Domu z witrażem” to kobiety rozczarowane swoją ojczyzną, która wbrew ich oczekiwaniom okazała się czymś bardzo niestałym, ruchomym i kapryśnym. *W następnych latach Polska wraz ze swymi szarymi mężczyznami ze Lwowa się wycofała. Dokąd? Gdzieś daleko, za granicę. Dlaczego? Nie wiadomo. Aba została, ponieważ jej ze sobą nie wzięła*.

wyberze dla siebie główną bohaterka? Powieść kończąca się na nocy po uroczystościach pod Operą była całością dopisaną i zakończoną, nie potrzebowała dodatkowego rozdziału, choć rozumiem pobudki, z których musiał on w książce się znaleźć.

Gdyby kiedyś na podstawie „Domu z witrażem” miał powstać film, wyobrażałabym sobie go jako film o oszalającej ścieżce dźwiękowej i prawie bez kolorów. Te, zupełnie inaczej niż w barwnym witrażu, w powieści pojawiają się rzadko. Podobnie jak na zdjęciach Lwowa z tego okresu (w Centrum Historii Miejskiej jeszcze kilka tygodni można oglądać wystawę takich zdjęć autorstwa Tadeusza Rolke). Byłoby za to słychać w tle i arie operowe przechodzące w spazmatyczne szloch Prababki, i chóralną kapelę akademicką w Leningradzie ilustrującą upadek pomnika Lenina we Lwowie, i jazzowe improwizacje mieszające się z dźwiękami orkiestr dętych i szumem rzeki pod teatrem...

Lektura obowiązkowa dla tych, kogo interesuje współczesny Lwów widziany od środka oczami jego mieszkańców, z całym bagażem najnowszej historii, a jednocześnie powieść ponadczasowa, poruszająca problemy stosunków międzyludzkich, które w podobne węzły gordyjskie wiklą się w każdym systemie politycznym i pod każdą szerokością geograficzną.

HERBERT – WIELKI LWOWIANIN W STAWISKU

Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku jest domem pisarza, jest także miejscem, w którym odbywa się wiele spotkań literackich. Od ponad roku organizowanych jest wiele spotkań z artystami związanymi pochodzeniem bądź twórczością z dawnymi Kresami. Nic przeto dziwnego, że na początku listopada, kilka dni po rocznicy urodzin Zbigniewa Herberta – Wielkiego Lwowianina, odbyła się, po raz pierwszy w Stawisku, **HERBERTIADA** – sesja popularno-naukowa poświęcona jego życiu i twórczości.

BEATA ZYBAŁA

Zbigniew Herbert jest jednym z największych polskich poetów, to także znakomity eseista, autorem utworów dramatycznych i słuchowisk, pisarzem o wielkim dorobku, wyjątkowym autorytecie artystycznym i moralnym, o biografii tragicznie uwikłanej w historię XX wieku. Urodził się 29 października 1924 we Lwowie, pochodził z polskiej rodziny o tradycjach kulturalnych i patriotycznych. Był synem Marii z Kaniaków i Bolesława Herberta, legionisty, prawnika, profesora ekonomii, dyrektora banku oraz Zakładu Ubezpieczeń „Westa”. Rodzina Herbertów mieszkała najpierw w mieszkaniu przy ulicy Łyczakowskiej 20, a następnie na ulicy Piekarskiej, potem zaś na Tarnowskiego. Przed wojną zajmowali mieszkanie przy ulicy Obozowej, niedaleko Parku Stryjskiego.

Jednak wybuch wojny zastał ich w Brzuchowicach w podmiejskiej willi, w której rodzina spędzała lato. Dla Zbigniewa Herberta czas przed wybuchem drugiej wojny światowej to były piękne i szczęśliwe lata, do których wielokrotnie wracał w swojej twórczości. W 1939 roku poeta ukończył piętnaście lat i natychmiast zderzył się z życiem dorosłych. 22 września do Lwowa, na mocy tajnego układu Ribbentrop–Mołotow, po wycofaniu się Niemców wkroczyli Sowieci. Herbertowie przeżyli okupację sowiecką w trwodze i z trudem. Ojciec był aresztowany przez NKWD, po jakimś czasie wrócił jednak szczęśliwie do domu.

W czasie okupacji Herbert kontynuował naukę w gimnazjum, jednak po powrotnym wkroczeniu Niemców do Lwowa zamknięto wszystkie polskie szkoły ponadpodstawowe. Uczył się wtedy na tajnych kompletach, zdał maturę w styczniu 1944 roku. Następnie rozpoczął studia polonistyczne na konspiracyjnym Uniwersytecie Jana Kazimierza. Aby zdobyć środki na utrzymanie rodziny, a także otrzymać ausweis (dokument chroniący przed niemieckimi łapankami) pracował jako karmiciel wsi w produkującym szczepionki przeciwtyfusowe instytucie Rudolfa Weigla. Był też sprzedawcą w sklepie z wyrobami metalowymi. W tym też czasie złożył przysięgę i został żołnierzem podziemnej Armii Krajowej. 26 marca 1944 roku, przed ponownym wkroczeniem do Lwowa Sowieci, państwo Herbertowie wraz z dziećmi wyjechali do Krakowa i zamieszkali w pobliskich Proszowicach. Zbigniew nigdy już nie powrócił do rodzinnego miasta.

W 2001 roku Mariusz Olbromski, ówczesny dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu wraz z grupą naukow-



Spotkanie z dr. hab. Rafałem Żebrowskim

ców i muzealników zorganizował symboliczny powrót wielkiego poety Zbigniewa Herberta do Lwowa. Gośćmi honorowymi uroczystości byli m.in. Halina Herbert-Żebrowska, siostra poety i jej syn Rafał Żebrowski. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą za duszę Poety, odprawioną w kościele św. Antoniego. Mszę świętą celebrował i wygłosił wspaniałą homilię ks. kardynał prof. Marian Jaworski, metropolita lwowski. Odbyła się także na Uniwersytecie Lwowskim, w pięknej auli, międzynarodowa sesja naukowa poświęcona twórczości Zbigniewa Herberta, z udziałem wybitnych badaczy twórczości autora „Pana Cogito”. Zosta-

ły odsłonięte dwie tablice upamiętniające Wielkiego Lwowianina – w kościele św. Antoniego i na fasadzie kamienicy przy ulicy Łyczakowskiej 55. Wydany również został, po raz pierwszy po wojnie, bilingwiczny „Wybór wierszy” Zbigniewa Herberta, wraz z obszernym wstępem pióra Mariusza Olbromskiego. Książkę w dużym nakładzie opublikowało lwowskie wydawnictwo Kameniar, a przekładu wierszy Herberta na język ukraiński dokonał Wiktor Dmytruk, pracownik naukowy Uniwersytetu Lwowskiego. Wydanie książki sfinansowała Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, szczególnie zaangażowany w wydanie tej publikacji

był Rafał Dzięciołowski, ówczesny wiceprezes Fundacji. Została też w Galerii Sztuki w centrum Lwowa otwarta interesująca wystawa „Zbigniew Herbert ‘Epilog burzy’”, której komisarzem była Dorota Pierkowska z Muzeum Literatury w Warszawie. Uroczystość ta zapoczątkowała zainteresowanie twórczością Zbigniewa Herberta w jego rodzinnym mieście, czego wyrazem jest m.in. organizowany każdego roku dla szkół polskich z terenu Ukrainy konkurs recytatorski im. Zbigniewa Herberta.

Na fali zainteresowań literaturą dwudziestego wieku, jak również kresowym pochodzeniem wielu znakomych polskich pisarzy oraz

przekonaniem, że miejsce urodzenia, pochodzenie i tradycje rodzinne mają ogromne znaczenie i wpływ na późniejszą twórczość, w Muzeum w Stawisku organizowanych jest wiele spotkań literackich prezentujących pisarzy pochodzących z dawnych Kresów. Obok Jarosława Iwaszkiewicza, Zbigniew Herbert był jednym z tych największych.

I właśnie w Stawisku po raz pierwszy, z inicjatywy Mariusza Olbromskiego, literata, dyrektora Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, odbyła się na początku listopada Herbertiada.

Gościem honorowym Herbertiady w Stawisku był dr hab. Rafał Żebrowski, wybitny biograf Zbigniewa Herberta, który zaprezentował książkę „Zbigniew Herbert – Kamień, na którym mnie urodzono”.

Odbyły się też trzy wykłady o życiu i twórczości poety. Mariusz Olbromski przedstawił związki biografii i twórczości Zbigniewa Herberta z jego rodzinnym miastem Lwowem. Dr Józef Maria Ruszar, inicjator i twórca wielu sesji naukowych i wydawnictw poświęconych autorowi „Pana Cogito”, dyrektor Warsztatów Herbertowskich, podzielił się swoimi refleksjami na temat ekonomii jako tematu literackiego w twórczości Zbigniewa Herberta. Natomiast dr Małgorzata Peroń z KUL-u przedstawiła wykład „Ślad dłoni szukający... Posągi, kamienie, kształty w poezji Zbigniewa Herberta”. Jej wykład, który dowodził, jak ogromny wpływ na twórczość poety miała sztuka antyczna Grecji i Rzymu, był znakomitym wprowadzeniem do świata rzeźb współczesnej artystki – Moniki Osieckiej, która po raz pierwszy zaprezentowała w Stawisku wystawę rzeźb zatytułowaną „Fragmenty lustra”. Monika Osiecka jest rzeźbiarką, pisarką, absolwentką ASP w Warszawie. Do rzeźby dochodziła poprzez fascynację kulturą Włoch i Iranu, gdzie spędziła dzieciństwo i wczesną młodość. Tworzy akty kobiece i rzeźbę abstrakcyjną.

Wspaniałym zakończeniem Herbertiady w Stawisku był recital „Siódmy anioł” Dominiki Świątek. Artystka śpiewała wiersze Zbigniewa Herberta do własnych kompozycji. Nagrana wcześniej przez nią płyta „Siódmy anioł” to kompozycje do 17 wierszy Zbigniewa Herberta. Premiera tego programu miała miejsce podczas VI edycji Festiwalu im. Zbigniewa Herberta w Kołobrzegu. Artystka prezentowała także ten recital w wielu miejscach, m.in. we Lwowie i Krzemieńcu, także w Stawisku zdobyła ogromne uznanie publiczności.

Spotkania herbertowskie będą odbywały się w Stawisku każdego roku, w kolejne rocznice urodzin wielkiego poety, lwowianina.



Wernisaż wystawy rzeźbiarskiej *Fragmenty lustra* Moniki Osieckiej

Każdy autor – jako otwarta rana

W dniach 27 września – 9 października na Ukrainie i w Polsce odbyła się kolejna, już XXVI Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka „Polska-Ukraina – jednym głosem”.

WOŁODYMYR HARMATIUK
tekst i zdjęcia

Tym razem chyba zacznę od końca. Na koncercie finałowym w Dworku Paderewskiego powiedziałem tak: „Jutro wyjeżdżamy, a się nie chce... Tu się spotyka przyjaciół, tu się przekazują cząsteczkę siebie słuchaczom. Przede mną 400 kilometrów drogi do domu. W przypadku Jana Dydusiaka – 16.000. Jesteśmy tacy dalecy na odległość, ale tacy bliscy z duszy i serca. Pojedziemy do swoich rodzin, będziemy je pilnować, będziemy wychowywać dzieci, pisać nowe teksty i czekać na kolejne spotkania”.

młodzieży, z którą się spotykamy, urodziła się znacznie później. Na uczelni w czasie studiów słyszałem nazwiska różnych polskich autorów, poetów, pisarzy. Jedno z takich – Konopiński. Lech Konopiński. Powiedziałem o tym na spotkaniu finałowym w Kańskiej Dolnej.

Na spotkaniu w Iwano-Frankiwsku, dokąd niestety Lech Konopiński nie dojechał z przyczyn poważnych, Andrzej Grabowski przeczytał jego wiersz satyryczny „Nie płacz, kochanie”. A już na spotkaniu w Dębicy 4 października Lech Konopiński powiedział, że chciałby zmienić klimat i nie będzie czytał wesołych wierszy. Pomyślałem, że to taki żart. Ale po-

wschodzie. O tym trochę niżej.

To był zupełnie inny Konopiński, niż ten, którego poznałem w czasach uniwersyteckich. Ten był wesoły i dowcipny. Też z prawdą życia, ale przesianą przez pryzmat sarkastyczny. Przed spotkaniem w Dębicy siedzieliśmy przy stolikach, czekając godziny rozpoczęcia. Siedziałem naprzeciwko i siłowałem złapać kilka ujęć aparatem fotograficznym. Oto siedzi stary człowiek. Ręce złożone na łasce. Głowa na rękach. Siwe włosy, pokręcone brwi i smutne spojrzenie w przestrzeń. Świetny moment. „Gotowy afisz dla spotkania literackiego” – powiedział mój przyjaciel Vladimir Stockman.



Nestor polskiej satyry Lech Konopiński

Andrzeja Grabowskiego – połączyć części dawnej Galicji w granicach poetyckich. Dlatego przekracza granice z ekipami autorów i muzyków i usiłuje – a kosztuje to dużo wysiłku moralnego, fizycznego i innych niezbędnych – rujnować barykady i ściany, budować mosty, bodajże słowem.

W tym roku Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka wróciła do Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów) znów miał możliwość gościć jeden z największych festiwali literackich w Polsce, a może nawet w Europie Wschodniej.

Oficjalnym partnerem XXVI Międzynarodowej Galicyjskiej Jesieni Literackiej wystąpiło w tym roku Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. To właśnie w Centrum odbył się koncert literacko-muzyczny.

Tutaj wystąpili poeci polscy: Andrzej Grabowski, Kazimierz Burnat, Jan Dydusiak, Geza Cseby, Adam Lizakowski, Vladimir Stockman, Artur Grabowski oraz autorzy ukraińscy: Natalia Tkaczyk, Stepan Prociuk, Wasyl Karpjuk, Marija Mykycej, Ihor Gurguła, Julia Kurtasz-Karp, Switłana Bresławska, Wasyl Babij, Natalia

Krisman, Bogdan Kyrsta, Wołodymyr Harmatiuk.

Tym razem do Iwano-Frankiwsk przybyło siedmiu poetów polskich i dwóch ukraińskich. Mieli oni spotkania w placówkach oświatowych: na Uniwersytecie Przykarpacim im. W. Stefanyka, w Szkole Ogólnokształcącej nr 3 z polskim i rosyjskim językiem nauczania, w Liceum Przyrodniczo-Matematycznym oraz Ukraińskim Gimnazjum nr 2.

Autorzy podzielili się wrażeniami ze spotkań z uczniami w szkołach Iwano-Frankiwsk. Z wielką powagą i zachwytem mówiono o poziomie nauczania języka polskiego w Ogólnokształcącej Szkole nr 3 oraz profesjonalizmie polskich nauczycieli, którzy tam pracują. Główne podziękowania padły od znanego poety, prezentera radiowego z Sydney (Australia) Jana Dydusiaka.

Czytanie poezji uświetnione zostało występem iwanofrankiwskich muzyków. Swoje własne utwory zaprezentowała ciekawa i niezwykła młoda pianistka Tamara Łucenko, która występuje pod pseudonimem Lumara Urban, oraz znany w mieście kwartet smyczkowy pod kierownictwem Angeli Prychodko Quattro Corde, który cudownie wykonał utwory polskich i ukraińskich kompozytorów. To m.in. wzruszające międzywojenne tango „To ostatnia niedziela” Jerzego Petersburskiego oraz „Melodia” Myrosława Skoryka.

- To dla mnie zaszczyt gościć i być partnerem tak wielkiego projektu, jakim jest MGJL. Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego jest miejscem spotkań ludzi różnych narodowości, różnej kultury, jest zawsze otwarte na inicjatywy, które łączą a nie dzielą, szukają podobieństw, a nie odmienności oraz sprzyjają zbliżeniu polsko-ukraińskiemu – powiedziała na zakończenie dyrektor CKPiDE Maria Osidacz.

Obecny na spotkaniu konsul Marian Orlikowski z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz Wołodymyr Fedorak, kierownik Wydziału Kultury, Narodowości i Religii Iwanofrankiwskiej Państwowej Administracji Obwodowej, mówili o ważności budowa-



Po koncercie finałowym w Dworku Paderewskiego, Kańska Dolna

Ktoś może powie, że to jest dość patetyczne i sentymentalne. Tak, jestem sentymentalny. Czyli wrażliwy. Kiedy oglądam filmy lub słucham piosenki, w pewne momenty czuję, jak coś dławi mi w gardle. Nie wstydę się tego uczucia. Nie wstydę się własnej słabości. Bo jest szczerą. Mam nadzieję.

Na każdej kolejnej imprezie, a było ich w moim życiu niewiele, każdy autor jest jako otwarta rana. Świeża i krwawiąca. Ale to nie znaczy, że dla sprawdzenia tego wolno włożyć do niej palec. Przepraszam, że może tak wysoko sięgam. Ale tak czuję. I tak uważam. Przekazujesz swoje przeżycia, swoje emocje, swoje tajemnice innym. Na co liczysz? Na rozumienie? Na pewno. Dotknąć głębin serc kilkudziesięciu, a może setek ludzi? Oczywiście. I to ludzi młodych, którzy tylko zaczynają walczyć z pędzącym życiem. Komuś posłużysz radą, komuś rozrywką, komuś cichym potrzebnym zakątkiem. Tak się czuję czasami ja w tym gronie wybitnych i doświadczonych.

Ukończyłem studia na Uniwersytecie Przykarpacim w dalekim już 1998 roku. W dalekim, bo większość

prowadził nas przez Warszawę. Powojenną. Prawdę życia usłyszałem. Okropną prawdę, której, na szczęście większość z nas nie miała okazji widzieć i przeżyć. Chyba, że teraz przeżywamy to na Ukrainie. Na jej

I nagle – żywe iskiarki w oczach. W uśmiechniętych oczach.

To była już czwarta edycja MGJL, która się zaczynała na Ukrainie. Festiwal posiadał już dwa skrzydła – spełniło się dawne marzenie



Spotkanie autorów XXVI MGJL z Ihoem Cependą, rektorem Przykarpacimskiego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie)

nia mostów między narodem polskim i ukraińskim i o tym, że takiego typu międzynarodowe festiwale wykonują to najlepiej. Poezja, muzyka nie mają granic, nie są ograniczone w czasie i mają zdolność do przełamania granic zbudowanych przez ludzi.

Właśnie to przełamwanie chyba było jednym z leitmotywów każdego spotkania. Do ludzi, głównie młodych, mówiono o zagrożeniu, które idzie od maniakalnych władz Rosji całej Europie, a nawet światu. I że Ukraina broni świat od tej agresji na swoich wschodnich granicach.



Jan Dydusiak (od lewej), Ihor Gurguła

Na spotkaniu z młodzieżą w Tuchowie Jan Dydusiak opowiedział o swoich korzeniach historycznych. Jednego z jego krewnych rozstrzelano przez NKWD, inny zginął w wojnie ukraińsko-polskiej. Ale nie czuje nawiąski do swoich przyjaciół, poetów ukraińskich, czy barda rosyjskiego, a poety polskiego Vladimira Stockmana. Między innymi, Vladimir Stockman przetłumaczył książkę dzien-

innymi wspólny numer artystyczny z wietnamskim poetą Lam Quang My.

Kilka lat temu Lam opowiedział mi ciekawą historię związaną z ukraińską ludową piosenką, której się nauczył w wieku dziecięcym w szkole wietnamskiej. Melodia tej piosenki jest bardzo podobna do ukraińskiego ludowego tańca „Hopak”. A śpiewa się w tej piosence o szczęśliwym życiu Ukraińców w czasach radzieckich. Oczywiście, była to ówczesna sowiecka propaganda, a jednak piosenkę – po ćwiczeniu prawie na kolanach w Dworku Paderewskiego

– zaprezentowali na spotkaniu w bibliotece publicznej w Oleśnie. A Lam Quang My nawet zatańczył, czego nikt się nie spodziewał. I uzyskali wielkie brawa. Wszystko się działo na cudownie zaaranżowanej scenie na sali biblioteki. Stary rower, gumowe buty, dynie i stół z wypełnioną jabłkami szufladą. Coraz to inna aranżacja, wykonana przez pracownice biblioteki w Oleśnie.



Uczniowie szkoły ogólnokształcącej nr 3 Iwano-Frankiwka na spotkaniu z Janem Dydusiakiem i Ihoem Gurgułą

nikarza rosyjskiego Sergieja Łojki „Lotnisko”. W książce pokazana jest prawda o obronie lotniska w Doniecku. Przez ponad 240 dni broniono lotniska, gdy beton i stal już zostały zniszczone, ludzie wytrzymali, za co wrogowie nazwali ich cyborgami.

Każdego roku Festiwal niesie wielką niespodziankę i zaskoczenie. Na przykład, ukraiński bandurzysta Taras Łazurkiewicz, który potrafi grać jednocześnie na dwóch ludowych ukraińskich instrumentach – bandurze i fujarce – zaprezentował między

Jeszcze jednym odkryciem tegorocznej edycji festiwalu była włoska poetka Antonella Rizzo, z zawodu nauczycielka. Razem z koleżanką Anną Łagodą przetłumaczyły na włoski poezje kolegów i w Dworku Paderewskiego na finałowym koncercie zabrzmiał piękny język włoski, język, którym Petrarca pisał swoje miłosne sonety do Laury. I kto wie, czy któregoś roku Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka nie dotknie swoim skrzydłem włoskiej ziemi na wybrzeżu morza Tyrreńskiego.



Quartet smyczkowy pod kierownictwem Angeli Prychodko

Stanisławowska świątynia sztuki. Część pierwsza: budowa

Wygląd gmachu teatralnego nie przypomina obecnie historycznej fasady. Jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym zrealizowano jego modernistyczną przebudowę. Pierwotne założenia architektoniczne sięgają natomiast okresu wcześniejszego, końca XIX wieku.

JAROSŁAW KRASNODĘBSKI

Dokładnie dnia 22 listopada 1891 roku miało miejsce prawdziwe święto sztuki w Stanisławowie, poświęcony został gmach teatralny położony przy ulicy Bielowskiego 1. Pomysłodawcą dzieła był prezes Towarzystwa Muzycznego im. Moniuszki Bolesław Szamejt, który bezgranicznie oddał się idei powstania gmachu. Peany ku jego czci w pełni są uzasadnione. Był bowiem w ujęciu Karola Estreichera „zbrakiem, który wyciągał rękę przy drodze, pokazywał lachmany muzy Moniuszki i przez lat cztery [od 1887 roku], wypędzany drzwiami wchodził oknem, aby wyżebrany grosz złożyć do kalety”. Zabiegi te zostały należycie docenione. „Miasto ulitowało się nad niedolą sztuki, darowało plac, Kasa Oszczędności postąpiła honorowo, zapewniając poparcie pieniądze”.

Na projektodawcę inwestycji wybrano miejscowego inżyniera kolejowego Józefa Łapickiego, występującego pod pseudonimem Witolda Miłkowskiego. Prace rozpoczęły się w kwietniu 1891 roku i od początku szły bardzo sprawnie. Nad wszystkim panowała bowiem ustanowiona specjalnie komisja budowlana. Już w dniu 21 maja złożono w fundamencie pod głównymi drzwiami wejściowymi powstającego budynku kamień węgielny. O dalszym przebiegu prac czytamy w prasie: „w sierpniu ukończono wszystkie mury,



Komitet budowlany

śpiewackiego „Lutnia”. Aura nowego miejsca okazała się sprzyjająca w odbiorze utworów muzycznych. Po występach widzowie stwierdzili, że był to koncert jakiego jeszcze w Stanisławowie nie słyszano. Miłym akcentem na zamknięcie imprezy okazał się bankiet, wyprawiony dla przeszło 180 osób.

Mimo, że uroczystość poświęcenia dobiegła końca, to prace budowlane były jeszcze przeprowadzane. Trwały przez następne kilka miesięcy, aż do września 1892 roku. Jednak to nie przeszkadzało by w międzyczasie zdążyć zdomowić się tutaj pierwsza polska stała scena teatralna pod dyktando, doświadczonego i uznanego aktora Lucjana Kwiecińskiego.

Ta trudna do przeceniania inwestycja przyniosła ulgę nie mającym

łóż – a przez pas aksamitu na siedzeniach, ożywionej. Architektura zaś uchowała przybytkowi klasyczną powagę, pewnym nawet nawiewem mitycznym trącającą”.

Nie da się więc ukryć, że zrealizowany projekt Łapickiego spełniał ówczesne oczekiwania. Niektórzy może mogliby zwrócić uwagę na niewielką ilość zdobień rzeźbiarskich i uproszczoną konstrukcję gmachu. Tym niemniej mieszkańcy Stanisławowa mieli prawo czuć się dumni. Znamienne jest, że właśnie to Stanisławów znalazł się wśród nielicznych miast galicyjskich (obok Krakowa i Lwowa), które zdobyły się na wybudowanie oddzielnego gmachu teatralnego.

Miłośnicy sztuki, ale nie tylko oni, bo miejsc starczyło dla wszystkich spragnionych kultury na najwyższym poziomie, mogli oglądać przedstawienia bądź wstuchiwać się w melodie muzyki z pełną uwagą. W sali teatralnej znajdowało się bowiem około 300 numerowanych krzeseł i foteli, oraz na piętrze 10 łóż, co więcej, twierdzono nawet, że mogło pomieścić się w środku do 800 widzów.

Budynek po obu stronach skrzydeł posiadał jeszcze inne okazałe pomieszczenia. Wzdłuż lewego skrzydła przygotowano miejsce na restaurację, a nad nią na pierwszym piętrze pokoje szkoły muzycznej Towarzystwa Moniuszki. Dalej pośrodku, nad westybulem, w obszernym pomieszczeniu znajdowała się sala balkonowa z wyjściem na taras, z którego rozciągał się widok na pokryty rondem kwiatowym i regularnymi trawnikami plac Mickiewicza. Po prawej stronie skrzydła znajdowały się mieszkania prywatne, a jedno z nich zajmował odźwierny, czyli w dzisiejszym znaczeniu portier.

Zarówno architektura gmachu teatralnego, jak i jego wnętrza przetrwały z niewielkimi modyfikacjami przez najbliższe kilkadziesiąt lat. Wychodząc naprzeciw potrzebom i ulegając aktualnym trendom w sztuce zmieniła swój wygląd ostatecznie na początku lat 30. XX wieku. Ale o tym dokładnie dowiemy się już niedługo, w następnym numerze Kuriera Galicyjskiego.



Widok gmachu teatralnego

we wrześniu belkowanie, wiązanie dachowe i krycie blachą. Roboty wewnętrzne na pierwszym piętrze – w końcu zaś roboty dekoracyjne... termin otwarcia gmachu teatralnego na miesiąc listopad nie powinien być iluzorycznym”.

A słów nie rzucono na wiatr. Rychło więc nastąpił pamiętny dzień otwarcia. W niedzielne południe, 22 listopada Józef Łapicki oddał klucz do świątyni sztuki – i zarazem strażnicy słowa polskiego – prezesowi Bolesławowi Szamejtowi. Wieczorem zaś odbył się koncert inauguracyjny pod batutą dyrektora szkoły muzycznej Michała Biernackiego, w którym udział wzięli również goście przybyli ze Lwowa, między innymi członkowie towarzystwa

się gdzie podziąć artystom sztuki dramatycznej. Dotychczas bowiem, przez szereg lat, przedstawienia odbywały się w hotelu Europejskim należącym do rodziny Halpernów, który stał na miejscu otwartego do dziś pasażu Gartenbergów. „W sali podobniejszej – jak stwierdził Karol Estreicher – do obory niż do świątyni muz”. Ktoś inny z kolei ubolewał, że obkopcony sufit sprawiał w niej wręcz odrażające wrażenie. W odróżnieniu od hotelu Halpernów budynek „moniuszkowców” oglądano z podziwem. W obszernym tekście Władysław Ciesielski z estymą pisze, że „wnętrze teatru po ostatecznym wykończeniu przedstawia widok elegancji artystycznie podanej dla oka w dekoratorskim przybraniu

Angelica Flutur – huculska pieśniarka z Rumunii

Liczni polscy turyści, którzy przyjeżdżają na Bukowinę Południową w Rumunii aby zobaczyć malowane klasztory prawosławne i odwiedzić polskie wioski Górali Czadeckich, przeważnie nie wiedzą o żyjących w tych górach Hucułach.

KONSTANTY CZAWAGA

tekst

zdjęcia archiwum prywatne Angelici Flutur

Kilka lat temu, kiedy podczas wyprawy polskich dziennikarzy na te tereny podążaliśmy z klasztoru w Moldawicy (rum. Moldovița) do zespołu klasztorowego w Suczawicy (Sucevița), nasz przewodnik i wybitny znawca Bukowiny Wojciech Krysiński zwrócił uwagę na wioskę Czurnurna (Ciumârna). Wyjaśnił, że tutaj kończy się Huculszczyzna, jej południowo-wschodni kres. Wkrótce na przełęczy Ciumârna (1109 m n.p.m.) koło pomnika nazywanego tu Palma (Dłoń) spotkałem Huculę, który sprzedawał piękne pisanki. Do przełęczy prowadzi oznakowany szlak turystyczny z popularnej wśród turystów z Polski wsi Pojana Mikuli (Poiana Micului).

Ze skąpej informacji o współczesnym życiu Huculów w Rumunii dowiedziałem się, że z tej huculskiej wioski pochodzi popularna młoda pieśniarka folkowa Angelica Flutur. W tym roku, pod koniec lata spotkaliśmy się w Pojanie Mikuli w gościnnej zagrodzie prezesa Stowarzyszenia „Obczyn” Łukasza Juraszka (Lucas Luraszek), gdzie uczestników Biesiady Bukowińskiej, która odbyła się po zakończeniu rajdu międzynarodowego „Do Tronu Stefana Wielkiego”, odwiedziła Angelica Flutur. Przyjechała wraz z małżonkiem Catalinem i znakomitym fotografem Mariusem Vasiliu, który promuje piękno Bukowiny Południowej i jego mieszkańców, często fotografuje Angelikę Flutur jako jeden z emblematów Huculów tego regionu Rumunii.

- Tak, jestem Huculką i bardzo chcę, ażeby wiedziano o nas – powiedziała wesola młoda kobieta, ubrana w dżinsy.

Rozmawialiśmy o tym, że niestety położony prawie w centrum Europy uroczy skrawek bukowińskiej Huculszczyzny pozostaje w cieniu, jest nieznaną poza jego granicami, a oryginalna kultura zanika. Omówiliśmy też kilka pomysłów dotyczących walorów turystycznych w okolicy Czurnurnej.

Angelica zaprezentowała nam dwie swoje płyty CD z piosenkami ludowymi. Umówiliśmy się kontynuować naszą rozmowę po zakończeniu jej pracy nad teledyskiem i jego opublikowaniu na YouTube. W ciągu pierwszych trzech dni ten teledysk z piosenką o Hucułach z Obczyn Bukowińskich, pasma w Karpatach Wschodnich, zebrał prawie 10.000 odsłon i teraz zbliża się do 100 tys. (zobaczyć go można pod linkiem: www.youtube.com/watch?v=UL8udGcJ6j8&feature=share).

Była zaskoczona i wzruszona.

Angelica Flutur i inni twórcy teledysku nie czytali tetralogii „Na wysokiej poloninie” Stanisława Vincenza czy powieści pisarzy ukraińskich



Angelica Flutur

o Hucułach. Nie oglądali też filmu „Cienie zapomnianych przodków” Sergieja Paradżanowa. Jednak zawdzięczając talentowi śpiewaczki oraz nowoczesnym środkom technicznym potrafili przekazać w oryginalny sposób niepowtarzalny huculski świat Obczyn Bukowińskich w zaledwie 3,29 minuty. Tyle trwa piosenka, którą specjalnie dla teledysku napisał Casian Balabasciuc, poeta, opiekun dóbr materialnych i

dzień, Casian Balabasciuc przechodzi przez wątek teledysku.

Noc w górach, wilk wyje do księżycy. O świcie ktoś już gra na drymbie kołomyjkę. Sędziwy Hucul, rolę którego wykonuje Casian Balabasciuc, zaprzęga konia, idzie w góry do lasu, aby wyciąć drzewo. Za nim przychodzi chłopak z siekierą. On z zamilowaniem patrzy na młodą sarnę. Aż nagle pojawia się wilk. Młody Hucul ze strachu

uratowane życie. Taka jest w skrócie treść tego mini-filmu.

Angelica powiedziała, że na tych pokrytych bujną trawą poloninach, gdzie nagrywano tańce huculskie, ona kiedyś pasła krowy.

- Moi rodzice do dziś prowadzą olbrzymie gospodarstwo – wyjaśniła. – Hodują krowy, konie. Sami produkują ser, bryndzę, masło. Dorastałam tam, gdzie zaczyna się niebo. Właśnie tutaj po raz pierwszy ujrzałam



Na poloninie w okolicy Ciumârnej

duchowych swoich ziomek, prawdziwy patriarcha huculski. Inżynier leśnictwa z zawodu, obecnie broni od zniszczenia zielone bogactwa Karpat. Już dawno odłożył karabin myśliwski, pięknie fotografuje zwierzęta i krajobrazy. Pisze książki oraz wzbogaca Facebook swoimi ilustrowanymi wierszami. W starym huculskim ubraniu, którego używa na co

wyduje okrzyk i już podniósł broń na zwierzę, ale ktoś chwytając chłopca za rękę. To stary Hucul. Wilk ucieka. Chłopiec wyrasta na ładnego młodzieńca, który zajął się hodowlą koni. Po podkuciu swego konia podąża na zabawę huculską. Ze źródła chce napić się wody i znów spotyka tego samego wilka, który przyszedł podziękować za

światło dzienne i poznałam obyczaje huculskie. A śpiewu nauczyłam się od swojej mamy.

- Ona miała może trzy – cztery lata jak zaczęła śpiewać – dołączyła do naszej rozmowy Domka Flutur, matka pieśniarki. – A w wieku dwunastu lat już śpiewała na miejscowej scenie i zapewniała, że będzie „śpiewannicą”.

- Las i śpiew są bardzo blisko siebie, przecież tam tak ładnie ptaki śpiewają i jest wesoło – żartuje Angelica.

Angelica wyjechała do Suczawy studiować na uniwersytecie leśnictwo. Uczyła się również muzyki i ciągle śpiewała. Została piosenkarką. W zespole zawodowym nie chciała śpiewać, ponieważ tam artysta jest zmuszony do pewnych schematów, a ona pragnie sama układać swój repertuar i koncerty. Być może taka jest dusza huculska, która ceni nade wszystko wolność. Angelica wykonuje pieśni ludowe z Bukowiny Południowej. Często też z orkiestrą instrumentów ludowych. Uczestniczy w festiwalach, koncertuje. Zapraszana jest do radia i telewizji, na wesela. Koncertowała we Włoszech, Francji, Belgii i Hiszpanii. Angelica również promuje rodzinne zwyczaje świąteczne w programach telewizyjnych. Wiele relacji z przygotowań do Wielkanocy i Bożego Narodzenia zostało nagranych z udziałem Angeliki i jej rodziców w zagrodzie Fluturów w Czurnurnej. Zachowała się w tej wsi unikatowa drewniana cerkiew z XVII wieku z pięknym ikonostasem. Podczas świąt gromadzą się tam Huculi w strojach ludowych. Angelica zbiera starożytnie haftowane koszulki, kożuszki oraz inną odzież z okolicznych wiosek. Zapisuje także pieśni śpiewane przez starych Huculów, aby ocalić je od zapomnienia.

Okazuje się, że wcześniej nikt z artystów sceny nie popularyzował folkloru Huculów z Bukowiny Południowej. Przez nowy teledysk na YouTube Angelica Flutur podjęła się przede wszystkim popularyzacji w Rumunii swej małej ojczyzny. Chciała w sposób artystyczny upamiętnić bajkowy świat Karpat, który powoli zanika. W tym ją wspierała rodzina i mieszkańcy wsi Czurnurna. – Ten Hucul, który w filmie podaje w kuźni siekiery, to jest Costan Moisa, kościelny w cerkwi, który też śpiewa, gra na skrzypcach i na fujarce – wyjaśniła Angelica. – Prawdziwego wyszkolonego wilka przywieziono aż z Gałaczu, znad Morza Czarnego, razem z chłopakiem, który go wychowywał.

Konie zostały sfilmowane na poloninie w okolicy Lucziny, gdzie znajduje się najstarsza w Karpatach stadnina, zajmująca się hodowlą koni huculskich. Tylko że tych „huculików” zabrakło w filmiku.

- Dzięki nagraniom z dronów, przy pomocy fachowców z Moldowy, można zobaczyć, jakie są piękne nasze góry – cieszy się Angelica i zaznacza, że w ten sposób bardzo chciała pomóc Hucułom. – Dziękuję Panu Bogu świętemu, że ten mój pomysł został zrealizowany i jest teraz pamiątką, która poszła w świat.

Angelica Flutur przygotowuje też koncert ułożony z rumuńskich i huculskich pieśni autentycznych z Bukowiny Południowej. Jeszcze nie wie, gdzie go zaprezentuje. Na Ukrainie jeszcze nie występowała, w Polsce również.

Huculszczyzna

Podróżujemy przez huculską jesień, chłoniemy piękno krajobrazu. Widoki zaskakują – wysoko w górach już leży śnieg, a w dolinie pożółkłe buki jaśnieją na tle ciemnozielonych świerków, woda w Prucie jest dziś zielona.



Huculski targ

KRYSTYNA ADAMSKA
tekst i zdjęcia

Cieszy wzrok feeria barw huculskiego targu, gdzie pełno jest chust, haftów i kożuszków, a straganiarki zachwalają bryndzę, nalewki i herbatę z ziół karpaccich. A jeszcze wory suszonych prawdziwków i koniki z sera, nagrania muzyki huculskiej z pięknymi współczesnymi kołomyjkami – jak już Hucul wypowiedział się o polityce, to nic dodać, nic ująć!

Między nowymi bezstylowymi domami stoją sobie spokojnie stuletnie drewniane wille, ozdobione ganeczkami i drewnianą koronką ornamentów. Pozostają w różnym stanie zachowania, najczęściej nie najlepszym, ale wciąż dzielnie się trzymają, tak samo, jak ponad stuletnie wiadukty w Worochcie, niezwykle fotogeniczne i tajemnicze. Bardzo popularny był przed wojną nocny pociąg z Warszawy do Worochty: piękne wnętrza przedziałów, sala kinowa

i wagon restauracyjny z danciem, eleganckie lśniące klamki przedziałów i mocowania na narty na suficie korytarza. Trudno sobie dziś wyobrazić ten komfort i elegancję...

Tym razem zaglądamy do najbardziej chyba osobliwego, a zarazem najmłodszego muzeum w regionie – Muzeum Huculskiej Magii w Żabim, założonego przez Mychajła Danyliuka. Powstało w ubiegłym roku jako miejsce, gdzie można posłuchać opowieści o zwyczajach i wierzeniach Huculów, o ciekawych wydarzeniach i ludziach, którzy jeszcze niedawno żyli wśród nas, w naszej współczesnej rzeczywistości, ale na swój sposób ją postrzegali, a nawet potrafili po swojemu zmieniać. Niewielka izba położona na stoku góry, w środku wesoło płonie ogień w piecu, a poważny Hucul zaprasza, żeby usiąść na ławach zaścienionych ręcznie tkanymi weretami.

Z czasem osławiamy się z półmrokami izby, dostrzegamy ciekawe przedmioty na półkach, przyglądamy się zdjęciom. Poznajemy zdjęcie molfara Neczaja – głośno było o nim, jak przewidział przedwczesne odejście Janukowycza z urzędu prezydenta. Z innego zdjęcia spogląda Hadierka z Przełęczu Bukowieckiej – potrafiła dogadywać się ze żmijami i leczyć ich ukąszenia. Poważny Hucul opowiada o różnych specjalnościach huculskich magów czy znachorów, zaznacza, że molfarowie potrafili wszystko i zapewnia, że zawsze działali dla dobra ludzi. Pokazuje żmije w spirytusie, ponoc odrobina takiego spirytusu pomaga w jakichś tam dolegliwościach. A potem wyciąga ciekawe korzenie, które przybrały formy bajkowych stworów, wysuszoną tchawicę wilka, dziurawe kamienie i kawałek skały obrośnięty drewnem, pokazuje moździerz do rozcierania ziół oraz magiczne patyczki do zażegnania sporów. Taki patyk można zrobić samemu, trzeba tylko trafić na tę chwilę, kiedy żmija zaczyna zjadać żabę i rozdzielić je patykiem. W ten sposób ratuje się żabę, a patyk można potem postawić w kącie izby i wszystkie kłótnie zginą w załazku. Oglądamy czepełki – obrzędowe noże zrobione z kosy, która pękła przy pierwszym wiosennym pokosie. Z takim nożem obchodzi się dom, kiedy nadchodzi burzowa chmura.

Niczym najlepszy skecz brzmi opowieść o tym, jak huculka potrafi zawrócić burzową chmurę i skierować ją na lasy i góry. W końcu uczymy się gry na drymbie, a nawet możemy kupić sobie prawdziwą drymbę – należy pamiętać, że muzyka ma wielką siłę – ileż to razy na huculskim weselu pomogła uspokoić kłótnie i zażegnać bójkę!

Synagoga obronna w Ostrogu

Przykład renowacji bożnicy żydowskiej z XVII wieku w podolskim Satanowie natchnął entuzjastów z Wołynia wziąć się za odrodzenie spuścizny historycznej doprowadzonej przez lata do ruiny.



DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcie

W Ostrogu – stolicy legendarnych książąt Ostrogskich – zachowało się wiele zabytków. Jednak nie wszystkie są w dobrym stanie. Dotychczas stoi w ruinie renesansowa Brama Tatarska, gdzie ludzie przechowują siano. Opodal stoi jeszcze jeden smutny świadek ludzkiej obojętności – obronna synagoga Maharsza. Wybitny talmudysta Samuel Edels (Maharsz) na początku XVII wieku otworzył tu jedno ze znanych europejskich centrów duchowych. Niedawno w Ostrogu dotychczasową ul. Watutina nazwano jego imieniem. W okresie sowieckim urządzono tu magazyn, częściowo zniszczono fasadę. Ale największych zniszczeń obiekt doznał już w naszych czasach, gdy stał opuszczony, zaśmiecony, gdy zawaliła się znaczna część sklepienia, a na dachu wyrósł spory gaik.

Na ratunek zabytku pośpieszyła miejscowa firma „Wieża”, która trudni się restauracją zabytkowych zabudowań Kijowo-Mohylańskiej i Ostrogskiej Akademii. Jej kierownik, Grigorij Arszynow, kilkakrotnie składał wnioski na otrzymanie grantu z USA na tego rodzaju prace. Nie doczekawszy się odpowiedzi, samodzielnie rozpoczął

prace restauracyjne. Natchnął się faktem odnowienia renesansowej synagogi w Satanowie, a także polską inicjatywą Shtetl Routes, w ramach której odnowiono żydowską dzielnicę Zamościa. Po uzyskaniu niewielkiego wsparcia od jednej z europejskich fundacji w lutym 2016 roku „Wieża” rozpoczęła prace.

Od tej pory zrobiono wiele: oczyszczono obiekt ze śmieci, wystawiono konstrukcję, na której opierać się będzie nowy dach, przygotowuje się drewniane konstrukcje do renowacji sklepienia, starymi ceglami odtworzone zostaną gzymsy. Są wszystkie podstawy i nadzieje, że ostrogska synagoga odżyje.

W tym samym czasie w Iziastawiu (dawn. Zaslawiu) w obw. chmielnickim dwójka entuzjastów bez żadnego wsparcia i funduszy kontynuuje porządkowanie obronnego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela z 1599 roku. Wykonali już ogrom prac i ustawili obok zabytku tablicę z dawnymi zdjęciami kościoła i informacją o jego historii. Niestety władze lokalne obojętne są do odnowienia najważniejszego zabytku i jednej z największych atrakcji tej miejscowości. Wszystkich chętnych wspomóc pracą fizyczną lub finansowo zapraszam na stronę pani Ludmiły Lewickiej na FB.

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylkowelwowie.com

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżyz do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski



Wiadukt w Worochcie

WIELCY ZAPOMNIANI

ks. Józef Watulewicz, organizator życia patriotycznego i religijnego w Felsztynie

Przekraczając przejście graniczne Krościenko-Chyrów w powiecie starosamborskim nie sposób ominąć niegdyś bardzo znaną miejscowość Felsztyn, dziś Skeliwka w dolinie Strwiąża, nieopodal Starego Sambora. Swoje znaczenie miasto otrzymało dzięki wybitnemu dla dziejów Polski rodowi Herburtów, którzy tu przybyli ze Śląska jeszcze w XIV wieku. To właśnie ta rodzina pod koniec XV wieku ufundowała i wzniosła okazały i zachowany do dziś dawny kościół parafialny, obecnie cerkiew.

MARIAN SKOWYRA
tekst
archiwum autora
zdjęcia

W świątyni także znajdowało się rodzinne mauzoleum Herburtów, niestety niezachowane. Felsztyn prawa miejskie posiadał od XV wieku, a Kazimierz Jagiellończyk dał mu przywilej na jarmarki. W XVI w. na zamku felsztyńskim (a także dobromilskim) pracował włoski architekt Piotr z Barboni, działający we Lwowie – budowniczy m.in. wieży zwanej Korniaktowską. W XVII w. przeszedł Felsztyn w posiadanie Daniłowiczów, potem wielki majątek uległ rozdrobnieniu.

Turystom przybywającym do Felsztyna opowiada się historie o dobrym wojaku Szwejku, który miał tu stacjonować, a dawna sława miasta herburtowskiego zanika we mgle historii.

W kontekście jednak kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną z bardzo wybitnych postaci związanych z Felsztynem – **ks. Józefa Watulewicza**, długoletniego proboszcza (a był nim przez 42 lata) tej dawnej parafii diecezji przemyskiej. „*Jego gorliwość rzetelna miłość Ojczyzny sprawiły, że został powołany na Marszałka Rady Powiatowej w Starym Samborze i wybrany na zastępcę posła do parlamentu w Wiedniu. (...) Obdarzony wybitnym talentem kaznodziejskim pociągał dusze do Pana Boga, ale budził gorącą*

miłość do Ojczyzny”. Ten duchowny na początku XX wieku pragnął przywrócić dawną sławę tego miasta, a także odnowić świadomość narodową i przynależność religijną mieszkańców.

Nie tak dawno miałem okazję usłyszeć takie zdanie, że przyczyną dzisiejszego upadku ekonomicznego i moralnego w naszym państwie jest zapewne unicestwienie świadomości narodowej ludzi. W XXI wieku weszła na nowo moda na hasło rewolucji francuskiej: „wolność, równość, braterstwo”. W paszportach brak zapisu o narodowości, a w następstwie – upadek narodu, społeczeństwa jako takiego. Człowiek jest postrzegany jedynie jako szara masa, bez korzeni, bez świadomości, bez odpowiedzialności, możliwie nawet upodobniony do zwierzęcia. Zatem przykład i postawa ks. Watulewicza może być zachętą do odszukiwania swojej świadomości narodowej, korzeni, a także odbudowania dumy kulturowej i ludzkiej.

Ks. Józef Watulewicz urodził się 22 lutego 1868 roku w Dębowcu w rodzinie kupca domokrażnego. Uczył się w gimnazjum w Jaśle i Samborze, gdzie jego brat Aleksy, fundator bursy gimnazjalnej, był katechetą. W 1891 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwsze lata kapłańskie pracował w Lubeni i Samborze na stanowisku wikariusza parafialnego.

W latach 1898-1940 pełnił urząd proboszcza parafii w Felsztynie, gdzie zasłynął w całej okolicy ze swej działalności religijnej i patrio-



ks. Józef Watulewicz

tycznej. Po śmierci ktoś napisał o ks. Watulewiczu: „*Plebania była oddalona od kościoła i szkoły przeszło 2 km. Drogę tę proboszcz odbywał co-*

dzienne przynajmniej 2 razy, tak że jak obliczył siostrzeniec jego profesor geografii na uniwersytecie w Poznaniu Pawłowski, przebył przeszło 3,5 razy równik ziemski”.

Pod koniec XIX wieku felsztyńska fara potrzebowała gruntownego remontu, czym się z całym młodzieńczym zapałem zajął. „*Sam proboszcz koziołkiem na plecach nosił na rusztowania cegły, dachówki, pociągając zwłaszcza młodzież do pracy przy kościele*”. Dla uzyskania niezbędnych funduszy i zapoznania szerszych sfer z historią swojej świątyni wydał w 1904 roku broszurę pod tytułem „*Herburtowie felsztyńscy*”. Już wówczas dał się poznać jako osoba wrażliwa na piękno. Myśląc o

zubożalej ludności założył kasę pożyczkową, kółko rolnicze i orkiestrę. Cieszył się każdą możliwością głoszenia rekolekcji i misji parafialnych w pobliskich parafiach samborskiego dekanatu.

Początek I wojny światowej i emocje po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Felsztyna ks. Watulewicz tak opisał: „*Sądny dzień nastał. Mieszkańcy nie wiedzieli, co robić, dokąd uciekać, co zrobić ze swoim dobytkiem. Placz starszych, lament dzieci, ryk krów, łomot rozwalanych budynków i parkanów żegnał biednych tułaczy...*”. Sam proboszcz na jakiś czas musiał także opuścić Felsztyn i skryć się w Chyrowie. Już w pierwszych 27 dniach po wybuchu I wojny światowej kościół w Felsztynie zaznał znacznych strat. Baszta Herburtów została rozwalona. „*Z kościoła pozostały jedynie mury zewnętrzne, uszkodzone pociskami armatnimi*”. Po przyjeździe wojsk austriackich w 1916 roku z kościoła zostały zarekwirowane dzwony.

Wśród niepewności, pospolitego chaosu i zamieszania ks. Watulewicz przystąpił do restauracji zabytku. W 1916 kościół był już nakryty dachówką, oszklono okna i ustawiono ołtarz. Kolejne zniszczenie kościoła nastąpiło pod koniec listopada 1918 roku na skutek wybuchu dwóch granatów.

Warto zaznaczyć, że w latach zawieruchy wojennej zawsze odważnie brał udział w pochówkach pomordowanych w okresie I wojny światowej, czy też konfliktu zbrojnego z lat 1918-1919.

Po zakończeniu działań wojennych z nowym zapałem zajął się remontem zabytku kościelnego. Wybudował tuż przy kościele plebanię, odbudował praktycznie od zera kościół, postarał się o nową polichromię.

Nie zapomniał ponownie o zubożalej ludności zarówno w Felsztynie, jak i okolicy. Dał temu wyraz w trzeciej swojej publikacji pt. „*W dolinie Strwiąża*”, wydanej w 1938 roku. Oto kilka fragmentów o ludności zamieszkującej Ziemię Samborską, powierzonej jego opiece najpierw jako proboszcza, a od 1929 roku jako wicedziekana i w 1930-1935 dziekana dekanatu Sambor. „*Ilość posiadanej ziemi nie decyduje wprawdzie o stopie życiowej naszego rolnika, lecz w równej mierze umiejętność gospodarowania na niej i uprawiania jej w sposób najbardziej korzystny*”. Dla podwyższenia kwalifikacji zakładano szkoły i ośrodki edukacyjne. W Felsztynie dla przykładu istniały aż trzy okazałe szkoły, gdzie proboszcz



Felsztyn — Szkoła, Baszta i Kościół.

codziennie katechizował. Kobiety mogły zdobywać odpowiednią oglądę w kółku gospodyń wiejskich itp., nadzorowanych i zakładanych przez niezmordowanego proboszcza felsztyńskiej ziemi.

Mówiąc o pokłosiu wojennym i powszechnie panującej nędzy ks. Józef Watulewicz wspominał o pewnej kobiecie, którą spotkał przypadkowo, gdy ciągnęła za sobą po polu brony. „Zapytana, dlaczego tak ciężko pracuje, odpowiada: – Oj proszę księdza – zabrali konie, zrabowali chleb – ale całe życie włóczyłabym tak brony, żeby tylko tych lotrów już więcej nie było”. Zawsze starał się pomóc każdemu



Wieża w Skelivce

spotkanemu. Sam wychodził do ludzi oraz codziennie miał zwyczaj przyjmowania gości na plebanii. Ta troska o biednych i zubożałych w rodzinie Watulewiczów była wpajana jeszcze przez matkę, o której w prywatnych zapiskach tak wspominał ks. Rzońca, proboszcz z Dębowca: „Była uosobieniem anielskiej dobroci, miłosierna do tego stopnia, że nieraz brakowało w domu w niedzielę mleka, bo matka rozdała je ubogim. Każdy żebrak znalazł u niej nocleg i posiłek”. W dzisiejszych czasach,



Kościół w Skelivce (d. Felsztynie), stan obecny

gdy wielu zabiega o wielopiętrowe pałace, wysokie ogrodzenia i nieprzystępne warownie z ochroną i całodobowym monitoringiem, warto zwrócić uwagę na taką cnotę, jaką jest umiejętność zobaczenia innego człowieka – wyjść mu na pomoc.

Po wybuchu kolejnej wojny światowej już w pierwszych dniach na skutek bombardowań zostały uszkodzone witraże w kościele felsztyńskim, a 2 maja 1940 roku proboszcz został zmuszony do opuszczenia Felsztyna, chociaż planował pozostać wraz ze swoim ludem do śmierci. Tuż przed II wojną światową przy kościele wybudował, zachowany do dziś, skromny grobowiec. Gdy opuszczał Felsztyn, ks. Watulewicz rozplakał się i zwrócił się do ks. Stanisława Lachow-

wicza, miejscowego katechety, rzekł: „Księżo Stanisławie, kochajcie mój kościół, ja go tak miłowałem, czuwajcie nad nim”.

W 1944 roku kościół kolejny raz został uszkodzony, a po zakończeniu II wojny światowej ostatecznie zamknięty.

Ostatnie lata ks. Watulewicza minęły przeważnie w rodzinnym Dębowcu wśród najbliższej rodziny. Zapomniany, bez środków na utrzymanie, znajdował się jedynie na utrzymaniu najbliższych krewnych. Mimo tak trudnej sytuacji życiowej należał do ludzi, którzy nigdy na nic się nie skarżą. Zmarł 25 listopada 1953 roku w szpitalu w Krośnie, a następnie został pochowany w rodzinnym Dębowcu, obok swojej matki. Na pogrzebie uczestniczyli zaledwie najbliżsi z rodziny.

Dziś, po upływie wielu lat, ta wybitna postać, wędrująca pieszo od domu do domu po ziemiach samborskich, jest niemal zapomniana. Przy samborskim kościele zachował się kamienny krzyż z napisem „1918/19” z ozdobną palmą męczeńską, fundowany przez ks. Watulewicza w Felsztynie po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Przy wjeździe do Felsztyna można ciągle jeszcze zauważyć jedną z zachowanych zbiorowych mogił, poświęconych przez ks. Watulewicza. Odnowiona obecnie świątynia w Skelivce może również przypomnieć każdemu jadącemu tymi szlakami o wybitnych dziejach ziemi samborskiej, tak skrzętnie dokumentowanej przez ks. Józefa Watulewicza. Szkoda jedynie, że Biały Orzeł z frontonu świątyni w ostatnich latach został tak brutalnie zniszczony (widnieją jedynie ślady po herbie). To był znak, że Bóg, honor i Ojczyzna – to największe życiowe wartości człowieka.

W kolejną rocznicę świętowania odzyskania niepodległości przez

Obchody rocznic odzyskania niepodległości przez Polskę – od międzywojnia do współczesności

W kalendarzu polskich świąt 11 listopada – Narodowe Święto Niepodległości – ma wymiar symboliczny. Jego historia związana jest ściśle z dziejami naszego narodu. Jak podają źródła historyczne, już w 1919 roku dzień ten zaczęli świętować Polacy jako Święto Niepodległości.

WOJCIECH SKUBISZ

Jednak oficjalnym świętem 11 listopada stało się dopiero w 1937 roku. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawą z dnia 23 kwietnia 1937 r. o Święcie Niepodległości ustanowił 11 listopada oficjalnym świętem państwowym (Dz. U. Nr 33, poz. 255). Artykuł 1 tej ustawy zawiera ważną dla Polaków treść: „Dzień 11 listopada, jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny – jest uroczystym Świętem Niepodległości”. Wydarzenie to było znamienne, podkreślało naszą tożsamość narodową, polskość i ogromne pragnienie wolności. Miało słać odzyskanie suwerenności państwowej Polaków z radością zakończenia I wojny światowej, a



Obchody Święta Niepodległości na placu Saskim w Warszawie. Marszałek Józef Piłsudski przyjmuje kwiaty

mnika wielkiego Polaka gen. Józefa Sowińskiego, bohatera powstania listopadowego. W stolicy zorganizowano również zbiórkę pieniężną na dobrojenie armii.

W okresie międzywojnia po raz drugi i ostatni obchodzono uroczyste Święto Niepodległości w 1938

W dniu 11 listopada święto państwowe

Po raz pierwszy w tym roku obchód święta Niepodległości 11 listopada zorganizowany będzie, w ramach wydanej ustawy o uznaniu dnia tego, za święto państwowe. Poza całkowitym zawieszeniem pracy we

wszystkich urzędach państwowych i samorządowych, dzień 11 listopada wolny będzie od zajęć w szkolenictwie powszechnym średnim i wyższym.

We wszystkich większych miastach kraju odbędą się rewie wojskowe.

także na zawsze zapisać w pamięci rodaków postać Józefa Piłsudskiego. Zapowiedzi ustanowienia święta były odnotowane w prasie okresu międzywojnia, przykład stanowi informacja o jego wprowadzaniu znajdująca się na łamach „Małego Dziennika”, Niepokalanów, z 2 października 1937 roku pod dyr. o. Maksymiliana Maria Kolbe (arch. własne).

W tych pierwszych oficjalnych państwowych obchodach Święta Niepodległości zorganizowano w Warszawie i we wszystkich większych miastach parady wojskowe, akademie, wieczornice, a w Parku Wolskim w Warszawie upamiętniono to święto przez odsłonięcie po-

roku w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Warto podkreślić, że w latach 1937–1938 Święto Niepodległości obchodzone było w szczególny sposób, łączyło Polaków i umacniało ideę obronności ojczyzny.

Wraz z nastaniem okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 obchodzenie święta w sposób oficjalny było niemożliwe. Jednak Polacy czcili ten dzień poprzez kolportowanie ulotek o treści patriotycznej, umieszczanie w różnych miejscach symboli narodowych. Również prasa konspiracyjna utrwalała pamięć o Święcie Niepodległości. Dodawało to Polakom wiary w walce z okupantem.



Marszałek Edward Rydz-Śmigły i generał Stefan Dąb-Biernacki (trzeci od prawej) przed rozpoczęciem defilady z okazji 11 listopada. Rok 1937

W lipcu 1944 roku został utworzony Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. W tym przedziale historii był to jedyny rok, kiedy władze radzieckie zezwoliły na obchody Święta Niepodległości. Po zakończeniu II wojny światowej władze Polski Ludowej dążyły do rugowania Święta Niepodległości z kalendarium świąt państwowych. Już w 1945 roku Krajowa Rada Narodowa ustawą z 22 lipca wniosła to święto (Dz. U. 1945 poz. 194 art. 4).

Przez kolejne lata aż do 1988 roku Święto Niepodległości nie było oficjalnie obchodzone. Władze PRL-u uniemożliwiały wszelkie formy organizacji uroczystości, a ich uczestników i organizatorów represjonowały. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w latach 1980–1981 działacze „Solidarności” odważnie kontynuowali tradycje niepodległościowe zapoczątkowane w okresie międzywojnia. W związku z przemianami ustrojowymi i politycznymi Sejm RP ustawą z 15 lutego 1989 roku ponownie przywrócił Polakom Narodowe Święto Niepodległości. Od tej daty każdego roku odbywają się ogólnopolskie i regionalne uroczystości, które są pieczołowicie celebrowane przez Polaków mieszkających w kraju i poza jego granicami.

Prace konserwatorskie na terenie Lwowa

Znaczny wysiłek w prace konserwatorskie na Cmentarzu Łyczakowskim i na innych obiektach we Lwowie i na Ukrainie wkłada warszawska Fundacja Dziedzictwa Kulturowego. Jej prezes dr Michał Laszczkowski jest osobiście niezwykle zaangażowany w organizację i przebieg prac konserwatorskich we Lwowie, jak też w kilku innych krajach europejskich – na Łotwie, we Włoszech, w Mołdawii, na Białorusi.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

W wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego dr Laszczkowski podkreślił wyjątkowe znaczenie prac konserwatorskich we Lwowie, prowadzonych na skalę europejską.

- Na Cmentarzu Łyczakowskim w 2016 roku wybraliśmy przede wszystkim te nagrobki, które znajdowały się w stanie awaryjnym, które były zagrożone – mówi Michał Laszczkowski. – Największą realizacją była konserwacja pomnika na grobie rodziny generała Józefa Miączyńskiego, zaprojektowanego i wykonanego przez znakomitego artystę polskiego Parysa Filippiego. Dzięki zachowanej dokumentacji ikonograficznej i fotograficznej udało się przeprowadzić pełną rekonstrukcję tego nagrobku. Wielką uwagę przydzieliliśmy zabezpieczeniu i konserwacji cennych dzieł wysokiej klasy artystycznej autorstwa Antoniego i Jana Schimserów i Pawła Euelego, na przykład na grobach Emanuela Ilskiego, rodziny Manugiewiczów, Rozalii z Gross Rypińskich Mieliniewskiej, rodziny Ziętkiewiczów.

- Fundacja Dziedzictwa Kulturowego prowadzi znaczne prace w Żółkwi – kontynuuje Michał Laszczkowski, – gdzie w 2016 roku rozpoczęto konserwację fryzu kolegiaty pw. św. Wawrzyńca. Jest to jeden z dwóch fryzów o tematyce militarnej na świecie, otóż jest to zabytek niezwykle cenny, zabytek w skali światowej. Na Ukrainie fundacja pracuje także przy odnowieniu rzymskokatolickiego kościoła w Kutach. Jest to historyczny kościół, w którym we wrześniu 1939 roku odprawiona została ostatnia msza św. dla Rządu Rzeczypospolitej przed wyjazdem do Rumunii. Prowadzimy prace w kościele pw. św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim, gdzie w 2016 roku po zakończeniu wieloletnich prac zostanie odsłonięta nawa główna. Obecnie konserwatorzy nakładają ostatnie warstwy barwne. W kolegiacie pw. św. Trójcy w Olyce na Wołyniu w ostatnich latach przeprowadzono bardzo poważne prace ratunkowo-konserwatorskie. Zakończono rekonstrukcję i odnowienie w prezbiterium, nawach bocznych, skończyliśmy prace przy dachu.

- Dla każdego z naszych projektów – powiedział Michał Laszczkowski – otrzymujemy wsparcie wielu instytucji i osób prywatnych. Najważniejszymi są oczywiście fundusze polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). W tym roku wspiera nas też Senat RP. Jest to bardzo duża dotacja. Napływają pieniądze od firm i darowizny od osób prywatnych, którym podoba się nasza działalność. Z większych firm, to na



Michał Laszczkowski (od prawej) z grupą konserwatorów

przykład, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych. Ona dołączyła się do restauracji kolegiaty św. Trójcy w Olyce.

Dorota Janiszewska-Jakubiak, zastępca dyrektora Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą MKiDN dodała, że ministerstwo finansowało także zakończenie za-

zostały zakończone prace konserwatorskie przy pomniku na grobie generała Józefa Dwernickiego i do Zborowa, gdzie oceniła stan prac konserwatorskich na cmentarzu żołnierzy polskich, wraz z remontem i odnowieniem monumentalnej kaplicy legionistów, zbudowanej w latach 30. XX wieku według projektu

cjalnych projektów. – Na przykład, mamy nadzieję, że uda nam się włączyć do prac zamek w Brzeżanach – marzy Michał Laszczkowski.

Na Cmentarzu Łyczakowskim komisja ekspertów oceniła stan wykonania prac konserwatorskich przy wszystkich zaplanowanych obiektach i wyraziła pełne usatysfakcjonowanie jakością prowadzonych prac i dotrzymaniem terminów.

Najbardziej spektakularne prace prowadzono przy pomniku na grobie powstańca listopadowego Juliana Konstantego Ordona. Monumentalny pomnik dłuta Tadeusza Barączki został wzniesiony w 1896 roku i obecnie już wymagał solidnych prac remontowych i restauracyjnych. Najbardziej słabym miejscem wydawały się fundamenty, ale na szczęście wszystko okazało się nie tak źle, jak można byłoby myśleć. Lwowski profesor Jurij Ostrowski, który kieruje zespołem konserwatorów od strony ukraińskiej, tłumaczył, że zagrożona była tylko płyta z rzeźbą lwa, ustawiona przed piramidą. Ta część nie była ściśle połączona z główną częścią pomnika i przez wszystkie lata woda zaciekala między nią a piramidą i



Pomnik na grobie Juliana Konstantego Ordona

planowanych na 2016 rok prac na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, rozpoczętych jeszcze przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Po zakończeniu prac we Lwowie komisja ekspertów wyjechała również do Łopatyna (obwód lwowski), gdzie

lwowskiego architekta Wawrzyńca Dajczaka.

MKiDN zajmuje się na Ukrainie nie tylko pracami konserwatorskimi, ale też ekspertyzą w różnych miejscach i przy różnych obiektach, jako przygotowanie do kolejnych poten-



Rzeźba lwa z pomnika Ordona

wymywała fundamenty jedynie pod płytą, która osiadła o 50 cm. Dlatego demontowano tylko tę część pomnika, zbudowano pod nią nowy fundament żelbetowy i na nowo zmontowano figurę lwa. Była to praca najważniejsza, zasadnicza. Inne

prace były bardziej rutynowe, związane z uzupełnieniem drobnych ubytków, oczyszczeniem kamienia, elementów rzeźbionych, ich konserwacją i zabezpieczeniem. Prace przy tym pomniku będą zakończone jeszcze w 2016 roku, a wydawało się, że potrwać znacznie dłużej. Jurij Ostrowski także powiedział, że od początku pomnik stał na swego rodzaju niewysokim kurhanie, ale z czasem poziom ziemi został nieco zniwelowany.

Dla czytelników Kuriera Galicyjskiego dodamy mało znane fakty z historii przeniesienia prochów Ordona do Lwowa. Otóż Ordon skończył życie śmiercią samobójczą w 1887 roku we Florencji. Szczątki jego zostały spalone, urnę z prochami pochowano na cmentarzu florenckim. W 65. rocznicę powstania listopadowego, za sprawą lwowianina Ludwika Ostaszewskiego sprowadzono do Lwowa prochy bohatera mickiewiczowskiej „Reduty Ordona” i początkowo złożono w kaplicy rodziny Baczewskich. W tenże czas magistrat lwowski zlecił rzeźbiarzowi Tadeuszowi Barączki projekt pomnika, który ten wykonał w latach 1894-1896. W pracach kamieniarskich przy piramidzie i rzeźbie orła pomagał mu inny lwowski rzeźbiarz Julian Markowski. Jednak przeniesienie prochów Ordona do nowego pomnika odbyło się w atmosferze skomplikowanej. Przeciw udziałowi w tej uroczystości wystąpił lwowski kler katolicki. „Gazeta Kościelna” w 1896 (s. 421) pisała, że „29 listopada 1896 roku zaplanowano odsłonięcie na Cmentarzu Łyczakowskim pomnika Juliana Konstantego Ordona... Wołą ostatnią rozporządził Ordon, aby zwłoki jego spalone. Życzeniu stało się zadość. Rodzina Ordonów była protestancką. Modlitwę na uroczystości we Lwowie odmówił pan Graff, pastor zboru luterskiego we Lwowie, Niemiec z urodzenia, słabo po polsku mówiący”.

Obecnie sprawy te są już dawno zapomniane, a grób Ordona widział niemało wspaniałych demonstracji patriotycznych. Jak pisze prof. Stanisław Sławomir Nicieja, na Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszny „przed placem, gdzie spoczywa Konstanty Ordon, uczniowie gimnazjum, studenci, cała entuzjastyczna młodzież śpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”, a ogromny tłum ludzi podjął chórem pieśń narodową... Taka była tradycja na Cmentarzu Łyczakowskim w czasach rozbiorów. Pieśni patriotyczne śpiewano przy zapadającym zmroku, głównie pod wielkim krzyżem powstańców 1863 roku, przy pomnikach Grotgiera, Wizunasa i Ordona oraz przy kwatery powstańców listopadowych”.

Masakra nad Sommą

Mija 100. rocznica najstraszliwszej w skutkach bitwy I wojny światowej, starcia wojsk alianckich – w tym wypadku Brytyjczyków, wspieranych przez wojska z dominiów i Francuzów – z wojskami niemieckimi nad Sommą, rzeką w północnej Francji. Poprzedził je ostrzał artyleryjski pozycji niemieckich przez 3.000 dział, po czym, 1 lipca 1916 r., alianci zaatakowali. Był to – jak potem zapisano – najczarniejszy dzień w brytyjskiej historii wojskowości, gdyż już pierwszego dnia bitwy ze 120.000 żołnierzy, idących do boju, poległo 19.000 (8.000 już w pierwszej godzinie ataku), 36.000 zostało rannych, 2.100 zginęło.



TADEUSZ KURLUS

Bez względu jednak na straty, rzeź nad Sommą trwała do 18 listopada, bo obie strony liczyły na to, że w końcu wyczerpią się siły przeciwnika. To na tym odcinku frontu sprzymierzeni po raz pierwszy wprowadzili do akcji samoloty wykonujące loty rozpoznawcze i bojowe, tu także po raz pierwszy pojawiły się brytyjskie czołgi. Wszystko na nic, bitwę przegrali

obie strony, z gigantycznymi liczbami ofiar, których do dziś nie da się dokładnie ustalić: alianci stracili – zabitych, rannych, zaginionych – 450.000 żołnierzy, Francuzi – 200.000, Niemcy – 465.000. Ponad milion młodych przeważnie mężczyzn złożyło życie lub odniosło rany, z których niektóre doprowadziły wielu do inwalidztwa. Zginęła tam także pewna liczba Polaków przymusowo wcielonych do niemieckiej armii, głównie Wielkopo-

lan i Ślązaków (więcej szczegółów: Ryszard Kaczmarski: *Polacy w armii kajzera na frontach I wojny światowej*).

W związku z rocznicą, nad Sommą odbyło się wiele uroczystości,



zwłaszcza przy pomniku (znaczek W. Brytanii) w wiosce Thiepval, gdzie znajduje się cmentarz upamiętniający 72.246 żołnierzy brytyjskich, którzy nigdzie nie mają własnego grobu, bo ich ciała nigdy nie odnaleziono. Uroczystości mają trwać codziennie



przez 141 dni, tyle, ile trwała szalenie ciężka bitwa nad Sommą.

Rocznice przypominają także znaczki kilku poczt, niektóre (Gibraltar, Australia) ozdobiły swoje emisje makami, symbolizującymi tych, którzy polegli. Poczta St. Vincent pokazała na swych blokach także dowódców, na których spadła odpowiedzialność za jatkę. Reprodukujemy również kilka wcześniejszych walorów poświęconych bitwie nad Sommą.



Poszukuję krewnych

Poszukuję krewnych na Ukrainie:

- potomków Pawła Fornalskiego mieszkającego pod Żytomierzem w XIX wieku, a także
- potomków Ignacego Wojciechowskiego (ur. 1887) i Eleonory z d. Jaszewskiej. Mieli oni jedną córkę,

Olgę, która wyszła za mąż za Wasyła Bunina. Mieszkali w Odessie. Prawdopodobnie żyją jeszcze ich dwie córki: Swieta (Tania?) oraz Żanna. Uprzejmie proszę o pomoc w nawiązaniu z nimi kontaktu.

Krzysztof W. Fornalski,
krzysztof.fornalski@gmail.com

„Pogoń” Lwów zaprasza dzieci



Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkoły piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 093 610 23 19



Szczyście w nieszczyście

Piłsudski nie bardzo lubił przebywać na Galicji, chociaż to we Lwowie i Krakowie ukrywał się przed rosyjskim aresztem. We Lwowie w 1908 roku z jego inicjatywy powstał Związek Walki Czynnej, a w Krakowie – Legiony. Jednak wydarzenie sprzed 95 lat mogły zaważyć na życiu Naczelnika i losach całej Polski.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Był rok 1921, 25 września. Była to niedziela i na ten dzień zaplanowano otwarcie Targów Wschodnich – pierwszych w odrodzonej Ojczyźnie. Taka uroczystość nie mogła obejść się bez udziału głowy państwa polskiego. Oto relacje z prasy codziennej o wizycie Marszałka we Lwowie.

Rankiem Piłsudski przyjeżdża do Lwowa pociągiem. Na dworcu spotyka go w imieniu władz wojewoda Kazimierz Grabowski, prezydent miasta Józef Neumann i inni dostojnicy. Pierwszym punktem programu pobytu Naczelnika we Lwowie była uroczysta msza św. w Katedrze Lwowskiej. Następnie na godz. 12 wszyscy udali się do Parku Stryjskiego na teren wystawy. Tu przemówienie wygłosił prezydent Neumann. Piłsudski dokonał otwarcia Targów i obszedł wszystkie pawilony wystawowe.

Na godz. 5 po południu przewidziana była ceremonia odsłonięcia na szczycie wieży ratuszowej orła, ufundowanego przez korporację ślusarzy. Po tej ceremonii prezydent Neumann wydał dla gości obiad w salach Ratusza. Tysiące mieszkańców miasta stało przed ratuszem w nadziei zobaczyć Marszałka Piłsudskiego, gdy będzie wychodził z gmachu. Uroczystości w Ratuszu zakończyły się około godz. 9 wieczorem. Piłsudski w towarzystwie wojewody Grabowskiego wyszli z Ratusza, entuzjastycznie witani przez zebrany tłum, wsiadli do samochodu. W tym momencie z tłumy wyskoczył osobnik uzbrojony w pistolet Browning kal. 7,65 i oddał kilka strzałów w kierunku auta. Wściekły tłum, po chwili paniki, chciał zynchować młodzieńca, który w tym czasie chciał popełnić samobójstwo. Dopiero po chwili zmasakrowanego zamachowca z rąk tłumy udało się wyrwać przybyłym policjantom i wywiadowcom.

Tego wieczoru druty telegrafów rozpały się do czerwoności. Wszystkie agencje telegraficzne rozsyłały tę sensacyjną wiadomość w świat. Następnego dnia pojawiła się ona na pierwszych stronach prasy polskiej i w wydaniach zagranicznych. Była to sensacja, bowiem był to pierwszy akt terrorystyczny, wykonany przez ukraińskich nacjonalistów w odrodzonym państwie polskim. Później już często stosowali tę metodę.

Zamachowcem okazał się 22-letni Stepan Fedak, Ukraińiec, członek Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UOW), żołnierz Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, student ukraińskiego (tajnego) Uniwersytetu we



Uroczystość otwarcia Targów w 1935 roku

Lwowie. Zamach na szczęście był nieudany. Piłsudski wyszedł z opresji bez szwanku. Niegroźnie ranny w obie ręce został wojewoda Grabowski.

Naczelnik ruszył natychmiast dalej, do teatru, do którego była już dotarła wiadomość o nieudanym zamachu. Z chwilą wkroczenia Naczelnika na salę odezwał się ze wszystkich stron huragan oklasków, oraz okrzyki: „Niech żyje!”, które wznosili wszyscy obecni.

Przebieg zdarzenia

Posterunkowy Adolf Schmidt opowiada: „Miałem służbę tuż koło bramy ratusza i widziałem jak Naczelnik Państwa wychodził. W chwili, gdy wsiadł do samochodu, wysunął się z pod filarów jakiś młody mężczyzna, jeszcze nim mogłem się zorientować, usłyszałem trzy po sobie następujące strzały. Sądziłem z początku, że to może strzelanie na wiat, albo że pękły jakieś koła samochodowe. Trwało to jednak tylko chwilę. Gdy w moich oczach pękła szyba samochodowa, zwróciłem się w kierunku strzelającego młodzieńca, którego chciałem aresztować. Nie mogłem już tego zrobić, gdyż otaczający go tłum rzucił się na niego i silnie poturbował, czyniąc to z taką wściekłością, że deptał go butami po głowie. Z trudnością tylko uratowano go z rąk rozjuszonego tłumy.

Sam Fedak tak wspomina to wydarzenie: „Czas mijał, a ludzi zbierało się coraz więcej i odciskano mnie, tak, że wkrótce znalazłem się daleko od pierwszego rzędu, w którym zająłem początkowo miejsce. Miałem bardzo złą pozycję i musiałem strzelać ponad głowami ludzi. Po pierwszym strzale zauważyłem, jak Piłsudski osuwa się ze swego miejsca. W tej chwili uważałem, że trafiłem go. Potem strzeliłem jeszcze dwa razy, ale już nie mogłem trafić Piłsudskiego, bo osuwał się coraz niżej, a ja musiałem strzelać ponad głowami. Tak Piłsudski uratował się od śmierci”.

Tego wieczoru policja zatrzymała kilka osób, podejrzewając, że mogą być współnikami zamachowcy. Rozprawa sądowa była szeroko relacjonowana w polskiej i zagranicznej prasie. Oskarżonych bronili znani adwokaci, którzy swą taktykę obrony zbudowali na fakcie, że Fedak miał zamiar zastrzelić wojewodę Grabowskiego, jako „uosobienie polskiej władzy okupacyjnej na Galicji” – jak twierdził oskarżony.

Polski sąd zgodził się z taką linią obrony i 18 listopada 1922 roku wydał na Stepana Fedaka łagodny wyrok 6 lat pozbawienia wolności. Jednak po



Marszałek Józef Piłsudski podczas zwiedzania wystawy

apelacji Fedak został zwolniony z więzienia 12 sierpnia 1924 roku.

Kim był Stepan Fedak

Stepan Fedak był starszym synem dr. Stapan Fedaka, dyrektora Ruskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Dniestr”. Urodził się w 1900 roku. W 1915 wstąpił do Strzelców Siczowych i brał udział w walkach I wojny światowej. W 1917 roku zdał do Akademii Wojskowej. Na wieść o wydarzeniach 1 listopada 1918 roku we Lwowie opuszcza Akademię i jako porucznik wstępuje do Ukraińskiej Armii Galicyjskiej (UAG). Gdy UAG znalazła się za Zbruczem, walczy z bolszewikami, gdzie zostaje ciężko ranny. Po upadku UAG wraca do Lwowa i podejmuje studia techniczne.

Po zwolnieniu z więzienia emigruje do Francji. Jakichś czas mieszka w Niemczech. Po wybuchu II wojny

światowej powraca na Galicję. Pracuje w młeczarni, a następnie wstępuje jako oficer do 14 dywizji SS „Galizien”. Zaginał bez wieści w 1945 roku na terenie Niemiec.

Głosy prasy polskiej

„Gazeta Poranna”. Wiadomość o zamachu na Naczelnika państwa doszła do Warszawy jeszcze wczoraj późnym wieczorem, wywołując w mieście bardzo silne wrażenie.

Telefony redakcyjne były ciągle w silnym ruchu, gdyż publiczność bezustannie dopytywała się o szczegóły. Wczoraj radio i prawie wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne wydania, poświęcone zajściu.

„Kuryer Poranny” omawiając wypadki lwowskie pisze:

Myśl z przerażeniem cofa się przed rozważaniem następstw politycznych, jakie pociągnąć mógł za sobą zamach wczorajszy. Wrogowie Polski rozumieją, to dobrze, kim jest dla nich Marszałek Piłsudski i zdają sobie sprawę, że mierząc w niego, mierzą się w byt Polski i jej przyszłość.

Narodowość, do której należy sprawca zamachu, nie ma żadnych powodów do nienawiści ku temu, któ-

„Przegląd Wieczorny” stwierdza, że zynchowanie młodego Fedaka przez ludność, zgromadzoną pod ratuszem lwowskim, tworzy najlepszy dowód, że Lwów jest polski. Mieszkańcy nie pozwolą na to, by terroryści ruscy uprawiali swoje rzemiosło hajdamackie na dawną modłę.

„Rzeczpospolita” zwraca uwagę, że człowiek, który strzelał przed ratuszem lwowskim, mierzył do Genewy, aby tam stworzyć podniętą dla poruszenia sprawy wschodniej Małopolski w Radzie Najwyższej. „Rzeczpospolita” słusznie czyni uwagę, że nie zwracając zbyt dużej uwagi na to zdarzenie, trzeba w dalszym ciągu zająć się sprawą urzędów prawnych we Wschodniej Małopolsce.

Ludność ruska szerokich warstw czuje się teraz dobrze, pracuje spokojnie i z zadowoleniem po wszystkich zajściach. Obecna chwila jest po temu, aby wprowadzić w Małopolsce Wschodniej rządzenie, czyniące zadość potrzebom ludności ruskiej w państwie polskim.

„Kuryer Polski”, omawiając zamach na Naczelnika Państwa pisze, że nad wszystkimi uczuciami góruje radość, że zamach się nie udał. Nazwisko Piłsudskiego zostało na zawsze związane z wielkim faktem odrodzenia Polski z jego najpikniejszych momentami.

Prasa ruska o zamachu

„Wpered” podaje szczegóły na podstawie „Lwowskich Nowin Poniedziałkowych”, „PAT-u” i „Przeglądu Poniedziałkowego”, nie dodając o siebie żadnych komentarzy. Natomiast w kronice pod tytułem „Otwarcie Targów Wschodnich we Lwowie” umieścił następującą notatkę:

„Dnia 25. bm. odbyło się we Lwowie otwarcie „Targów Wschodnich”. Punktualnie o godz. 11 rano przyjechał tu na uroczystość otwarcia Naczelnik Państwa polskiego Piłsudski i po nabożeństwie w katedrze udał się na Plac Powystawowy. Przemówienie wstępne wygłosił prezydent Lwowa Neuman. Piłsudski odwiedził wszystkie pawilony, poczem udał się na obiad do ratusza. Po skończonym obiedzie miał miejsce zamach na jego życie”.

„Ukraiński Wistnyk” nie wspomina ani słowem o zamachu, natomiast w artykule wstępnym, który prawie w całości uległ konfiskacie, atakuje rząd polski za prześladowania Rusinów na polu szkolnictwa. Artykuł ten kończy się groźbą, że Rusini gotowi są do ofiar.

Oryginalna pisownia została zachowana

List do redakcji

25 lat razem w niepodległej Ukrainie

23 października odbyło się spotkanie uczestników okrągłego stołu z udziałem przedstawicieli władz Lwowa i obwodu lwowskiego, dyplomatów, towarzystw narodowo-kulturalnych, ekspertów z dziedziny polityki etnonarodowościowej w ramach forum towarzystw narodowo-kulturalnych obwodu lwowskiego pt. „25 lat razem w niepodległej Ukrainie”.

Ogłoszenie niepodległej Ukrainy 24 sierpnia 1991 roku dało potężny bodziec narodowościowej i etnicznej mobilizacji zarówno dla Ukraińców, jak i przedstawicieli różnych grup etnicznych, które zamieszkują Ukrainę i dążą do odrodzenia i zachowania własnej tożsamości: mowy ojczystej, kultury, duchowości, tradycji i zwyczajów.

Uczestnicy forum zwracają się do Rady Najwyższej Ukrainy z apelem przyjęcia ustawy o „konceptji etnonarodowościowego rozwoju”, która będzie oparta na najlepszych światowych standardach, pozwoli zachować pozytywne ukraińskie doświadczenie w rozwiązywaniu różnych kwestii w sferze etnonarodowościowej, zabezpieczy prawa obywateli Ukra-



Przed Ukrainą, jak i przed innymi niepodległymi państwami, które mają wielonarodowościowy skład ludności, stoi zadanie uregulowania stosunków międzynarodowych, obrony praw mniejszości narodowych odpowiednio do wziętych zobowiązań oraz w interesach pokoju i harmonii w społeczeństwie. Integracja Ukrainy do społeczności europejskiej nie jest możliwa bez uregulowania procesów etniczno-narodowościowego rozwoju odpowiednio do standardów Rady Europy oraz Unii Europejskiej. Budowa efektywnej etnonarodowościowej polityki państwa sprzyja zapoznaniu się ze stanem społeczno-ekonomicznym związków etnokulturalnych wspólnot. Bez udziału obywatelskiej społeczności państwo nie zabezpieczy demokratyczne urządowanie, co przewiduje załączenie zainteresowanych społeczno-ekonomicznych subiektów do procesu uchwalenia decyzji oraz w dziedzinie kierowania etnokulturalną różnorodnością, kształtowania i realizacji etnonarodowej polityki. Na pierwszym planie występuje zadanie konsolidacji narodu, zabezpieczenie terytorialnej całości oraz stabilności państwa.

Obecnie w obwodzie lwowskim zamieszkują przedstawiciele około stu narodowości. Jest tu zarejestrowanych 57 obwodowych i miejscowych narodowo-kulturalnych towarzystw. Historycznie odbywa się integracja oraz wzbogacenie się kultur na tle wzajemnej tolerancji i braku konfliktów na gruncie etnicznym. Warto zaznaczyć aktywną współpracę narodowo-kulturalnych towarzystw z dyplomatycznymi przedstawicielstwami i uczestnictwo w projektach grantowych.

iny wszystkich narodowości, wolny rozwój osobowości i uregulowanie efektywnego dialogu państwa i społeczności obywatelskiej. Forum „25 lat razem w niepodległej Ukrainie” poświęcony 25 rocznicy niepodległości został powołany aby zaświadczyć o kulturalnej różnorodności regionu, tolerancji oraz pragnieniu integracji i konsolidacji wokół idei niepodległej, demokratycznej integralności państwa ukraińskiego.

Po posiedzeniu okrągłego stołu odbył się festiwal o jednoimiennej nazwie narodowości zamieszkałych w obwodzie lwowskim, który miał miejsce na prospekcie Swobody, przy pomniku ukraińskiego wieszacza Tarasa Szewczenki. W festiwalu uczestniczył „Polski Zespół Pieśni i Tańca „LWOWIACY” pod kierunkiem Stanisława Durysa, przed prezentacją którego został przedstawiony krótki zarys historii Polski zaczynając od chrztu Polski, 1050 rocznica którego przypada w roku bieżącym. Zespół prezentował polskie tańce narodowe: kujawiak, oberek i mazur ze „Straszego dworu” Stanisława Moniuszki.

Zaś w przeddzień odbył się „Międzynarodowy Charytatywny Festiwal Wojskowo-Patriotycznej i Współczesnej Pieśni „Za Dworem” w Zadworzu, rej. buski. W nim też wziął udział, zaproszony przez Konsulat Generalny RP we Lwowie oraz organizatorów, PZPiT „Lwowiacy”, który prezentował swój dorobek artystyczny wraz z zespołem Boryslawiaci od Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Zgoda z Boryslawia pod kierunkiem pani Eleonory Popowicz.

STANISŁAW DURYS

Zbiórka na rzecz sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego w Nowej Borowej na Ukrainie

Fundacja Wolność i Demokracja przy współpracy z TVP Polonia – oficjalna strona rozpoczęła zbiórkę na rzecz sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego w Nowej Borowej (obwód żytomierski) na Ukrainie.

Placówka powołana z inicjatywy Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Polaków im. Juliusza Słowackiego obchodzi w tym roku dziesięciolecie funkcjonowania. Jej głównym celem jest nauczanie języka polskiego oraz wiedzy o Polsce. W ten sposób rodacy z Ukrainy mają możliwość uczestniczenia w kulturze narodowej, umacniają polską tożsamość, czy promują polską kulturę wśród społeczności ukraińskiej. Z oferty Szkoły korzysta 120 uczniów podzielonych na osiem grup w zależności od stopnia znajomości języka polskiego.

Placówka krzewi polskie tradycje, organizując co roku uroczystości, akademie, festiwale i koncerty z okazji polskich świąt narodowych i religijnych, takich jak Narodowe Święto Niepodległości, Święto Konstytucji 3 maja. Dzieci i młodzież niejednokrotnie uczestniczyły w porządkowaniu

polskiego cmentarza katolickiego w Żytomierzu. Uczniowie mają szansę rozwijać swoje talenty podczas Konkursu Recytatorskiego „Te słowa istniały zawsze”, czy udzielając się w zespole wokalnym „Gwiazdka”, działającym przy szkole. Młodzież bierze również udział w wieczorach poezji, imprezach okolicznościowych czy wycieczkach do polskich miejsc na Ukrainie, a wielu absolwentów Szkoły studiuje na uczelniach w Polsce.

Wpłaty na rzecz placówki w Nowej Borowej należy wpłacać na konto Fundacji: mBank: 68 1140 1010 0000 5060 3200 1004 w tytule przelewu wpisu „SZKOŁA W NOWEJ BOROWEJ”.

źródło: Fundacja Wolność i Demokracja

Humor żydowski

Prawa osiedlenia się w carskiej stolicy nie mógł uzyskać nawet znany poeta rosyjsko-żydowski Samuel Frug. Aby zamieszkać w Petersburgu, musiał zaangażować się do pracy jako lokaj u „króla herbaty” Wysockiego. Dowiedziawszy się o tym profesor Ginzburg stwierdził:

- Petersburg to miasto najbardziej wykształconych ludzi – tam nawet lokaje piszą wiersze!

O sobie zaś profesor Ginzburg – neofita – mawiał:

- Wychrzciłem się z przekonania.
- Z przekonania? – powątpiewają koledzy.

- Albowiem zawsze byłem przekonany, że lepiej być profesorem uniwersytetu w Petersburgu niż melamedem w Szkłowie.

W Warszawie za czasów carskich wejście do Ogrodu Saskiego było Żydom-chalaciarzom wzbronione. Żydzi warszawscy w związku z tym opowiadali anegdotę:

- Praojciec Adam był Żydem, dlatego wygnano go z rajskiego ogrodu. I na pewno nie nosił figowego listka, bo jak by aniołowie rozpoznali w nim Żyda? Nie ulega wątpliwości, że odziewał się w chałat.

Gubernator z Grodna był znanym antysemitą. Gdy awansował i przeniesiono go do Petersburga, delegacja miejscowych Żydów żegnała go nader serdecznie.

- Nie grajcie komedii! – ofuknął ich dygnitarz. – Wiem, że nienawidzicie mnie z całej duszy!

- Wprost przeciwnie! Cieszymy się z całej duszy z przeniesienia waszej ekscelencji do carskiej stolicy!

Dwaj Żydzi, z których jeden przebywa nielegalnie w Moskwie, dostrzegają z daleka dwóch żandarmów.

- Wiesz co – powiada „nielegalny” – ty, w przeciwieństwie do mnie, masz prawo pobytu. Uciekaj więc, wtedy żandarmi będą ciebie ścigać, ja zaś poszukam sobie kryjówki.

Żyd nie daje się długo prosić i wnet zostaje złapany przez żandarmów. Legitymuje się jednak aktualnym prawem pobytu.

- Dlaczego więc uciekałeś przed nami?

- Lekarz przepisał mi sól angielską, po jej zażyciu musiałem biec ile sił w nogach.

- Ale dlaczego nie zatrzymałeś się widząc, że cię gonimy?

- Myślałem, że wam również doktor przepisał sól angielską.

Pierwsza wojna światowa. Front wschodni. Przed atakiem kapitan carski zachęca nacierającą kompanię:

- Naprzód, orły!
Dwaj żołnierze Żydzi pozostają w tyle.

- A wy, sukiny, dlaczego wypadliście z szeregu?!

- My, wasza wielmożność, nie orły – my lwy!

- Jakże znowu lwy?

- Ja Lew Mojsiejewicz, a on Lew Szłomowicz.

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Firma DIREX sp. z o.o. zatrudni kierowców

FIRMA DIREX SP. Z O.O. w 100 % FIRMA POLSKA, DZIAŁAJĄCA OD 27 LAT, ZATRUDNI DOŚWIADCZONYCH KIEROWCÓW Z KATEGORIĄ C+E NA ZESTAWY CHŁODNICZE /MERCEDES.VOLVO+NACZEPA SCHMITZ/ W RUCHU MIĘDZYNARODOWYM. GWANTUJEMY TERMINOWE WYPŁATY I OPIEKĘ KOORDYNATORA. KIERUNKI EU I WSCHÓD/ROSJA BIAŁORUŚ/UKRAINA. ZAPEWNIAMY NOWOCZESNY TABOR I ATRAKCYJNE WARUNKI ZAPŁATY. MOŻLIWE ZAKWATEROWANIE. WSZELKIE INFORMACJE TAKŻE PO ROSYJSKU +48607053056 +48227606518 b.szustakowska@direx.pl

Sprzedam firmę

Firmę funkcjonującą w Polsce w branży obróbka metali sprzedam. Powierzchnia ok. 9000 m.kw. Powierzchnia hal ok. 3000 m.kw. Kontakt: 600366674 lub 600366673 Proszę o ofertę Iwona Białoszewska

ZATRUDNIMY MECHANIKÓW

Zatrudnimy do pracy od zaraz 5 mechaników wózków widłowych. Wymagana komunikatywna znajomość języka polskiego. Oferujemy umowę o pracę. Kontakt +48691801411 cv proszę wysyłać na adres: info@elektroprogram.com.pl

Między Humanem a Winnicą

Jedną z głównych dróg transportowych (wprawdzie, jeszcze nie do końca wyremontowaną) jest trasa E50, wiodąca z Użhorodu do Doniecka, czyli przecinająca Ukrainę z Zachodu na Wschód. Najbardziej interesujący nas jest jej odcinek centralny, przebiegający przez Wschodnie Podole.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Weźmiemy jako przykład stare, zamieszkałe dawniej przeważnie przez ludność żydowską miasteczko Hajsyn. Oprócz nowego kościoła, kilku stuletnich kamieniczek żydowskich kucyków i fabryki przetworów owocowych nie ma tu za wiele zabudowań. Ale za to wokół miasteczka jest czym się zainteresować. Jadąc w stronę Humania, za wioską Tarasówka skręcimy na miejscowość Hranów. Tu przede wszystkim należy odszukać radę wiejską, która mieści się w dawnym budynku administracyjnym polskiego majątku. Jest to praktycznie wszystko, co po nim pozostało. Niewielki budynek z dwoma kolumnami przy wejściu jest dziś siedzibą policji i zarządu spółdzielni rolniczej. Do niedawna na fasadzie widniała data 1854 i litery TJC. Być może są to inicjały kogoś z Czartoryskich, do których to miasteczko należało. Wiadomo jedynie, że zostało rodzinie skonfiskowane przez rząd carski za zaangażowanie się w powstanie listopadowe. Miejscowi twierdzą, że majątek należał do jakiegoś Leszczyńskiego.

W miasteczku zachował się (jeżeli można tak powiedzieć) kościół, zbudowany przez poetę i mecenasa Adama Jerzego Czartoryskiego w 1820 roku. Komuniści przerobili go na Dom Kultury, więc zabytek dziś jest nie do poznania.

Z danych historycznych wiadomo, że wybitny żołnierz i działacz polityczny Adam Mikołaj Sieniawski w pierwszej połowie XVIII wieku wzmocnił starą fortecę w Hranowie, ale po niej, jak i po dworku, nie ma ani śladu.



Ruiny pokapucyńskiego klasztoru w Kunie

Zwróćmy się teraz na południe od Hajsyna. Po jakichś pięciu kilometrach mamy dużą wieś Kuna. Niedługo była tu wspaniała rezydencja Jaroszyńskich, ale została zniszczona przez chłopów i komunistów. Ruiny pozostały również po klasztorze kapucynów, jednak kościół przetrwał i obecnie został zwrócony wiernym.

Konfederat barski Zachariasz Jaroszyński w 1773 roku, pokutując za morderstwo zakonika dominikana, ufundował w Kunie ten klasztor



Przebudowany XIX-wieczny kościół w Hranowie

i zaznaczył w testamencie, aby pochować go pod progiem klasztoru, a na płycie nagrobnej wyrzeźbił wszystkie jego grzechy i przewinienia. Prawdopodobnie jego syn, Antoni, wypełnił wolę ojca. On też zakończył budowę klasztoru. Klasztor w Kunie nie ustępował winnickiemu. Działał tu nowicjat i wydział filozoficzny. Wiadomo, że w wieku 6 lat (!) przez pół roku nosił tu habit przyszły literat Hipolit Błotnicki. Jak wspominają kroniki „był silnie bity przez bazylianów z Baru”. Tu, w kunskim konwencie śluby zakonne składał Konstanty Podgóski – działacz religijny, zesłany na żądanie prawosławnego synodu pod Archangielsk, gdzie i zmarł.

Kościół był pod wezwaniem św. Jana Nepomucena i został konsekrowany w 1825 roku przez biskupa kamienieckiego. Jego główną relikwią był cudowny obraz św. Antoniego Padewskiego. Klasztor działał, tak jak i winnicki, do 1888 roku. Po opuszczeniu go przez kapucynów, kościół stał się świątynią parafialną. Na początku XX wieku proboszczem był tu ostatni gwardian konwentu

winnickiego o. Konstanty Klepacki. On to i wyremontował świątynię. W okresie stalinowskim kościół zamieniono na magazyn kolchozowy, a później prawdopodobnie na klub. Kościół zwrócono wiernym w 1991 roku i do dziś trwa jego remont. Proboszcz dojeżdża tu z Hajsyna. Z klasztoru pozostały jedynie zarośnięte ruiny, brama i fragmenty murów, z których technie historią.

Następnie drogą P33 ruszamy z Hajsyna na północ. Przez Kislak,

Horoszę i Rachny dojeżdżamy do Daszowa. Miasteczko to znane jest od XVI wieku, gdy to książę Janusz Zbaraski zbudował tu zamek obronny. Do dziś pozostały resztki wałów zamkowych. Dwieście lat później właścicielem miasteczka był Józef Wincenty Broel-Plater. Rozpoczął



Pałac Potockich w Daszowie

on budowę wielkiej rezydencji, lecz została ona zniszczona przez pożar w 1785 roku. Dwa lata po pożarze przez Daszów powraca do Polski z Kaniowa król Stanisław August Poniatowski. Zmuszony był zatrzymać się w niedobudowanym pałacu.

Na początku kolejnego wieku Daszów należy do Stanisława

Szczęsnego Potockiego, po którym w spadku obejmuje miasteczko jego syn Włodzimierz. To on prawdopodobnie kontynuował budowę i ukończenie rezydencji. Nie długo stała, bo podczas powstania listopadowego w 1831 roku została częściowo spalona przez wojska rosyjskie gen. Rotha. Wówczas właścicielem Daszowa był już syn Włodzimierza, również Włodzimierz Potocki. Brał aktywny udział w bitwie pod Daszowem w szeregach wojsk gen. Benedykta Kołyszki. Powstańcy bitwę przegrali, a Potocki zmuszony był uciekać do Paryża. Majątek pozostawił matce, Tekli z Sanguszków Potockiej, wówczas tajemnie zaślubionej swemu kamerdynerowi Mikołajowi Tomasowi. Po 17 latach Włodzimierz odważył się wrócić do Rosji, gdzie był zaocznie skazany, ale mieszkał w Kijowie. Wkrótce uzyskał pozwolenie na powrót do Daszowa.

W 1850 roku ukończył odbudo-

żaną była za jedna z najokazalszych. Zebrano tu wiele dzieł sztuki, część z których pochodzić mogła z pałacu Potockich w Tulczynie. Miała amfildodowy układ pokoi i kilka sal. Największą z nich była sala balowa, mająca pięć portfenetrów i lożę orkiestrową. Z pośród obrazów większość stanowiły portrety rodzinne Potockich, Rzewuskich i Sanguszków. Zbiory biblioteczne naliczały do 3 tys. woluminów, wśród których były starodruki po polsku i francusku. Najbogatsza była kolekcja porcelany znanych manufaktur europejskich, w tym i z Korca, która wystawiona była na specjalnych artystycznych półkach przy ścianach komnat.

Majątek Potockich w Daszowie zachował się z zewnątrz w dobrym stanie. Wprawdzie fasadę pałacu w okresie sowieckim zepsuto ordynarnymi kafelkami, ale od strony rzeki Sob wygląda tak samo jak na obrazach Napoleona Ordy z 1873 roku.

wywanie majątku, który składał się ze starego i nowego pałaców, wielkiego sadu i kilku zabudowań gospodarczych. Po raz ostatni przed rewolucją bolszewicką pałac w 1887 roku przebudowała córka Włodzimierza, Maria Czetwertyńska.

Daszowska rezydencja pomimo pożarów i kolejnych remontów uwa-

Państwo przeznaczyło fundusze na remont schodów i żeliwnych kolumn, dekorujących fasadę od strony rzeki. Dziś mieści się tu szkoła-internat, a w pałacu – sypialnie dla uczniów. Ale jego wnętrza niestety zostały całkowicie przebudowane, a o dawnej świetności przypomina jedynie drewniana klatka schodowa.

Oprócz pałacu Potockich na uwagę zasługują tu: most z wysokimi arkadami, stara fabryka z czasów Potockich i unikatowa drewniana cerkiew o pięciu kopułach z 1764 roku.

Dalej przez Kalnik (pomnik Jarosława Iwaszkiewicza i wały kozackie) i Ilińce (synagoga z XVIII wieku, ob. fabryka mebli) trasą T0221 jedziemy do wioski Żorniszczce. Po drodze, pomiędzy wioskami Łuhowa i Iwańki, można zobaczyć olbrzymi krater po meteorycie, który spadł tu w pradawnych czasach – jest to tzw. iliniecka astroblema (krater uderzeniowy).

W Żorniszczach widoczne są wysokie wały z okresu Scytów i horo-



Poreformacki kościół w Żorniszczach

dyszcze słowiańskie, a obok nich – prawosławna cerkiew św. Michała, która niegdyś była kościołem reformatów. W 1753 roku starościna horodelska Juliana z Rościszewskich Strutyńska założyła we wsi konwent reformatów. Początkowo był on drewniany, ale później wzniesiono zabudowania murowane. Tu również w 1787 roku podczas wędrówki z Kaniowa ze spotkania z carycą Katarzyna II zatrzymał się Stanisław August. Monarchę powitał tu „lud, kahał i oo. reformaci po łacinie *Nunc dimitte servum Tuum Domine*” (Teraz pozwól studze Twemu, Panie). Stary gwardian w wystąpieniu wspominał swe podróże. Zainteresowany król zapytał, gdzie ten podróżował? Na co o. reformata odpo-

wiedział, że po przyłączeniu Galicji, gdzie ten mieszkał w klasztorze, z kilkoma braćmi w 1774 roku udali się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Gwardian rzekł też, że ślubował spisywać pamiętnik o swej ziemskiej wędrówce i po jego ukończeniu obiecał przesłać królowi.

Nie zważając na dość dużą liczbę zakonników (klasztor miał przyzwolenie na co najmniej 8 braci) konwent został zlikwidowany w 1835 roku, a kościół przekazano prawosławnym.

Szkoda, że nie udało mi się wejść do wnętrza świątyni, więc nie mogę o niej powiedzieć. Widoczne są natomiast resztki murów klasztornych, ruiny bramy lub dzwonnicy. Nie wiadomo kiedy zabudowania klasztorne zostały rozebrane.

Pomóżmy Agnieszce Baczyńskiej



Była na rehabilitacji w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, w Ośrodku Intensywnej Rehabilitacji Centrum Fiszer w Szklarskiej Porębie, obecnie znajduje się w Ośrodku Rehabilitacji Biały Dom w Konstancinie-Jeziorna. Po miesiącach intensywnej rehabilitacji stan Agnieszki się polepszył. Według opinii lekarzy jest szansa, że Agnieszka wróci do pełnej sprawności. Miała stosowane różne metody rehabilitacyjne: tradycyjne ćwiczenia, ćwiczenia w tzw. kombinezonie kosmicznym (wg metody amerykańskiej), ćwiczenia pionizujące w egzozkielecie itd.

Agnieszce potrzebna jest nieprzerwana dalsza rehabilitacja, która niestety, bardzo często jest płatna. Wspiera nas od początku Fundacja Charytatywna im. ks. dr. Henryka Mosinga oraz Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Jesteśmy wdzięczni za każdą okazaną pomoc Agnieszce. Prosimy nadal o możliwe wsparcie i pomoc. Dziękujemy i Bóg zapłać z całego serca.

Barbara Baczyńska

Agnieszka Baczyńska, uczennica szkoły średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie w maju 2015 roku uległa wypadkowi, w wyniku którego uszkodziła sobie kręgosłup, serce i płuca. Przeżyła ciężką operację w Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym w Zakopanem. Operacja się powiodła, jednak nie odzyskała czucia od pasa w dół.

Numery kont:

Fundacja im. Mosinga Bank BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700
Fundacja Dziedzictwo Kresowe Bank PKO SA 83 1240 1037 1111 0010 4648 1167 z dopiskiem „pomoc dla Agnieszki Baczyńskiej”
42 1090 1753 0000 0001 3122 6757 Swift Banku WBKPLPP Bank Zachodni WBK

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2014, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2014. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:
Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61;
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Debiut artystyczny Karoliny Litwinczuk

Białe ściany galerii „Nasza strzecha” przy ul. Rylejewa znów wypełniły kolorowe akwarele i obrazy olejne, czarno-białe grafiki i artystyczne fotografie. Wernisaż ten był lwowskim debiutem absolwentki szkoły średniej nr 10, a obecnie studentki trzeciego roku Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie Karoliny Litwinczuk.



Karolina Litwinczuk

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

Wesprzeć młodą artystkę przyszli jej koledzy, a prace podziwiali członkowie studium „Wrzos” i grupy „Skrzydła” działających przy Lwowskim Towarzystwie Miłośników Sztuk Pięknych. Szkoda, że zabrakło członków tego Towarzystwa, artystów z doświadczeniem, którzy mogli by należycie ocenić pod względem technicznym prace Karoliny Litwinczuk. Na gości wernisażu ze ścian spoglądają zadumane twarze – szkice akademickie, delikatne akwarelowe pejzaże pokazują pełnię lata lub fragment pejzażu miejskiego, a w zielono-niebieskim oleju odczuwamy chłód późnej jesieni i przejmującego deszczu ze śniegiem. A w grafikach widzimy ilustracje do dzieł literatury: Alicja spada w otchłań Krainy Czarów czy inne bajkowe postacie.

Młodą artystkę, a swoją wcześniejszą uczennicę, przedstawiła Marta Andruszko, nauczycielka wychowania artystycznego w szkole nr 10. To ona właśnie pierwsza zwróciła uwagę na talent Karoliny i odpowiednio ją ukierunkowała, tak że zdecydował się ona podjąć studia pedagogiczne na kierunku artystycznym. Jak powiedziała sama Karolina, upewniła się w dobrym wyborze swojej przyszłości po praktyce pedagogicznej, którą odbyła w swojej macierzystej szkole. Ten kierunek daje możliwość jednocześnie pracować z dziećmi i

młodzieżą oraz tworzyć swoje osobiste prace, co bardzo jej odpowiada. – Wykazałaś wiele talentu i widać, że jesteś bardzo pracowita. I jestem z tego dumna, że jesteś absolwentką naszej szkoły – podkreśliła Marta Andruszko.

Zwracając się do artystki i zebranych, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku Ewelina Hrycaj-Malanicz podkreśliła, że dobrze się dzieje, że absolwentka szkoły powraca w swoje mury, aby uczyć dzieci tego, co lubi najbardziej. I chociaż była to na razie praktyka, to ma nadzieję, że po ukończeniu studiów powróci do Lwowa i będzie tu działać. – Obejrzałam przedstawione prace i podkreśliłam ich wysoki poziom artystyczny. Takiego poziomu nie powstydziliby się nawet Towarzystwo Miłośników Sztuk Pięknych, mając w swoim gronie Karolinę. Pozostaje mi jedynie życzyć pani dalszych sukcesów na wybranej drodze – zaznaczyła Ewelina Hrycaj-Malanicz.

Sama artystka dla czytelników Kuriera powiedziała:

- Nazwałam tę wystawę „Początek”. Dlatego, że jest to początek mojej pracy artystycznej i pierwsza moja wystawa osobista. W tym roku otrzymuję licencjat i potrzebna jest tam działalność wystawiennicza. Chciałam żeby ten „Początek” był właśnie we Lwowie, w moim rodzinnym mieście. I chciałam Lwowiakom zademonstrować swoje prace. Wcze-

śniej mieliśmy z kolegami wspólne wystawy prac w Krakowie. Pierwsza była w Małopolskim Wydziale Sztuki, a druga – w starej fabryce tytoniowej, zaadoptowanej przez studentów na galerię. Mamy taką zgraną paczkę – ludzi grających, piszących i malujących – i staramy się odnaleźć siebie w tym świecie artystycznym.

Przedstawione są tu prace z różnych dziedzin i w różnych technikach. Są tu grafiki i akwarele, są ilustracje go utworów literackich i pejzaże, martwa natura i portrety. Zaczęłam malować jeszcze w szkole, a z czasem przerosło to w poważne zainteresowanie, bardziej zawodowe, które kontynuuję na studiach.

Czy po uzyskaniu licencjatu zamierza Pani studiować dalej?

Chciałabym bardzo kontynuować studia. Właśnie teraz miałam praktykę w mojej szkole jako nauczycielka plastyki i bardzo mi się tam podobało. Jestem zachwycona pracą nauczyciela. Nie jest to łatwa praca, ale warta jest poświęcenia. Myślę, że tą drogą pójdę w życiu.

W jakich technikach Pani tworzy?

Są to różne techniki: fotografia, malarstwo, grafika. Próbuję technik mieszanych i staram się znaleźć swój styl w pracach. Stąd przedstawiony jest tu mój dorobek w szerszym aspekcie.

Dziękuję i życzę dalszych sukcesów artystycznych.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzędna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzechowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Głina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Kamionka Strumiłowa, kościół

pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowie, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Kryswice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemień, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dniepropietrowsk, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Dnieprodzierżyńsk, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

Poszukuję rodziny

Proszę o pomoc w odnalezieniu rodziny Ropuszańskich:

Ropuszańską Stanisławę, żonę Tadeusza. Mieli dwójkę dzieci – Andrzeja i Joasię. Zamieszkiwali we Wrocławiu przy ul. Sarbinowskiej 6 m. 10 (lub drugi adres: ul. Sarbinowska 31 m. 1).

We Wrocławiu przy ul. Piastowskiej 56 m. 7 mieszka przyjaciel Ropuszańskich Franciszek Fedenyca, który pracował razem z Tadeuszem Ropuszańskim. Teraz pod tym adresem zamieszkuje córka Frederyka – Ewa (1963 r. ur.).

Poszukuję też swojej cioci Soni Kowal lub jej dzieci Czesława i Ali

oraz Ropuszańską Krzysztynę, 1952, córkę Władysława.

Możliwie ktoś z Ropuszańskich mieszka jeszcze w Siechnicach-Ziębicach pod Wrocławiem. Wiem jedynie, że członkowie rodziny Kowal są moimi krewnymi ze strony babci Heleny, a Czesław Kowal jest emerytowanym policjantem lub prawnikiem.

Proszę o kontakt:

Sagan Swietlana

79004 Lwów,

ul Lubińska 156 m. 72,

Ukraina

tel.: +380974656027,

+380505700202

mail: sagan192@ukr.net

Poszukuje rodziny Jana Pelza

Szanowni Państwo! Poszukuje rodziny pana Jana Pelza, który w czasie zajęcia Lwowa przez Niemców uratował od śmierci wielu więźniów przyplacając to sam życiem. Uratował też moją mamę. Wszelkie informacje proszę kierować na adres: Iwano-Frankowsk, 76018, Ukraina, skr. pocztowa nr 80.



Z wielkim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość
o zakończeniu ziemskiego pielgrzymowania

śp. TOMASZA GRZEGOCKIEGO

*13.04.1934 † 10.11.2016

Łączymy się z żałobie i bólu
z żoną, dziećmi, wnukami i rodziną

Członkowie i Zarząd
UTW we Lwowie



*Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
A wspomnień nikt nam nie odbierze,
Zawsze będą z nami.*

Odszedł do Pana Boga
śp. Tomasz Grzegocki

wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy
dla żony Marii, dzieci, wnuków i rodziny

składają członkowie
szkoły plastycznej „Wrzos”



Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy

dla **Grażyny Salamin**

z powodu tragicznej śmierci

SYNA

składają przyjaciele, koledzy, przewodnicy lwowscy

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl

www.wspolnota-polska.org.pl

www.kresy.najlepsze.net

www.stanislawow.net

www.kresy.webpark.pl

www.kresy-krakow.com.pl

www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net

www.kresy.co.uk stanislawow.pl

www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl

www.fotojonny.republika.pl

www.poznajukraine.com

www.wycieczki.pl.ua

www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com

www.lwow.com.pl

www.duszki.pl

www.pogranicze.eu

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrka Chwyła – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmfm.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ listopad 2016

17 listopada, czwartek, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, M. Ły- senko**, początek o godz. 18:00
18 listopada, piątek, **balet „ROMEO I JULIA”, S. Prokofiew**, początek o godz. 18:00
19 listopada, sobota, **opera „CYGANERIA” (BOHÈME), G. Puc- cini**, początek o godz. 18:00
20 listopada, niedziela, **balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski**, początek o godz. 12:00
opera „AIDA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00
26 listopada, sobota, **opera „MOJŻESZ”, M. Skoryk**, początek o godz. 18:00
27 listopada, niedziela, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”, P. Mascagni**, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 14.11.2016, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
26,70	1 USD	27,20
29,10	1 EUR	29,50
6,65	1 PLN	6,80
33,05	1 GBR	33,30
4,00	10 RUR	4,15

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

- VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa nr 537
Lwów 79005,
абонентська скринька № 537
Iwano-Frankiwska 76018
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 094 993 35 20
+38 (032) 253 15 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківському відділенні
ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

M. M. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

batiarka@gmail.com

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokoraw

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,

Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-

kowiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Artur Deska, Adam Jelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w prenumeracie odpowiada Lwowska dyrekcja UДППЗ «Укрпошта», tel.: 032 238 82 73.

Projekt współ-

finansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



TЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks prenumeratę 98780

Indeks przedpłaty 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2017!

Ukazała się kolejna, dziesiąta już, edycja „Kalendarza Kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2017!



Kalendarz Kresowy 2017

Styczeń 2017							Luty 2017							Marzec 2017							Kwiecień 2017							Maj 2017							Czerwiec 2017																																		
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd																												
						1																																																															
2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31					1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																			
23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																									
30	31													1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																									

Kurier Galicyjski

TV UNIV GALICIA

RADIO GALICIA

Polak Mały

www.kuriergalicyjski.com
tel.: +380 322 53 15 20
+380 322 61 00 54
+380 342 54 34 61

KUPIJĄC KALENDARZ KRESOWY, WSPOMAGASZ SŁOWO POLSKIE NA WSCHODZIE

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

telefon: 00380 342543461

Cena: na Ukrainie 21 hrywien + koszty wysyłki;

w Polsce 19 PLN razem z wysyłką.

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

www.kuriergalicyjski.com

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,05 hrywien

3 miesiące – 33,15 hrywien

6 miesięcy – 66,30 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywien

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien,

3 miesiące – 15,15 hrywien,

6 miesięcy – 30,30 hrywien,

12 miesięcy – 60,60 hrywien.



Partnerzy medialni

